

DZIENNIK POLSKI

www.dziennikpolski24.pl

KRAKOWSKI PUNKT WIDZENIA

MAGAZYN PIĄTEK + *teleprogram, krzyżówka*



Prof. Ryszard Legutko:
Odrzucić postawę
niewolnika

STR. 22-23

**Za olimpijskim
plotem**

Organizacja
największej
sportowej
imprezy
w pandemii
mogła się udać
tylko w Tokio

STR. 25



Marzena Mróz-Bajon
Literacka fetyszystka
wchodzi do domów
pisarzy

STR. 28

**Powalony
pod Wawelem wielki
kasztanowiec jednak
przetrwał, ale jest
w kiepskim stanie**

STR. 4



FOT. ANNA KACZMARZ

Miał być budowany na Grzegórkach

Wielki Nowy Ratusz jednak nie powstanie

Urząd Marszałkowski uznał, że nie jest
w stanie wznieść swojej nowej siedziby

Przy rondzie Grzegórzeckim miała powstać nowa siedziba Urzędu Marszałkowskiego. Nowego Ratusza nie wybudowano, a trzeba utrzymywać spółkę powołaną do realizacji tej inwestycji. W 2020 roku wiązało się to z kosztami wynoszącymi około 1,4 miliona złotych. - Obecnie spółka bada

możliwości sprzedaży lub zamiany terenu przy rondzie Grzegórzeckim i zakupu budynku dla potrzeb urzędu w innym miejscu - przyznaje marszałek małopolski Witold Kozłowski (PiS). Inicjatywa budowy gmachu powstała za rządów w regionie PO i PSL.

STR. 4

Redaktorzy wydania:

Wojciech Mucha i Marek Bartosik

175 (23 438)

Nr ISSN 0137-9089 // Nr Indeksu 350052



REKLAMA

0010206829

**#SZCZEPIMYSIĘ
I WYGRYWAMY**

W LOTERII NARODOWEGO
PROGRAMU SZCZEPIEŃ

Zarejestruj się na
www.pacjent.gov.pl
na swoim IKP lub zadzwoń pod 989

2 x 1 000 000 zł

2 x TOYOTA C-HR 6 x TOYOTA COROLLA

6 x 100 000 zł
60 x 50 000 zł

**720 x
HULAJNOGA
ELEKTRYCZNA
SEGWAY**

500 zł
DLA CO 2000 OSÓB
200 zł
DLA CO 500 OSÓB

KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Szczegóły i regulamin na www.gov.pl/szczepimysie/loteria. Okres promocyjny trwa od 1 lipca do 30 września 2021 r. Pula nagród natychmiastowych jest ograniczona i wynosi 52 000 sztuk. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

**SPŁATA
PROSTAJ**
#SZCZEPIMYSIĘ

30.07.2021

Imieniny Julity, Piotra. **Dzisiaj 211. dzień roku.** Do sylwestra pozostało 154 dni.
Wschód Słońca w Krakowie o godzinie 5.07, zachód o 20.25.
Wschód Księżyca o godzinie 23.22, zachód o 12.15. **Dzień będzie trwać** 15 godzin i 18 minut.

Piątek

27°C ☁ 19°C

Sobota

23°C ☁ 19°C

Kraków stan
powietrza
Dobry

Już jutro Magazyn Rodzinny



FOT. 123RF

Jeden na ośmiu rodziców uważa, że nie powinien mieć dzieci. Dlaczego tak wiele osób wątpi w swe rodzicielstwo i uważa, że to nie rola, w której mogłyby się życiowo spełniać?

Wojciech Malajkat nie kłóci się z żoną o drobiazgi. Poznał Kasię w liceum. Potem jednak każde z nich poszło w swoją stronę. Już jako dorośli wpadli na siebie i uczucie przypomniawszy o sobie.



FOT. PIOTR SMOLINSKI



FOT. 123RF

Słodki, soczysty, smaczny - arbuz. Owoc zdrowy i pyszny. Wprost idealny na upalne, letnie dni. Można go jeść solo, ale znakomicie udają się sałatki czy smoothie z arbuzem.

Pięćdziesiąt twarzy psa. Zastanawiając się nad ewolucją tego zwierzęcia i jego roli w naszym życiu, trzeba zauważyć, że psie oblicza łączy potrzeba kontaktu z człowiekiem



FOT. 123RF

ZNALEZIONE W SIECI

Okazało się, że Mark Brzeziński nie jest Polakiem

Mark Brzeziński przyjedzie w sierpniu do Polski, a jesienią obejmie stanowisko ambasadora USA w Warszawie. Polski rząd znalazł sposób, by dowiedzieć, że Brzeziński nie jest obywatelem polskim, lecz prawdopodobnie czeskim. Killkanaście dni temu informowaliśmy o tym, że polski rząd nie zgadza się na przyjazd syna Zbigniewa Brzezińskiego na stanowisko ambasadora USA w Warszawie. Problemem była interpretacja polskich przepisów, zgodnie z którymi Mark Brzeziński jest obywatelem polskim, a to uniemożliwia mu objęcie funkcji dyplomaty obcego kraju w Polsce. (...) Po publikacji tekstu w **One**, gdy konflikt stał się publiczny, sytuacja jednak przyspieszyła — dyplomaci w polskim MSZ i prawnicy zaczęli szukać sposobu, by Mark Brzeziński mógł jednak do Polski przyjechać. I znaleźli. Aby rozwiązać problem, powołali się na pochodzącą z lat 60. umowę pomiędzy krajami socjalistycznymi o unikaniu podwójnego obywatelstwa. I ten zapis okazał się kluczowy. Interpretacja rządowych prawników była następująca: Mark Brzeziński urodził się w USA w czasie, gdy umowa o podwójnym obywatelstwie obowiązywała. Jego ojciec był w tym czasie obywatelem polskim, ale jego matka, żona Zbigniewa Brzezińskiego, była wówczas obywatelką Czechosłowacji. Ponieważ rodzice nie złożyli deklaracji w sprawie obywatelstwa ich potomka, w wieku 18 lat stał się on automatycznie obywatelem właśnie Czechosłowacji.

WYDARZYŁO SIĘ

1553. Na Wawelu została koronowana Katarzyna Habsburżanka, trzecia żona króla Zygmunta II Augusta. Katarzyna mówiła biegle po włosku i właśnie w tym języku porozumiewała się z teściową królową Boną Sforzą oraz jej szwagierkami. Młoda królowa była ambitna i dążyła do zdobycia wpływów politycznych na polskim dworze królewskim, co nie podobało się Zygmuntowi II Augustowi.

1882. Otwarto Dworzec Tatrzański w Zakopanem. Budynek znajdujący się przy ulicy Krupówek 12. Pełnił funkcję pierwszego zakopiańskiego domu kultury. Budowę rozpoczęto w 1880 roku na gruntach zakupionych przez Towarzystwo Tatrzańskie przy Krupówkach. Projektantem budynku był Karol Zaremba. Budowę ukończono w 1881 r. Drewniany budynek został uroczystie otwarty 30 lipca 1882 r.

1992. Sejm RP ustanowił dzień 15 sierpnia Świętem Wojska Polskiego. Święto Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzone 15 sierpnia na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w 1920, stoczonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej

HOROSKOP

BARAN (21 III - 20 IV): Działasz w ciszy! Nikt nie słyszy!
BYK (21 IV - 21 V): Osiągasz sukces, przedstawiasz projekty, ogólnie mówiąc - jesteś wielki!
BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Dogodzić wszystkim? Niemożliwe. Podnieś energię wielką dziedę!
RAK (22 VI - 22 VII): Chcesz kupić? Najpierw wygraj! Do kasyna!
LEW (23 VII - 22 VIII): Pod wpływem energii - białych i niebieskich. Śpiewa ptaszek! Radość w niebo.
PANNA (23 VIII - 22 IX): Rozwiązujesz problemy? Pyk - wygrasz! Peka sukcesu wielkie jajo!
WAGA (23 IX - 22 X): Trzymaj się prostej drogi. I dobre buty włoż na nogi.
SKORPION (23 X - 21 XI): Przełom. Idzie nowe, podpira się kijem. Walczy o swoje, wie że żyje.
STRZELEC (22 XI - 21 XII): Pokonasz niepokoję, itd. Akcja! Atrakcja! Życie chce!
KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Relaks. Zakupy, fryzjer, kino... Spotkanie z chłopcem lub dziewczyną.
WODNIK (21 I - 18 II): Samochody, pociągi i helikoptery! Jesteś prawdziwym pożeraczem przestępstwa.
RYBY (19 II - 20 III): Prawa, lewa, marsz kolego. Raz przez pole, raz przez niebo.
JAKUB CIEKIEWICZ

PRZYRODA

Grzegorz Tabasz

Kiedyś ludzie wierzyli, iż każdy deszcz, burzę, czy grad zsyłają duchowe byty zwane planetnikami. Planetnika można było udobruchać lub rozżłosczyć. W dzisiejszych czasach żaden planetnik nie miałby racji bytu. Jedni krzyczą o suszy i wołają deszczu. Inni, zalani lokalnym potopem miotają na ciemne chmury przekleństwa. Tymczasem sami sobie jesteśmy winni. Czy wiecie co oznaczają pojęcia odwodnienie i retencja? Bynajmniej nie mam zamiaru nikogo egzaminować, tylko opowiedzieć o prostych sposobach na ograniczanie skutków silnych opadów i co za tym idzie, powodzi. Otóż w naszym kraju odwadniamy co się da. Wykładamy olbrzymie pieńgąże na utrzymanie większych i mniejszych rowów, które błyskawicznie odprowadzają wodę. Każda ilość wody w mgnieniu oka spływa w dół. Najlichsze potoczki zamieniają się w rwące rzeki. Do tego wyłożone śliczną kostką przydomowe parkingi i ogródki, z których woda spływa w mgnieniu oka. Oto rodowód lokalnych podtopień. Potrzebujemy retencji. Czyli regulowania ilości wody, spowalnianie odpływu czy wręcz jej zatrzymywanie, gdzie to tylko możliwe. Nasi południowi sąsiedzi na każdym leśnym strumyczku budują liczne miniaturowe drewniane spiętrzenia. Nie więcej niż pół metra wysokości, ale w sam raz by zatrzymać wody tak, by mogła wsiąknąć w ziemię. Koszty niewielkie, a zyski olbrzymie.

Nowy numer magazynu „Nasza Historia”

Polecamy

Co łączy Powstańców Warszawskich? Bardzo często powązkowska „Łączka”. O jednym z żołnierzy, który po sowieckim strzale w potylicę trafił następnie do bezimiennego dołu, pisze w tym numerze „Naszej Historii” prof. Tomasz Panfil. Major Andrzej Czykowski, bo o nim mowa, wcześniej był cichociemnym, a w sierpniowej batalii nie tylko przeciw o stolicę, ale o Polskę, jako „Garda” walczył na Mokotowie. Z kolei kapłanem Powstańców, pod pseudonimem Radwan III, w podwarszawskich Laskach był ks. Stefan Wyszniński. O Pry-



ZNALEZIONE W SIECI

Minister Zbigniew Ziobro kwestionuje konstytucyjność międzynarodowej konwencji o ochronie praw człowieka

Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro skierował do Trybunału Konstytucyjnego wniosek dotyczący dokonywania oceny legalności wyboru sędziów tego Trybunału przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Ziobro chce w takim zakresie stwierdzenia niekonstytucyjności przepisu Konwencji o ochronie praw człowieka. W uzasadnieniu wniosku przyznano, że kontrola konstytucyjności tej konwencji jest „wydaniem bez precedensu w orzecznictwie TK”. Bezprecedensowy charakter niniejszej sprawy podkreśla niemal historyczny moment, w jakim znalazł się dyskurs o suwerenności państwa na tle postępujących mechanizmów internacjonalizacji prawa - podkreślono w tym uzasadnie-

niu. Jak w nim dodano „fakt, że mamy do czynienia z oceną pomnika prawa międzynarodowego nie zwalnia jednak TK z wypełnienia jego konstytucyjnej roli - sądu ostatniego słowa, którego powinnością jest obrona ustroju państwa RP, w szczególności wówczas, kiedy międzynarodowe mechanizmy prowadzą do zanegowania podstawowych zasad tego ustroju”. We wniosku zwrócono się o stwierdzenie niekonstytucyjności przepisu Konwencji o ochronie praw człowieka, który brzmi: „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzyganiu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym, albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej”. **RMF24.PL**

masie Tysiąclecia, który zostanie beatyfikowany we wrześniu br., opowiada historyk Piotr Dmitrowicz. W sierpniowym numerze nie mogło zabraknąć wiktoria nad bolszewikami w 1920 r. I tu historia ochotniczej armii, bez której zapewne nie byłoby „Cudu nad Wisłą”. Nie mogą Państwo przeoczyć materiałów sportowych: historii olimpiad - tych starożytnych, jak i nowożytnych, a także wielkich sukcesów polskiego sportu w latach 50. XX wieku, kiedy to np. pokonywaliśmy w boksie reprezentantów „zaprzyjaźnionego” ZSRR.

Tadeusz Płużański

FORUM CZYTELNIKÓW

Wyślij list: ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków
Pisz: krakow@dziennik.krakow.pl,
czytelnicy@dziennik.krakow.pl

● Jeśli chodzi o tzw. helperów to jakieś beczelne kpiny. Skoro ci ludzie chcą mieć de facto uprawnienia tzw. straży miejskiej, a są tam „liczne” wolne wakaty, to niech się tam pozatrudniają. Natomiast, jednym z sensów turystyki, jest

życzliwa gotowość wszystkich mieszkańców do udzielenia turystom informacji. Jeżeli trzeba dopiero tworzyć jakąś fikcyjną, opłacaną formację, to jest to kompromitacja idei turystyki. Do takiej roli społecznych inspektorów-informatorów, jeśli już, można by zresztą wykorzystać młodzież szkolną, albo tzw. harcerzy (zakładając, że coś takiego jeszcze istnieje).
GOŚĆ

Prenumerata ☎ Zadzwoń!
12 312 53 88
 ✉ prenumerata@dziennik.krakow.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Kronika Krakowska

Reporter dyżurny od 7 do 20, tel.: 697 730 318
email: redakcja.krakow@polskapress.pl, sekretariat: 12 688 85 60
Ogłoszenia: 12 688 84 44 Reklama: 12 688 84 06

Usiłował zabić policjanta? Areszt dla 47-latka

Bartosz Dybała
bartosz.dybala@com.pl



Przestępczość

Krakowski sąd zdecydował o tymczasowym areszcie na trzy miesiące dla 47-letniego mężczyzny, który nożem ranił policjanta w brzuch oraz okolice klatki piersiowej. Z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że agresor jest podejrzanym o usiłowanie zabójstwa 42-letniego funkcjonariusza. Poszkodowany opuścił już szpital, przebywa na zwolnieniu lekarskim.

Do ataku na 42-letniego policjanta doszło 22 lipca w jednym z bloków przy ulicy Bohomolca w Krakowie. Funkcjonariusze zostali tam wezwani przez mężczyznę, który twierdził, że jego sąsiad wylewa mu nieczystości na okno. Mundurowi pojechali na interwencję.

Gdy przekroczyli próg mieszkania 47-latka, zostali zaatakowani nożem. Poszkodowany policjant doznał kilkunastu ran kłutych i ciętych oraz obtarć. Gdy został zaatakowany, na pomoc rzucił mu się 23-letni funkcjonariusz, który uczestniczył z nim w interwencji. To właśnie on obezwładnił agresywnego mężczyznę. Poszkodowanego do szpitala zabrano karetą pogotowia. Na miejsce zdarzenia wezwane zostały dodatkowe patrole policji.

Życiu poszkodowanego policjanta nie zagraża niebezpieczeństwo. 28 lipca opuścił szpital. - Przebywa na zwolnieniu lekarskim, wraca do zdrowia - informuje młodszy inspektor Sebastian Gleń, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Lekarze musieli przeprowadzić u niego zabieg chirurgiczny, po którym pozostał w szpitalu na obserwacji. 42-latek to doświadczony funkcjonariusz, który ma na koncie siedem lat służby. 23-latek, który ruszył mu z pomocą, pracował w policji dwa lata.

Agresor został zatrzymany, śledztwo prowadzi prokuratura. Z naszych informacji wynika, że krakowski sąd zastosował wobec mężczyzny 3-miesięczny areszt. Za usiłowanie zabójstwa grozi kara od ośmiu lat do nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

Mężczyzna usłyszał zarzut w szpitalu, gdzie trafił na obserwację psychiatryczną; aktualnie przebywa w areszcie śledczym. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że prokurator postawił zarzuty również ponad 80-letniej matce mężczyzny: chodzi o czynną napaść na funkcjonariusza oraz wywieranie wpływu na czynności urzędowe.

Kobieta ma policyjny dozór, grozi jej kara do dziesięciu lat więzienia.

© P



Blok, w którym doszło do groźnego ataku nożem na 42-letniego policjanta

Pandemia 167 nowych zakażeń

W czwartek, 29 lipca, resort zdrowia poinformował o 167 nowych przypadkach koronawirusa w całej Polsce - to o ponad 40 zakażeń więcej niż analogiczny dzień w ubiegłym tygodniu. Najwięcej ze wszystkich nowych zakażeń potwierdzono w Małopolsce - 24. To już kolejny dzień, w którym nasz region znajduje się w czołówce raportów dotyczących nowych zachorowań. Minionej doby z powodu COVID-19 zmarła 1 osoba, natomiast z po-

wodu jego współistnienia z innymi schorzeniami - 4 osoby. W województwie małopolskim nie odnotowano żadnych ofiar śmiertelnych. Łącznie od marca ubiegłego roku, gdy wykryto w Polsce pierwsze zakażenie SARS-CoV-2, potwierdzono 2 882 630 przypadków. Zmarło 75 257 chorych z COVID-19. Według najnowszych danych w małopolskich szpitalach przebywa 29 zakażonych pacjentów. W sumie przygotowano dla nich 602 miejsc. Jeśli chodzi o kółka respiratorowe, to z dostępnych 49 zajętych jest 6 z nich. Z ko-

lei w całej Polsce hospitalizacji wymaga 302 chorych z COVID-19, 43 pacjentów korzysta z respiratorów. **Tysiące wolnych terminów na szczepienia** Od początku akcji szczepień mieszkańcom Małopolski podano już ponad 2,8 mln dawek szczepionki, z czego 1,3 mln mieszkańców jest już w pełni zaszczepionych. Tymczasem, jak alarmują punkty szczepień, z tygodnia na tydzień akcja wyraźnie wyhamowuje. W samym Krakowie w ciągu najbliższych 7 dni wolnych jest blisko 16 tys. termi-

nów, zaś w całym województwie ponad 32 tys. W sumie w regionie można zaszczepić się w 629 punktach; ponad 100 z nich jest zlokalizowanych w stolicy województwa. W Polsce wykonano dotąd 34 096 548 szczepień przeciw COVID-19. W pełni zaszczepionych, czyli dwiema dawkami preparatów, a także szczepionką Johnson & Johnson, jest 17 225 194. Liderami wśród szczepień są województwa mazowieckie, śląskie oraz wielkopolskie, a nasz region na czwartym miejscu. **PD**

Materiał informacyjny Wody Polskie



MINISTERSTWO
INFRASTRUKTURY

Państwowe
Gospodarstwo Wodne
Wody Polskie

AKTUALIZACJA PLANÓW ZARZĄDZANIA RYZYKIEM POWODZIOWYM

Stop
Powodzi

W trosce o Twoje bezpieczeństwo

Powódź to niszczący żywioł. Ryzyka jej pojawienia nie da się całkowicie wykluczyć, ale można się przygotować. Jest to wspólne zadanie dla administracji państwowej, samorządowej i mieszkańców zagrożonych terenów. Ministerstwo Infrastruktury zaprasza wszystkich zainteresowanych na konsultacje społeczne opracowanych przez Wody Polskie **projektów planów zarządzania ryzykiem powodziowym**. Szczegóły dotyczące spotkań można znaleźć na stronie: www.stoppowodzi.pl

Zapraszamy na konsultacje społeczne
22 grudnia 2020 r. - 22 września 2021 r.



LEGENDA

- Miejsca spotkań konsultacyjnych aPZRP
- Miejsca dodatkowych spotkań konsultacyjnych aPZPM
- Miejsca spotkań konsultacyjnych aPZRP oraz IIaPGW

WodyPolskie
www.wody.gov.pl

www.stoppowodzi.pl
www.gov.pl/web/infrastruktura

Projekt „Przegląd i aktualizacja planów zarządzania ryzykiem powodziowym”, nr: POIS.02.01.00-00-0001/19



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Gospodarka



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Fundusze Europejskie

Wielki problem z budową ratusza przy rondzie Grzegórzeckim. Mieszkańcy chcą tam parku

Kontrowersje

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Przez wiele lat nie udało się wybudować nowej siedziby dla Urzędu Marszałkowskiego przy rondzie Grzegórzeckim. Władze województwa przyznają, że wyczerpały się już możliwości, by wznieść tam Nowy Ratusz. Okoliczni mieszkańcy wnioskują, by na tym terenie powstał park. Okazuje się, że to jednak obecnie też nie jest możliwe.

- Na terenie przeznaczonym pod nową zabudowę zostało jeszcze trochę starych drzew, krzewów, rosną trawy i przylatują ptaki. Nic się tam nie dzieje, nasze pieniądze nadal są przeznaczane na spółkę powołaną do realizacji inwestycji, a fundusze, jakie mają być wydane na budowę, będą duże. Nie mając nic do stracenia, postanowiłam spróbować zaapelować do marszałka województwa o odstąpienie od planów budowy i przeznaczenie tego miejsca pod niewielki park - informuje Zuzanna Preiss-Molnár, która przygotowała internetową petycję z apelem do marszałka Małopolski w sprawie stworzenia parku w sąsiedztwie ronda Grzegórzeckiego.

Pod petycją podpisało się dotychczas ponad 120 osób. Przypomniano w niej, że na terenie przy rondzie Grzegórzeckim

kim wyburzono budynek przychodni zdrowia, wycięto część drzew i obecnie jest to niezagospodarowany obszar. „W Krakowie, gdzie stale przybywa bloków mieszkalnych i biurowców, każdy teren zielony jest na wagę złota. Zwłaszcza w tak zabudowanym i ruchliwym miejscu, jakim jest okolica ronda Grzegórzeckiego” - podkreślono w petycji.

Za budowę Nowego Ratusza odpowiada powołana przez władze województwa spółka Regionalne Centrum Administracyjne „Małopolska”. O komentarz poprosiliśmy marszałka Małopolski Witolda Kozłowskiego.

- To nie jest teren, który był przeznaczony pod park. Obecnie spółka RCA bada możliwości sprzedaży lub zamiany tego terenu i zakupu budynku dla potrzeb urzędu w innym miejscu - przyznaje marszałek Witold Kozłowski.

Wyjaśnia, że założeń, jakie przyjęto podczas planowania budowy Nowego Ratusza, nie można już zastosować w obecnej sytuacji formalnoprawnej.

Przypomnijmy, że inicjatywa budowy nowego gmachu dla władz Małopolski powstała za rządów w regionie PO i PSL (obecnie władze w województwie sprawuje PiS). Do przygotowania i realizacji inwestycji w 2012 r. powołano spółkę RCA Małopolska. Rok później przeprowadzono konkurs na koncepcję ratusza. Z trzech nagro-



Zespół obiektów nowej siedziby UM zaplanowany w pierwszym etapie miał ok. 30 tys. m kw.

dzonych projektów wybrano jeden, autorstwa konsorcjum biur Horizone Studio oraz Małecy Biuro Projektowe. Początkowo planowano, że kompleks budynków u zbiegu al. Pokoju i Powstania Warszawskiego zostanie wzniesiony w 2016 r. Później podawano kolejne terminy - 2018 r., następnie - koniec 2019 r. Do dziś nie rozpoczęto budowy.

Plan był taki, by przedsięwzięcie sfinansować ze środków własnych spółki RCA oraz kredytu bankowego. Teraz w Urzędzie Marszałkowskim wyjaśniają, że przy konkursie architektonicznym w 2013 r., a następnie przy projektowaniu

budynków w latach 2014 i 2015 nie wprowadzono dla architektów ograniczeń dotyczących kosztów przedsięwzięcia, co rzutuje na obecne trudne realia inwestycji i wysoki koszt jej realizacji. - Do tego doszły zmiany w prawie, które zawęziły możliwości zabezpieczenia kredytu, a banki zwiększyły restrykcyjność dotyczącą zabezpieczeń - podkreśla Dawid Gleń, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego. - Banki proponują zabezpieczenia, które w całości obciążają budżet województwa małopolskiego, a w obecnej sytuacji gospodarczej nie powinien być on dodatkowo i nadmiernie obciążony.

Pierwotnie zabezpieczeniem kredytu miała być umowa najmu powierzchni biurowej, ale zmiany w prawie zamówień publicznych, które nastąpiły po rozpoczęciu realizacji projektu, wykluczyły możliwość zawierania umów najmu na obiekty niewybudowane - dodaje.

W Urzędzie Marszałkowskim przyznają, że przeprowadzono też weryfikację projektu i uwzględniono w nim oszczędności technologiczne oraz materiałowe, tak by zmniejszyć koszt zadania i zwiększyć szansę realizacji. Z naszych ustaleń wynika, że inwestycja miała pochłonąć blisko 285 mln

zł netto, a wprowadzenie oszczędności mogło obniżyć koszty nawet o ok. 68 mln zł netto.

- Męczyliśmy się przez dwa lata, żeby pokonać wszelkie przeszkody, przeprojektować obiekt. Projekt był bardzo drogi, ale szukaliśmy możliwości zminimalizowania kosztów. Niestety, tak zaplanowane przed laty zadanie, jakie otrzymaliśmy w spadku do zrealizowania, w obecnych realiach formalnoprawnych jest praktycznie niewykonalne - mówi marszałek Witold Kozłowski.

W Urzędzie Marszałkowskim wyjaśniają też, że rozwiązania takie jak utworzenie parku na terenie przy rondzie Grzegórzeckim nie były brane pod uwagę z uwagi na fakt, iż budowa została formalnie rozpoczęta. - Dlatego też urządzenie parku na terenie budowy nie jest możliwe - wyjaśnia Dawid Gleń. Zaznacza przy tym, że urządzenie parków nie jest zadaniem województwa jako jednostki samorządu terytorialnego i wydatki poniesione na ten cel mogłyby zostać uznane za bezprawne.

Budowa Nowego Ratusza nawet się nie rozpoczęła, ale trzeba utrzymywać działalność spółki RCA. W 2020 r. wiązało się to z kosztami wynoszącymi ok. 1,4 mln zł, które i tak zostały obniżone po restrukturyzacji spółki - z prawie 2,5 mln zł w 2018 r.

©P

Powalony kasztanowiec spod Wawelu jeszcze pożyje

Małopolska

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Piękny rozłożysty kasztanowiec rosnący u stóp Wawelu, który został solidnie uszkodzony podczas nawałnicy 9 lipca - żyje i pozostanie na swoim miejscu. Takie są ustalenia po ostatnich oględzinach z udziałem specjalistów z Zarządu Zieleni Miejskiej oraz Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie. Podjęto decyzję o zabezpieczeniu pnia oraz trzech żywych konarów, a także o ich niewielkiej redukcji.

Niezwykły kasztanowiec rośnie u zbiegu ulic św. Idziego, Grodzkiej i Drogi Do Zamku, w sąsiedztwie Światowida. Liczy kilkadziesiąt lat, jest pomnikiem przyrody. Przez lata da-



Niezwykły kasztanowiec uciepiał podczas burzy, jaka przeszła nad Krakowem na początku lipca

wali mu się we znaki turyści, wchodząc na niego i robiąc sobie zdjęcia na tle Wawelu. Teraz natomiast pokiereszowała go nawałnica z początku lipca.

Tuż po tym, jak drzewo zostało uszkodzone, pojawiła się

informacja od jednego z mieszkańców, że z kasztanów z tego właśnie drzewa, zebranych w zeszłym roku, wyhodował sadzonkę. Zadeklarował, że przekaże miastu to drzewko. „W miejsce kasztanowca posad-

zimy jego dziecko - wychodowane jesienią przez mieszkańców” - ogłaszał wtedy w mediach społecznościowych szef ZZM. Zarząd planował pozostawić jako tzw. świadka złamany pień kasztanowca oraz dwa ocalałe konary, a tuż obok tych pozostałości po drzewie zaszczepić jego „potomka”.

Najnowsze dokładne oględziny z udziałem przedstawicieli ZZM i wojewódzkiego konserwatora zabytków przyniosły jednak nowe informacje o stanie uszkodzonego drzewa. Okazało się, że żywe są nie dwa, a trzy konary.

- Będą one pozostawione, ale w pewnym stopniu zredukowane - głównie o najdrobniejsze gałęzie, bardziej uszalone. Na miejscu więc zostanie pień i te trzy żywe konary. Naprawione zostanie zabezpieczające ogrodzenie wokół, do-

sadzona śnieguliczka, która już tam rośnie. A konary, które się wyłamały i nic już z nich nie będzie, zostaną usunięte - informuje Aleksandra Mikolaszek z ZZM.

Żywe konary czeka niewielka korekta - usunięcie drobnych gałęzi umożliwi udroźnienie przejścia i estetyczne uporządkowanie. Natomiast wyłamany pień oraz połamane konary zostaną w przyszłym tygodniu wywiezione spod Wawelu.

- Drzewo pozostaje na miejscu jako świadek, natomiast gdy naturalnie obumrze, zostanie zastąpione nowym drzewem. Ten kasztanowiec jest ogólnie w bardzo złej kondycji, sędziwy, widoczne są owocniki grzybów, przez które jest zaatakowany, a dodatkowo teraz zniszczony podczas burzy, niektóre z żywych konarów są słabe. Nie ro-

kuję długoletniego przeżycia na tym terenie, jego dni są policzone. Na pewno za kilka lat trzeba będzie go usunąć - zaznacza Tomasz Kurtek z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie.

Przedstawiciel WUOZ dodaje, że w miejsce tak okazałego, dużego drzewa jako rekompensata przyrodnicza powinna się pojawić w przyszłości nie mała sadzonka, tylko większy okaz.

Po najnowszych oględzinach wiadomo już, że na razie nie pojawi się koło kasztanowca sadzonka jego następcy. - Kasztanowiec zostaje na swoim miejscu, a ma bardzo szeroko rozrośnięty system korzeniowy. Więc w bliskim sąsiedztwie w tym momencie nie możemy dosadzić kolejnego drzewa - tłumaczy Aleksandra Mikolaszek z ZZM. ©P



Łukasz Kmita

Wojewoda Małopolski

we współpracy z:

Archidiecezją Krakowską
i Diecezją Tarnowską
oraz małopolskimi samorządowcami

zapraszają na akcję

NIEDZIELA SZCZEPIEŃ

Lokalizacje



Spytkowice 12

Parafia pw. NP Najświętszej Maryi Panny (Szkoła Podstawowa nr 1)



Jabłonka - ul. 3-go Maja 7

Orawskie Centrum Zdrowia



Laskowa 120

Parafia pw. Najświętszego Imienia Maryi



Niedźwiedź

Parafia pw. św. Sebastiana (parking przy kościele Matki Boskiej Różańca Świętego)



Łukowica

Świetlica wiejska w Młyńczyskach 270



Piwniczna-Zdrój - Rynek 11

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury



Nawojowa - ul. Parkowa 1

Szkoła Podstawowa



Ropa 227

Parafia Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych



Radgoszcz - Plac św. Józefa 14

Parafia św. Józefa Oblubieńca w Luszowicach



Gromnik - ul. Jana Pawła II 11

Gminny Ośrodek Kultury

1 sierpnia 2021

niedziela

7:30-15:30



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



Ministerstwo Zdrowia



RZĄDOWA AGENCJA
REZERW STRATEGICZNYCH



WOJEWODA
MAŁOPOLSKI
ŁUKASZ KMITA

Afera korupcyjna w 6. Batalionie Dowodzenia w Krakowie. Wyjazd na misje pokojowe za łapówki?

Przestępczość

Marcin Banasik

marcin.banasik@polskapress.pl

Żołnierze z Oddziału Żandarmerii Wojskowej w Krakowie zatrzymali 10 żołnierzy podejrzanych o wręczanie łapówek w zamian za skierowanie ich na misję wojskową do Kosowa oraz na kursy podoficerskie. To ciąg dalszy afery korupcyjnej w 6. Batalionie Dowodzenia w Krakowie. W kwietniu zatrzymano dwóch żołnierzy plutonowego Jacka T., który miał pośredniczyć w załatwianiu łapówki dla podpułkownika Marcina M. Teraz wpadło 10 żołnierzy, którzy mieli wręczać łapówki.

- Obecnie trwają czynności procesowe z zatrzymanymi żołnierzami. Po ich zakończeniu prokurator podejmie decyzję w zakresie środków zapobiegawczych. Sprawa jest rozwojowa. Podejrzanych o przestępstwa korupcyjne grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8 - mówi ppłk Artur Karpieńko, rzecznik prasowy komendanta głównego Żandarmerii Wojskowej.

Tymczasem zatrzymany w kwietniu dowódca 6. Batalionu Dowodzenia w Krakowie ppłk Marcin P. usłyszał już zarzuty przyjęcia obietnicy korzyści majątkowej w kwotach po 10 000 zł i 6000 zł w zamian za powołanie dwóch osób do zawodowej służby wojskowej w tej jednostce. Ponadto Marcinowi M. zarzucono, że od listopada 2019 r. do lutego 2020 r. kilkudziesięciokrotnie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej samowolnie użył pojazdów służbowych do celów prywatnych.

Drugi z zatrzymanych plut. Jacek T. usłyszał dwa zarzuty płatnej protekcji. Pełnił on rolę pośrednika w załatwianiu sprawy - powołania do zawodowej służby wojskowej w 6. Batalionie Dowodzenia w Krakowie w zamian za przyjęcie łapówki dla dowódcy ppłk Marcina M. Jackowi T. zarzucono również posiadanie marihuany.

Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec dowódcy batalionu ppłk Marcina M. środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Wobec Jacka T. prokurator zastosował dozór policji, poręczenie majątkowe w kwocie 15 000 zł, zakaz kontaktowania się z ustalonymi osobami. Prokurator zawiesił Jacka P.



Koszary 6. Batalionu Dowodzenia w Krakowie

aresztował innego żołnierza z 6. Batalionu Dowodzenia, podejrzanego o przestępstwa korupcyjne, zlecenie wzięcia udziału w pobiciu ustalonego żołnierza, utrudnianie postępowania przygotowawczego oraz oszustwo związane z wydatkowaniem środków pu-

dek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

Wobec Jacka T. prokurator zastosował dozór policji, poręczenie majątkowe w kwocie 15 000 zł, zakaz kontaktowania się z ustalonymi osobami. Prokurator zawiesił Jacka P.

Kilka dni temu Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie

aresztował innego żołnierza z 6. Batalionu Dowodzenia, podejrzanego o przestępstwa korupcyjne, zlecenie wzięcia udziału w pobiciu ustalonego żołnierza, utrudnianie postępowania przygotowawczego oraz oszustwo związane z wydatkowaniem środków pu-

blicznych z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej przeznaczonych na nagrody dla żołnierzy.

Prokuratura apeluje do innych żołnierzy batalionu, którzy wręczali łapówki swojemu przełożonemu, o zgłoszenie się do śledczych. Zgodnie z Kodeksem karnym osoba, która wręczyła łapówkę i powiadomiła o tym fakcie organy ścigania, nie podlega karze za przestępstwo.

6. Batalion Dowodzenia w Krakowie jest częścią elitarniej 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie, tzw. czerwonych beretów.

Dodatkowe wynagrodzenie za służbę na misjach wynosi od 7 do nawet 20 tysięcy złotych. 7-10 tysięcy to stawka dla szeregowego żołnierza. Chorąży dostanie już 8-11 tysięcy, a dla generała jest zarezerwowana stawka wysokości mniej więcej 20 tysięcy złotych. Kwota, którą co miesiąc otrzymują żołnierze na misjach, jest nawet kilkakrotnie wyższa niż to, co mają na rękę, pracując normalnie w jednostce. ©©

FOT. ANNA KACZMARZ

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY

prof. dr hab. n. med. **Daniel Zarzycki**

Kraków, ul. Masarska 7/II
tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34
tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

MEDICINA

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

- SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH
- ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH
- ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO
- MAMMOGRAFIA, RTG, USG
- MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11

COR-MED

www.cor-med.com

CENTRUM CHOROÓB SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA

KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW

♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)

♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (11-18) 012 636 44 22

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY

dr med. **Antoni Widawski**

KONSULTACJE • ZABIEGI OPERACYJNE

Poniedziałek 9.00-18.00
czwartek 14.00-19.00

Kraków, ul. Krowoderska 17
Rejestracja tel. 12 307-44-44

Most na ul. Piastowskiej jest w fatalnym stanie. Trzeba wybudować nową przeprawę przez Rudawę

Investycje

Marcin Banasik

marcin.banasik@polskapress.pl

Ekspertyza stanu mostu wykazała, że metalowa konstrukcja obiektu jest w bardzo złym stanie. Jedynym rozwiązaniem jest budowa nowego mostu. Do tego czasu drogowcy będą zabezpieczać istniejącą konstrukcję. Do połowy sierpnia most będzie zamknięty, a potem przez kolejne trzy miesiące będzie tam obowiązywał ruch wahadłowy i ograniczenie tonażu.

W czasie remontu mostu uwagę budowlanców zwrócił zły stan techniczny jego elementów konstrukcyjnych. Zlecone dodatkowe ekspertyzy potwierdziły te obawy. Okazało się m.in., że stalowa konstrukcja jest mocno zardzewiała. Mimo że prace remontowe się zakończyły, ruch pojazdów na obiekcie nie może zostać przywrócony. Konieczna jest nowa organizacja ruchu uwzględniająca wyniki ekspertyzy.

Zgodnie z zaleceniami ekspertów na obiekcie wprowadzony zostanie ruch wahadłowy dla po-



Na przywrócenie normalnego ruchu przez most na Rudawie trzeba będzie poczekać przynajmniej 3 lata

jazdów do 3,5 t. Zachowany zostanie przejazd autobusów komunikacji miejskiej. Przygotowanie i wdrożenie tych zmian w organizacji ruchu potrwa mniej więcej trzy tygodnie. Przewiduje się, że ta organizacja ruchu będzie obowiązywała w okresie trzech miesięcy. W tym czasie wykonane zostaną dodatkowe wzmocnienia konstrukcji stalowej - wytyczne w tym zakresie zostaną zawarte w opracowywanej aktualnie ekspertyzie.

Ostatecznie most w ciągu ul. Piastowskiej został zakwalifikowany do gruntownej przebu-

dowy - w okresie trzech lat zostaną zabezpieczone środki w budzie oraz przygotowana niezbędna dokumentacja i pozwolenia.

Pierwotnie roboty na moście miały potrwać do połowy sierpnia br. (przy czym wznowienie ruchu na moście planowane było na początku sierpnia). W czasie remontu wymieniona miała zostać izolacja płyty pomostu, renowacji poddana miała być powłoka antykorozyjna konstrukcji stalowej i balustrad, a uwieńczeniem miało być położenie nowej nawierzchni jezdni. ©©

FOT. KONRAD KOZŁOWSKI/POLSKA PRESS

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9 - Wojciech Jędrzyak (lat 63)
9:40 - Jerzy Grzymalski (lat 80)
10:20 - Władysław Piskorz (lat 97)
11 - Barbara Jamny (lat 70)
12 - Eustachy Schubert (lat 90)
12:20 - Katarzyna Hegerle (lat 24)
12:20 - Maksym Jasiński (lat 29)
13 - Kasper Pawlikowski (lat 94)

Cmentarz Podgórski

12:00 - Danuta Jurczyńska (l. 83)

Cmentarz Psychowice

10:00 - Maria Kaputa (lat 72)

Cmentarz Maki Czerwone

14 - Krystyna Basista (lat 56)

Cmentarz Prądnik Czerwony

10:20 - Lucjan Surdej (lat 69)

11 - Ewa Ziarko (lat 69)

11 - Halina Radecka (lat 76)

11:40 - Józef Sowa (lat 67)

11:40 - Marek Hajdus (lat 65)

12:20 - Janina Bysina (lat 78)

12:20 - Paweł Zaniwski (lat 59)

13:00 - Halina Wanik (lat 85)

13:40 - Irena Bigos (lat 70)

Cmentarz Grębałów

9 - Jacek Malinowski (lat 69)

9:40 - Irena Blok (lat 93)

11 - Dorota Wazowicz (lat 42)

11:40 - Urszula Nowak (lat 72)

12:20 - Władysław Konieczny (l. 81)

13 - Zofia Łękawa (lat 82)

13:40 - Maria Białek (lat 87)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach

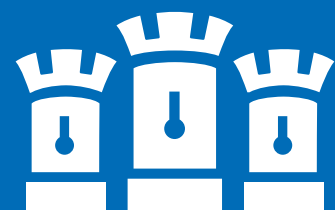
13 - Bogdan Orlik (lat 55)

Tynieckich

13 - Bogdan Orlik (lat 55)



RADA MIASTA KRAKOWA



Osiedla dla seniorów



fot. archiwum prywatne

Małgorzata Jantos
Przewodnicząca Komisji Kultury
i Ochrony Zabytków Rady Miasta Krakowa

W 2013 r. odbyła się w Krakowie międzynarodowa konferencja poświęcona budowaniu osiedli dla seniorów. Byłam jej współorganizatorką. Na konferencję przyjechali Włosi, Anglicy, Holendrzy, Niemcy, którzy przekazywali nam swoje doświadczenia i zachęcali do prób budowania takich obiektów. W świecie enklawy dla ludzi starszych już się dorobiły nazwy - pisze się i mówi o cohousingach. Co to jest?

Termin ten powstał w Danii pod koniec lat 60. XX wieku. To pewna forma wspólnego budowania nieruchomości. Najłatwiej podać to na przykładzie: zbiera się grupa osób, która chce mieć nieruchomość. W tym celu jednoczą swoje siły, talenty, łączą wkład finansowy jakim dysponują i razem budują. Może to być na przykład wspólne osiedle domków jednorodzinnych z jednym ogrodzeniem i wspólną drogą dojazdową, blok mieszkalny, czy też budowa domków szeregowych ze wspólnym ogrodem. Idea jest ta sama. Budujemy wspólnie. Dużo cohousingów senioralnych funkcjonuje w Skandynawii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii czy USA.

Wtedy, osiem lat temu Luciano Capaldo, przedsiębiorca i architekt powiedział: „Tematyka zapewnienia rozsądnych rozwiązań mieszkaniowych dla osób starszych – i nie mówimy tu o domach opieki – jest kwestią pilną dla większości starzejących się społeczeństw europejskich. Jeśli nie wypracujemy jak najszybciej rozwiązań dla Polski, możemy być pewni, że za kilka, kilkanaście lat, będzie już na to za późno”. Upłynęło sporo czasu i właściwie nic w Polsce się nie zmieniło. Co dają takie wspólne mieszkania dla seniorów? Odpowiednio przygotowane mieszkania, dostęp do apteki, lekarza, a nawet do restauracji, które dostarczają posiłki. Grupy cohousingowe uprawiają wspólnie ogródki warzywne, wspólnie gotują. Wszyscy dzielą się tym co umiują. Im bardziej zróżnicowana grupa ludzi tym lepiej. Grupa, decydując się na zakup gotowego budynku, w zależności od potrzeb mieszkańców i możliwości architektonicznych wprowadza odpowiednie rozwiązania pomagające w wyrażeniu rozgraniczenia sfer prywatnej i publicznej. Według oficjalnie prowadzonej rejestracji na stronie internetowej or-

ganizacji „Fellowship for Intentional Communities”, która jest jednym z najprężniej działających tego rodzaju stowarzyszeń na całym świecie (wydającej także papierowy periodyk „Communities Directory”), do 2009 roku zarejestrowane zostało ponad 2000 wspólnot.

We Francji istnieje 680 osiedli senioralnych, które funkcjonują z powodzeniem zapewniając komfort życia osobom starszym. Kolejnych 80 osiedli jest w trakcie budowy.

A jak dzisiaj mieszkają polscy seniorzy? Według danych statystycznych ponad 65 proc. seniorów to właściciele nieruchomości mieszkaniowych. Tylko 5 proc. polskich seniorów 65+ objętych jest opieką długoterminową, podczas gdy średnia OECD to 14 proc., w Szwajcarii – 20 proc. Co trzeci senior w Polsce wymaga pomocy w jakiejś czynności życia codziennego. Wydawać by się mogło, że oferta cohousingów będzie interesująca. Już w Polsce powstało w tym systemie parę osiedli. Powstaje przy opisie tego zagadnienia parę pytań: czy taka forma mieszkań nie posiada wad, czy można ją przyjąć jako najbardziej interesujący sposób mieszkania na starość? Niektóre kraje, takie jak Japonia czy Kanada odstępują od pomysłu izolowania ludzi w jesieni życia od innych generacji. Przeprowadzono badania psychologiczne i socjologiczne. I są zaskakujące efekty obserwacji. Dzieje się tak, że w Kanadzie, Australii, Wielkiej Brytanii domy opieki dla osób starszych łączy się z domami dziecka. Okazuje się, że im więcej czasu spędzają ze sobą dzieci i osoby starsze, tym więcej korzyści czerpią z tego obydwie strony. Osoby starsze przestają się czuć samotne, a dzięki obecności dzieci odzyskują radość i energię. Według relacji pracowników podobnej placówki w Wielkiej Brytanii, obecność dzieci wpływa na seniorów wręcz leczniczo: obniża ciśnienie, a w niektórych przypadkach może nawet zatrzymać postępowanie demencji czy wybudzić z otępienia, w jakim znajduje się część pacjentów.

Przykłady pokazują, że odizolowane mieszkania czy osiedla preferujące jedną generację, nawet wtedy, kiedy zapewnia się dogodność, wygodę, dostępność niezbędnych usług bez codziennych kontaktów z ludźmi młodszymi nie poprawiają jakości życia. Międzypokoleniowe kontakty powodują przedłużenie vitalności jednym i szybsze dojrzewanie innym. Polska wciąż jest krajem, w którym istnieją kontakty pomiędzy rodzicami i dziećmi, czy wnukami. Oczywiście jest to zapewne uogólnienie. Jednak nie jesteśmy narodem, w którym relacje międzypokoleniowe ostatecznie zaniknęły. I wielu z nas mogłoby zadać sobie pytanie: czy chciałbym, na późne moje lata, mieszkać na osiedlu, gdzie moimi sąsiadami byłoby tylko i wyłącznie

Złoty medal dla Zamku Królewskiego na Wawelu

W samo południe, 12 lipca podczas uroczystej sesji Rady Miasta Krakowa wręczony został złoty medal „Cracoviae Merenti” Zamkowi Królewskiemu na Wawelu.

Złoty medal „Cracoviae Merenti” oznaczony nr 7 Zamek Królewski na Wawelu otrzymał w uznaniu szczególnych zasług dla Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa.

najważniejszego wyróżnienia krakowskiego samorządu. Jesteśmy z Państwa dumni – mówił Przewodniczący Rady Miasta Krakowa Dominik Jaśkowicz.

Odznaczenie z rąk Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego oraz Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa Dominika Jaśkowicza odebrał dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu Andrzej Betlej.

polska tożsamość i tradycja – mówił po odebraniu medalu dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu Andrzej Betlej.

Zamek Królewski na Wawelu złoty medal „Cracoviae Merenti” otrzymał na mocy uchwały nr XLII/1117/20 Rady Miasta Krakowa z 8 lipca 2020 r.

– Dawno nie byliśmy świadkami takiego wydarzenia. Najwyższe odznaczenie naszego miasta,

sta Krakowa. Przyznaje je Rada Miasta Krakowa na wniosek Komisji Medalu w uznaniu szczególnych zasług dla Krakowa. W skład Komisji Medalu „Cracoviae Merenti” wchodzi: Prezydent Miasta Krakowa - jako Przewodniczący Komisji, Metropolita Krakowski oraz Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Medal ustanowiono w 1992 r. i początkowo miał on dwie klasy:



Dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu Andrzej Betlej odebrał złoty medal „Cracoviae Merenti” z rąk Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego oraz Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa Dominika Jaśkowicza

fot. Bogusław Świerżowski

- Decyzja o przyznaniu złotego medalu „Cracoviae Merenti” Zamkowi Królewskiemu na Wawelu jest wyrazem naszego szacunku i uznania jakie jesteśmy miejscowi o tak ogromnym znaczeniu historycznym i kulturowym. Jest również przejawem wdzięczności za trud wielu pokoleń ludzi, którzy przez lata badali to miejsce, dbali o jego renowację, a w czasach II wojny światowej ratowali bezcenne dziedzictwo. Dziękuję za Państwa trud i pasję. Dziękuję za codzienną cichą pracę. Dziękuję za to, że stoją Państwo na straży naszej największej dumy narodowej, dbając o ducha polskości i bogactwo kultury światowej. W imieniu Rady Miasta Krakowa i własnym gratuluję tego

- Przede wszystkim chciałbym bardzo gorąco podziękować za przyznanie tego najważniejszego krakowskiego wyróżnienia. To dla Zamku Królewskiego wielki honor i zaszczyt. Na awersie medalu, który miałem zaszczyt odebrać w imieniu Zamku, widnieje wzgórze wawelskie. To wyraźny znak potwierdzający, że zamek i miasto tworzą integralną całość, jeden organizm ukształtowany wielowiekowymi więzami historii. Wokół wzgórza wawelskiego, stanowiącego siedzibę władcy, wyrosło stołeczne miasto, którego dzieje, zabytki, kultura duchowa, artystyczna i materialna nierozdzielnie łączyły się z dworem królewskim, tworząc w ten sposób miejsce, gdzie kształtowała się

złoty medal „Cracoviae Merenti” przyznany zostaje po raz pierwszy od wielu lat, a honorujemy nim Zamek Królewski na Wawelu – miejsce o najwyższej wartości historycznej i kulturowej. Nie sposób opisać bogactwa treści związanych z Wawelem. Historycy przypisują mu funkcję podobną do tej, jaką w Rzymie pełnił Kapitol. Stanisław Wyspiański widział w nim odpowiednik ateńskiego Akropolu, istotę nie tylko polskiej, ale i europejskiej kultury. Jego wartość określa też w pewien sposób obecność na liście światowego dziedzictwa UNESCO – mówił Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski. Medal „Cracoviae Merenti” jest najwyższym odznaczeniem Mia-

złotą i srebrną. W roku 1998 przyjęto dodatkową kategorię i ustanowiono medal brązowy. Rada Miasta Krakowa postanowiła też, że podczas kadencji może wręczyć: jeden medal złoty, który może być przyznany tylko dla instytucji, trzy srebrne oraz sześć brązowych. Złoty medal „Cracoviae Merenti” oznaczony numerem pierwszym przyznano Jego Świątobliwości Janowi Pawłowi II (uchwała nr XCIII/610/93 z 24 września 1993 roku). Pozostałe 6 medali w tym kolorze wręczono najbardziej zasłużonym krakowskim instytucjom.



Wasza redakcja
✉ krakowski@dziennik.krakow.pl

POWIAT KRAKOWSKI

Barbara Ciry
☎
tel. 603 333 589



Wasza redakcja
✉ myslenicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT MYŚLENICKI

Katarzyna Hołuj
☎
tel. 503 078 361



FOT. BARBARA CIRY

Budzyni Pijany koziołkował ze skarpy, wpadł do zalewu

Podczas wakacji zdarzają się niebezpieczne wypadki. Ostatnio taki był nad zalewem w Budzynie. 23-letni pijany mężczyzna koziołkował z piaszczystej skarpy i wpadł do wody. Ratowali go policjanci z Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Krakowie, którzy patrolowali teren rekreacyjny. St. sierż. Bartosz Czech i st. sierż. Krzysztof Przysiężniak z Komendy Powiatowej Policji w Krakowie patrolując plażę nad zalewem w Budzynie zauważyli mężczyznę, który bezwładnie koziołkując spadał z piaszczystej skarpy i ostatecznie wpadł do wody.

Stróżę prawa błyskawicznie ruszyli z pomocą. Mężczyzna znajdował się w wodzie, jego twarz zwrócona była w kierunku dna, leżał nieruchomo. Funkcjonariusze natychmiast wyciągnęli mężczyznę z wody, udzielili mu pomocy przedmedycznej. Poszkodowany był przytomny, ale nie reagował na kierowane do niego słowa. Młody człowiek był pod wpływem alkoholu, po chwili zaczął odpowiadać na pytania. Uratowanym okazał się 23-letni mieszkaniec Krakowa, który po niedoszłym spotkaniu z dziewczyną, spożył zbyt dużo alkoholu, stracił kontrolę nad sobą i wpadł do wody - informuje mł. insp. Sebastian Głeń, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Po tym zdarzeniu policjanci przewieźli mężczyznę do domu i zostawili pod opieką rodziny.

To nie jedyny przypadek, gdy podczas wakacyjnych wypadków policjanci ratowali człowieka. Kilka dni wcześniej udzielali pierwszej pomocy młodemu rowerzyście w Ojcowskim Parku Narodowym, który, spadł z roweru.

(BCA)

Myślenice Ćwiczenia w soboty i środy

Przyjmowane są zgłoszenia osób chętnych do udziału w bezpłatnych sportowych zajęciach plenerowych. Zawsze prowadzą je instruktorzy fitness w środy o godz. 16 i soboty o godz. 8. Ćwiczenia są prowadzone na terenie przy plenerowej siłowni. Gdy pogoda nie dopisze, zajęcia zostaną przeniesione do strażnicy w Śródmieściu. Zapisy drogą e-mailową: damyradestowarzyszenie@gmail.com.

Stojowice Wakacje z profilaktyką

Udzielanie pierwszej pomocy, zachowania w trudnych sytuacjach, profilaktyka uzależnień, sportowe i towarzyskie alternatywy dla spędzania wolnego czasu i integracji z rówieśnikami - o tym będą rozmawiać druhowie ze Stojowic (gm. Dobczyce) członkami Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Taki projekt w ramach czterech wakacyjnych zajęć zgłosili do Urzędu Gminy i Miasta Dobczyce. Zachęcają też do udziału w nich rodziców i opiekunów członków MDP. Starają się o grant w wysokości 3 tys. zł, za które zamierzają też zakupić dla nich ubrania bojowe członków MDP.

Myślenice EXTREME JAM 2021 Weekendowy Festiwal Sportów



FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Extremalnych EXTREME JAM 2021 rozpocznie się w piątek treningami Downhill w godz. 9-17 na Górze Chełm. W sobotę 31 lipca i w niedzielę 1 sierpnia 2021 roku centrum festiwalowe ulokowane będzie na Zarabiu na trawistej plaży. Tu od godz. 9 do wieczora czeka wiele atrakcji i emocjonującej rywalizacji sportowej, m.in. trial rowerowy (na zdj.). Festiwal łączy sporty ekstremalne, lifestyle, street art i ekologię. (EKT)

Zawiazali koalicję przeciw przemocy w rodzinie

Proszowice

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl

W środę w Proszowicach została zawiązana „koalicja na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie”. Jej sygnatariusze podpisali „deklarację antyprzemocową”, zobowiązując się do przestrzegania zawartych w dokumencie zapisów. Porozumienie dotyczy działań, które mają być prowadzone we wszystkich gminach powiatu proszowickiego.

- Od roku zajmuję się sprawami przemocy w rodzinie i nie ma tygodnia, żeby nie zgłosiła do nas osoba, która jest jej ofiarą. Najczęściej są to kobiety, które doznają przemocy ze strony swoich partnerów, ale coraz częściej zdarzają się również innego typu przypadki - mówi Arkadiusz Fularski, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Proszowicach.

W tej chwili PCPR zajmuje się kilkoma sprawami, doty-



Uczestnicy niedawnej kampanii informacyjnej na temat przemocy w rodzinie

czącymi przemocą domową i nierzadko odbiegają one od stereotypu. Jedną z nich dotyczy przemocy, jakiej doznaje babcia ze strony swojego wnuka. Młody człowiek nie tylko znęca się nad seniorką psychicznie, ale też regularnie ją okrada. Inny przypadek do-

tyczy z kolei starszego mężczyzny, który przez lata znęcał się nad swoją żoną, aż ta przeprowadziła się do córki, mieszkającej w innej miejscowości. Jak się okazało, to również nie rozwiązało problemu, gdyż mąż nadal jest agresywny i domaga się powrotu żony

do domu. Zdarzają się też przypadki stosowania przemocy wobec dzieci. Często towarzyszy temu alkohol.

- Największym problemem jest to, że ofiary nie chcą mówić o tym, czego doznają ze strony swoich bliskich. Wstydzą się tego. Dlatego jednym

Nowe linie turystyczne ruszą z Krakowa i Krzeszowic do sanktuarium w Czernej i zamku w Rudnie

Komunikacja

Barbara Ciry
barbara.ciry@polskapress.pl

Autobusowe linie turystyczne z Krakowa do atrakcyjnych miejsc w powiecie krakowskim cieszą się wielkim powodzeniem. Dlatego będą nowe linie rekreacyjne - miejskie autobusy od najbliższej soboty 31 lipca 2021 r. pojadą do ciekawych miejsc w gminie Krzeszowice, na razie do ruin zamku Tenczyn w Rudnie, a wkrótce także do Klasztoru Karmelitów Bosych w Czernej.

Przy uruchomieniu tych nowych linii rekreacyjnych zostanie też wykorzystana kolej. Turysty z Krakowa przyjadą pociągami na dworzec w Krzeszowicach, a dalej krakowska komunikacja miejska zapewni kursy do Czernej i Rudna, w ten sposób rozszerzy swoją weekendową ofertę o dwie dodatkowe linie. A przypomnijmy, że autobusy rekreacyjne kursujące do Ojcowskiego Parku Narodowego oraz do Doliny Będkowskiej jeżdżą od początku maja. Linie turystyczne kursują też do Niepołomic, Przylasku Rusieckiego i na Bagry.



FOT. BARBARA CIRY

Od 31 lipca autobusy turystyczne krakowskiej komunikacji miejskiej pojadą dteż do zamku Tenczyn w Rudnie

- Przewożymy tysiące mieszkańców Krakowa za miasto. Szczególnie ta linia do Ojcowa cieszy się powodzeniem - mówi Dziennikowi Polskiemu Łukasz Franek, dyrektor Zarządu Transportu Publicznego kilka tygodni po uruchomieniu linii turystycznych.

Dlatego nie tylko planował kolejne linie, ale te które wówczas kursowały tylko w niedziele rozszerzał o kursy sobotnie. - Już po kilku weekendach

turystów chętnych na wycieczki do atrakcyjnych miejsc w powiecie krakowskim było tak wielu, że nie mieścili się w autobusach i zostawali na przystankach czekając na kolejny kurs - mówił nam Wojciech Pałka, starosta krakowski.

Autobusy (których kursy są uzależnione od pogody) jeżdżą w weekendy i dni świąteczne w godzinach 8-19. Od godz. 9 do 17 odjazdy są co 30 minut, a poza tymi godzinami co 60

minut. Do Rudna i Czernej mają jeździć co godzinę.

Starosta krakowski z samorządowcami z gminy Krzeszowice zabiegali o kolejne linie turystyczne do największych atrakcji tej gminy. To się udało. Burmistrz Krzeszowic Wacław Gregorczyk już podczas pierwszych rozmów o nowych kursach turystycznych z Krakowa wskazywał, że atrakcyjne miejsca trzeba pokazać turystom. Bezwzględnie to klasztor w Czernej i zamek w Rudnie, ale wskazywał i inne atrakcje Staw Wroński, Paczółtowice z drewnianym kościołkiem i polami golfowymi oraz Dolina Pszta w Dubiu.

W sobotę 31 lipca, przy odpowiedniej, słonecznej pogodzie, wyruszą specjalne linie autobusowe z wykorzystaniem kolei na trasie: Krzeszowice dworzec autobusowy - zamek Rudno, w ten weekend nie udało się jeszcze uruchomić (ze względu na zły stan miejsca do zawracania autobusu) trasy Krzeszowice dworzec autobusowy - Czarna Las. Ponadto założenie jest takie, że po jednym kursie autobusowym będzie rano z krakowskich Bronowic do Krzeszowic i z powrotem wieczorem do Bronowic. ©©

z najważniejszych celów naszej koalicji jest spowodowanie, by ta zмова milczenia została przerwana, a sprawcy przestępstw wreszcie poczuł się mniej pewni siebie i bezkarni – dodaje Arkadiusz Fularski.

Jedną z form przeciwdziałania przemocy może być założenie tzw. niebieskiej karty. Nie zawsze jest to forma w stu procentach skuteczna, ale zapewnia pewne formy kontroli nad osobą, dopuszczającą się przemocy wobec bliskich. Zdażało się, że takie osoby doczekały się spraw karnych i wyroków. Inicjatorzy powołania koalicji przeciw przemocy chcą jednak dążyć do tego, by karanie sprawców było sprawą powszechną jak samo zjawisko, a nie tylko incydentalną.

- Kiedy w rodzinie występuje przemoc, to zawsze jest to wielki problem. Często narastający, prowadzący do rozpadu rodziny. Nierzadko ofiary przemocy nie wiedzą gdzie mogą uzyskać pomoc. A przecież tych instytucji pomocowych jest wiele. Dlatego tak ważne jest, aby docierać z informacją o pomocy do takich rodzin – mówi wicestarosta Elżbieta Grela.

Do koalicji antyprzemocowej przystąpiło kilkanaście lokalnych instytucji i stowarzyszeń oraz osoby prywatne.

©P

Mural, koncerty i Procesja Światła na 5. rocznicę ŚDM 2016

Wieliczka-Brzegi**Jolanta Białek**

jolanta.bialek@polskapress.pl

Rocznicowe uroczystości w Kampusie Miłosierdzia, zaplanowano na 30 i 31 lipca oraz 1 sierpnia. Obszar „Brzegi – Kokotów” pod Wieliczką, który przed pięciu laty gościł papieża Franciszka i miliony młodych z całego świata znów zmieni się w miejsce modlitwy. Z okazji okrągłej rocznicy Światowych Dni Młodzieży 2016 będą także liczne wystawy i koncerty, a na Domu Młodych odsłonięty zostanie mural przedstawiający nocne czuwanie z 30 lipca 2016 roku.

Mural przedstawiający czuwających młodych ludzi, trzymających świece pokoju powstaje na elewacji Domu Młodych. Obiekt ten jest budowany od 2018 roku na terenie Kampusu Miłosierdzia w Brzegach przez gminę Wieliczka ze wsparciem sponsorów. Niewielki budynek - z salą audytorijną mogącą pomieścić 50-60 osób oraz zapleczem - służący spotkaniom pielgrzymów odwiedzających Brzegi, ma stanowić pamiątkę ŚDM 2016. Jak podaje wielicki



FOT. UMIG WIELICZKA

W Brzegach powstaje „Mural Młodych”

magistrat, inwestycja jest już blisko końca.

Pamiętką ŚDM 2016 jest także „Mural Młodych”, zaprojektowany i namalowany przez znanego architekta i malarza Ryszarda Paprockiego oraz Wiktora Paprockiego i Polę Suchodolską. Inspiracją dla dzieła były dwa wydarzenia: nocne czuwanie z papieżem oraz poranna msza św. na Kampusie Miłosierdzia.

Spotkanie z okazji 5. rocznicy ŚDM w Brzegach, nad którym patronat objęli metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski oraz kardynał Stanisław Dzi-

wisz, rozpocznie się w piątek (30 lipca) – koncertem African Music School (godz. 19; AMS to szkoła muzyczna w Republice Środkowej Afryki, założona przez polskiego misjonarza, prowadzona jest przez fundację Akeda). Kolejno zaplanowano Drogę Krzyżową po Polach Miłosierdzia (godz. 21) oraz rozpoczęcie trzydniowej adoracji Najświętszego Sakramentu (w Domu Młodych).

W sobotę odbędą się dwa koncerty – zespołu Siewcy Lednicy (godz. 19) oraz muzyków „Solnego Uwielbienia” z gościnnym udziałem Magdy Steczkowskiej (godz. 20), a także Procesja Światła.

Na niedzielę zapowiedziano m.in.: koncert „Muzyczne dziękczynienie” w wykonaniu ojca Łukasza Buksy z zespołem (godz. 18), występ grupy Play&Pray (godz. 19), polowe nabożeństwo dziękczynne (godz. 20, obok Domu Miłosierdzia).

Jak podaje Magdalena Golonka z Urzędu Miasta w Wieliczce, na Kampusie Miłosierdzia przygotowane zostaną także wystawy przypominające o wydarzeniach podczas ŚDM 2016.

©P

**Wasza redakcja**

wielicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT WIELICKI**Jolanta Białek**

tel. 509 428 298

**Wasza redakcja**

proszowicki@dziennik.krakow.pl

PROSZOWICE, MIECHÓW**Aleksander Gąciarz**

tel. 887 817 550

Niepołomice Czas na Wielką Letnią Wymianę Książek

Popularna akcja, organizowana przez Bibliotekę Publiczną, wraca po przerwie spowodowanej pandemią. Wielką Letnią Wymianę Książek 2021, zapowiedziano na 1 sierpnia w godz. 15-18 w Parku Miejskim (w razie niepogody w Laboratorium Aktywności Społecznej, ul. Bocheńska 26). Jak zawsze, ci którzy przyniosą książki wydane przed 2000 rokiem będą mogli wymienić je tylko na książki wydane do tego okresu, a ci którzy przyniosą nowości, będą mogli wybierać z całej puli. Będzie też osobne stanowisko wymiany książek dla dzieci i młodzieży. Wstęp wolny. (JOL)

Gmina Gołcza Nowe drogi przed żniwami

Zakończyły się remonty trzech dróg dojazdowych do pól w gminie Gołcza. Odnowione trakty znajdują się między Makowem a Kamienicą oraz w Ulinie Wielkiej i Przybysławicach. Przebudowano łącznie blisko 3,4 km dróg. Terminy goniły, bo wszystkim zależało, aby prace zakończyć przed zbliżającymi się żniwami. Inwestycja kosztowała 433 tys., z czego połowę pozyskano z budżetu województwa małopolskiego. Prace wykonała Firma Usługowo – Handlowa „Nowak” z Jerzmanowic. (ALG)

Materiał Informacyjny

0110215710

MATERIAŁ INFORMACYJNY SAMSUNG ELECTRONICS

0010173154

KONKURS FOTOGRAFICZNY ŻYWIÓŁ FOLKLORU

52. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich

Zakopane, 12-20 sierpnia 2021

www.festiwale.zakopane.pl

„Żywioł folkloru”, czyli zakopiański festiwal oczami fotografów

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem od zawsze, jako wydarzenie niezwykle barwne i widowiskowe, wzbudzał zainteresowanie fotografów, zarówno profesjonalistów, jak i amatorów. W 2014 r. narodził się więc pomysł, by Festiwalowi co roku towarzyszył konkurs fotograficzny „Żywioł Folkloru”, a jego efekty prezentowane były w formie plenerowej pokonkursowej wystawy.

Ta inicjatywa od początku cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. W biurze prasowym Festiwalu co roku akredytuje się blisko 80 dziennikarzy, większość z nich to właśnie fotoreporterzy. Doczekaliśmy też czasów, w których fotografuje właściwie każdy. Festiwalowa publiczność wyposażona w lustrzanki, kompaktowe aparaty i smartfony oblega festiwalowe wydarzenia, zwłaszcza te odbywające się w plenerze.

W ramach 52. Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w dniach 12-20 sierpnia 2021 r. odbędzie się już siódma edycja konkursu fotograficznego, organizowanego przez Burmistrza Miasta Zakopane pod patronatem Polska Press. Każdy może spróbować swoich sił i uchwycić w kadrze kolorowe roztańczone zespoły z całego świata. Do udziału organizatorzy zapraszają publiczność oraz akredytowanych przy Festiwalu dziennikarzy i fotoreporterów, zachęcając jednocześnie, aby na fotografiach oddać piękno i różnorodność obrzędów oraz zwyczajów związanych z pracami w polu, a także kulinarne bogactwo górali z różnych stron świata. Zdjęcia należy nadsyłać w terminie od 1 do 30 września 2021 r. Nagrodzone

prace prezentowane będą podczas kolejnej edycji Festiwalu. Zwycięzcy otrzymają atrakcyjne nagrody finansowe oraz rzeczowe. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.festiwale.zakopane.pl.

Wszystkim dotychczasowym laureatom konkursu zawdzięczamy już pięć pięknych wystaw prezentowanych zawsze w sercu Zakopanego. 12 sierpnia o godz. 16.00 na Krupówkach poniżej oczka wodnego otwarta zostanie kolejna ekspozycja prezentująca zwycięskie fotografie nadesłane na szóstą edycję konkursu „Żywioł Folkloru”, który odbywał się w ramach 51. Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w 2019 r. Zadaniem uczestników było wówczas oddanie piękna, bogactwa i różnorodności strojów górali z całego świata, związanych z różnymi obrzędami, w tym także z obrzędami weselnymi.

Wydrukowane w dużym formacie zdjęcia wyglądają niezwykle i kolorowo, przyciągają wzrok przechodniów i są wspaniałą wizytówką Festiwalu. Dodatkowo w ramach każdej wystawy prezentowana jest także autorska ekspozycja festiwalowych zdjęć zwycięzcy wyróżnionego wśród akredytowanych fotoreporterów, a w tym roku także wśród publiczności.

Festiwal dla wszystkich fotografujących stwarza naprawdę ogromne możliwości. Żywioł folkloru, barwne ludowe stroje, dynamika tańca, malujące się na twarzach emocje, ciekawe instrumenty i rekwizyty – to wszystko aż prosi się, by stać się fotograficznym kadrem. Organizatorzy zachęcają, by czas spędzony podczas Festiwalu wykorzystać także na rozwijanie fotograficznych pasji.

Większy ekran to więcej emocji

Tegoroczne lato to prawdziwa gratka dla miłośników sportu. Wydarzenia, takie jak turnieje tenisa czy mecze piłkarskie, wzbudzają dużo emocji i porywają kibiców na całym świecie. Co zrobić, by tak emocjonującą rozrywkę przenieść na jeszcze wyższy poziom i poczuć się niczym na stadionowych trybunach? Na pewno warto rozejrzeć się za telewizorem o dużym ekranie, który pozwoli dostrzec więcej szczegółów.

Czy zastanawialiście się kiedyś, co składa się na nasze wrażenia podczas oglądania różnych dyscyplin sportowych? Ma na to wpływ wiele czynników, takich jak dobre towarzystwo, duży ekran telewizora, na którym doskonale widać sportowe zmagania czy akcje filmu oraz wygodna kanapa. Nie zapominajmy jednak o dźwięku. Charakterystyczna wrzawa z trybun jest nieodłączną częścią widowisk sportowych i w okresie pandemii jej brak nam doskwierał. Dlatego w tym kontekście wybór dobrze zgranych sprzętów – na przykład telewizora Samsung Neo QLED oraz soundbara Q-Serii – wydaje się kluczowy.



Na większym widać więcej
Super duży telewizor Neo QLED – czyli taki o wielkości 65" lub 75" – ma przynajmniej kilka zalet. Po pierwsze – na większym po prostu widać więcej. Po drugie – pozwala osiągnąć jeszcze intensywniejszy poziom doświadczeń, dzięki czemu najlepsze sportowe wydarzenia przeniosą się wprost do naszego salonu. Po trzecie – duży ekran to inwestycja w przyszłość, gdyż jak wynika z badań własnych firmy Samsung, aż 8 na 10 kupujących nowe telewizory żałuje po zakupie, że nie wybrało większego.

Telewizory Samsung Neo QLED stanowią idealne połączenie wysokiej jakości obrazu i dźwięku. Technologia Quantum Mini LED sprawia, że podświetlenie jest kontrolowane lepiej niż

kiedykolwiek. Z kolei 100% natężenie kolorów wypełni ekran miliardem kolorów, niezależnych od jasności, sprawiając, że akcja na boisku będzie jeszcze bardziej wciągająca.

Aby osiągnąć pełnię sportowych emocji, kluczowe jest także przestrzenne brzmienie. Dlatego wszystkie modele Neo QLED są także kompatybilne z soundbarami z Q-serii. Za sprawą funkcji Q-Symphony dźwięki płynące jednocześnie z obu urządzeń budują pełną szczegółów i przestrzenną scenę dźwiękową. Dlatego wybierając taki zestaw, jak telewizor QN91A wraz z soundbarem HW-Q800A, możemy być pewni, że naszej uwadze nie umkną ani słowa komentatorów, ani doping stadionowych kibiców.

Nowy Sącz**Strażacy mają pojazd za ponad milion złotych**

Nowy ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy służył będzie strażakom z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu. Wartość 1,2 mln zł pojazd zastąpi Renault z JRG nr 2, który zostanie przesunięty do JRG nr 1 i zastąpi uszkodzony i wycofany samochód cysternę. Strażacy mają w nim m.in. komplet sześciu aparatów oddechowych powietrznych z maskami, 2 ubrania żaroodporne, motopompę pływającą, turbowentylator oddymiający, zestaw drabin pożarniczych, piarkętańcuchową i piłę tarczową do betonu i stali. Zakupu dokonano w ramach projektu „Usprawnienie systemu ratownictwa na drogach - etap IV”, współfinansowanego przez Unię Europejską. (KUL)

Piwniczna-Zdrój**Niedźwiedzica z młodym na szlaku turystycznym**

Co roku pracownicy Nadleśnictwa Piwniczna-Zdrój natrafiają na ślady bytowania niedźwiedzia. Tym razem turystka Aleksandra Ragan znalazła tropy misiów na szlaku między Radziejową a Pokrywiskiem. Ślady były dwa - duże i małe. Jak wyjaśnia nadleśniczy Stanisław Michalik, niedźwiedzie nie gawrzą na naszym terenie, a tylko wędrują. Zazwyczaj idą ze słowackich lasów, ale być może przywędrowały z Pienin. Nadleśniczy uspokaja, że choć niedźwiedzie to duże drapieżne zwierzęta, to nie atakują ludzi bez powodu. Gorzej jest, kiedy na naszej drodze spotkamy samiec z młodymi, wtedy istnieje duże zagrożenie atakiem. A wszystko wskazuje, że lasami w rejonie Piwnicznej-Zdroju przemierza się właśnie niedźwiedzica z młodym. (KUL)

Nowy Sącz**Szansa na renowację starych nagrobków**

Adam Janczy rozpoczął sporządzanie programów konserwatorskich dla wszystkich nagrobków, które dotrwały do naszych czasów na Starym Cmentarzu. Przygotowanie takiej dokumentacji jest niezbędne, by wystąpić o zgodę na renowację lub wpisania go na listę zabytków. Dokładnie określi ona, z jakiego materiału i kiedy zostały wykonane pomniki oraz jakie prace trzeba wykonać, by przywrócić je do stanu świetności. - Nawykonanie dokumentacji konserwatorskiej otrzymaliśmy 8 tys. zł dotacji z konkursu „Ochrona Zabytków Małopolski” organizowanego przez Urząd Marszałkowski w Krakowie. Wartość całego projektu to 13 tysięcy 837 złotych i 50 groszy. Wierzymy, że w przyszłym roku uda się nam odnowić pierwszy z nagrobków - mówi Bartosz Niemiec, wolontariusz Fundacji Nowe Kierunki. Zdaniem konserwatora zabytków Adama Janczy, nagrobki, które mają zachowaną formę architektoniczną i detal rzeźbiarski można niemal w 100 procentach zrekonstruować. Niestety większość jest w opłakanym stanie i odtworzony może zostać jedynie ich kształt. Będą też mogły zostać zakonserwowane relikty tych nagrobków, które pozostały do naszych czasów we fragmentach. (JB)



2019 - zasadzenie drzewa pamięci przy bibliotece na ul. Kazimierza Wielkiego w Nowym Sączu

Sądecki sztettel - muzeum, które przychodzi do ludzi, ma już 10 lat

Nowy Sącz

Klaudia Kulak

klaudia.kulak@polskapress.pl

Kultywowanie pamięci o historii polskich Żydów to nie tylko domena dużych miast. Udowadnia to Sądecki Sztettel, który został doceniony przez Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce jako przykład nowoczesnej edukacji muzealnej. Mała organizacja z Nowego Sącza została wyróżniona obok takich instytucji jak Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i Żydowskiego Muzeum Galicja. W tym roku mija 10 lat jej działalności.

Przybliżenie sądeczanom i wszystkim zainteresowanym kultury, religii i historii Żydów oraz przedstawienie ich materialnego i duchowego wkładu w rozwój Nowego Sącza - to głównie założenie organizacji Sądecki Sztettel. Jej historia rozpoczęła się dokładnie w dniu, kiedy odszedł Jakub Miller, ostatni strażnik pamięci o sądeckich Żydach, który opiekował się zabytkami i przekazywał wiedzę młodemu pokoleniu. Wśród osób, u których zasiał zamiłowanie do tej tematyki był Łukasz Połomski. To właśnie on założył organizację, która stała się ważna nie tylko na Sądeczynie.

- Jakub Miller był dla mnie bardzo bliską osobą. Kiedy odwiedzał Nowy Sącz, spędzałem z nim mnóstwo czasu. Gdy go zabrakło, stwierdziłem, że nie mogę tego tak zostawić - mówi Połomski, dyrektor organizacji.

Pierwsze działania jak spacer historyczny były wówczas bardzo nietypowe. Potem pojawiły się lekcje historii w szkołach czy wykłady w różnych instytucjach. - Jesteśmy muzeum, które przychodzi do lu-



2016 r. - rocznica likwidacji getta w Nowym Sączu. Na pierwszym planie dwójka ocalałych - Markus Lustig i Moniek Goldfinger

dzi. Działamy tak od lat choć mamy nadzieję, że doczekamy się w przyszłości choć małej siedziby, w której moglibyśmy stworzyć ekspozycję na temat sądeckich Żydów - mówi Połomski.

Przywracanie pamięci o sądeckich Żydach to bardzo ważne zadanie organizacji. Dzięki niej data likwidacji getta w Nowym Sączu jest znana już większości mieszkańców, a obchody tego tragicznego wydarzenia na stałe wpisały się w kalendarz miejski. Po 10 latach zostały też ślady materialne - tablice czy pomniki, chociaż, jak podkreśla Połomski, najważniejsze jest to, co zostaje w ludziach i ich sercach.

- 23 sierpnia 2016 roku z naszej inicjatywy pierwszy raz po 74 latach spotkało się w Nowym Sączu dwóch więźniów getta. Poznali się jako dwaj chłopcy, którzy pracowali razem w obozie, razem stali na ławie nad Dunajcem. Widziałem wzruszenie w ich oczach i sam też byłem wzruszony.

Wtedy poczułem, jak ważne jest to, co robimy. Udało nam się do Sącza zaprosić żyjących świadków Holocaustu - wspomina Połomski.

Sądecki sztettel skupia wiele osób. Jedną z nich jest polonistka Edyta Danielska.

- Sześć lat temu Łukasz Połomski przyszedł do szkoły, w której pracowałam. To był wtedy bardzo młody historyk, który z taką pasją opowiadał o tym, co działo się kiedyś w Nowym Sączu i historii getta, że na co dzień dość trudni do okiełznania szesnastolatko wie z klasy sportowej słuchali go jak zaczarowani - wspomina moment, kiedy zdecydowała się dołączyć do organizacji. - Poza tym ciąży na nas pewien obowiązek - dodaje.

I przypomina, że kiedyś w Nowym Sączu jedną trzecią mieszkańców stanowiła społeczność żydowska. Tych ludzi już nie ma, ale dzięki organizacjom takim, jak Sądecki sztettel pamięć o nich nie ginie. ©©

Walczy z rakiem i pomaga innej chorej

Region

Joanna Mrozek

joanna.mrozek@polskapress.pl

To wzruszająca historia. Sądeczanka Małgorzata Kowalczyk zmagając się z rakiem piersi, ale pragnie również pomóc Sylwii z Krakowa, matce trójki dzieci, która walczy z ciężkim nowotworem. Terapia lekowa dająca nadzieję na wyleczenie krakowianki na tym etapie choroby nie jest refundowana przez NFZ. Dlatego ruszyła zbiórka pieniędzy.

Małgorzata Kowalczyk jest nauczycielem-terapeutą, pracuje z dziećmi niepełnosprawnymi. Kocha ludzi i zwierzęta. Jako wolontariuszka schroniska dla psów promuje ich adopcję i edukację pro zwierzęcą. Choć sama ma raka piersi, chce również pomóc cierpiącej na podobne schorzenie - Sylwii z Krakowa, matce trójki dzieci.

- „Jesteśmy Amazonkami. Naznaczoneśmy wstydlivą (kulturalną) chorobą piersi i nie-rzadko jajników. Definiuje nas wygląd i pierwsze miejsce w statystykach zgonów wśród kobiet, ale przede wszystkim nakazy i ZAKAZY finansowania w ramach ratunkowego dostępu do terapii lekowych” - pisze Małgorzata Kowalczyk.

41-letnią Sylwię poznała podczas jednego z etapów swojego leczenia. Krakowianka ma raka HER2-dodatniego. To szczególnie agresywna postać raka piersi, który szybko się rozwija i daje przerzuty do odległych narządów. Terapia jest bardzo droga.

- Moja bratnia dusza i towarzyska niedoli potrzebuje dziś kadcyli, której nie ma na liście leków refundowanych, musi czekać na przerzuty do mózgu i innych odległych narządów. Musi zacząć swoją agonię, zanim Ministerstwo Zdrowia wyciągnie do niej rękę - podkreśla sądeczanka.

Czasu - jak podkreśla - jest coraz mniej, kolejne przerzuty będą ogromnym zagrożeniem dla życia Sylwii.

- „Dziś to nie ja potrzebuję kadcyli. Ale ja potrzebuję Waszej pomocy” - napisała w swoim apelu. - „Pomocy komuś, kto w pierwszej kolejności myśli o innych, choć to myślenie jest niezwykle krótkodystansowe (...) ten ktoś ma 16-letnią córkę i 12-letniego syna, którzy już dziś, zamiast, pracować” na swoją przyszłość, pracują na swoją traumę, która walnie w nich jak obuchem, gdy przyjdzie im złożyć kwiaty na grobie matki. Oprócz innych ten ktoś ma jeszcze 6-letniego syna, który zamiast rozrabiać, siedzi w kącie i bada nastroje. Który niczego nie rozumie. Który nie wie”.

Małgorzata i jej koleżanka Beata Wilk próbują zebrać pieniądze na leczenie komercyjne krakowianki. 195 tysięcy złotych to cena za 15 wlewoń leku. Sądeczanka chce zrobić wszystko, by pomóc swojej koleżance.

- Nie ja rzuciłam pomysłem o zbiórce, ale Beata. Zrobiliśmy to z potrzeby serca, wiedziałam, że Sylwia sama sobie z tym nie poradzi - mówi Małgorzata Kowalczyk.

Kadcyli to lek, który stosuje się w leczeniu uzupełniającym chorych na HER2-dodatniego, po nieskutecznej chemioterapii przedoperacyjnej. Pieniądze można wpłacać za pośrednictwem portalu zrzutka.pl (zbiórka „By przedłużyć życie”). Kiedy zamykaliśmy to wydanie udało zebrać się ponad 20 tysięcy złotych.

- Sama formuła zbiórki mnie bardzo fascynuje, bo tak naprawdę nie musimy rezygnować, ani z siebie, ani ze swoich przyjemności, tylko po prostu dajemy tyle, ile mamy, albo tyle, ile nam zalega. Jednemu będzie zalegała złotówka, innemu trochę więcej, dlatego ta formuła jest bardzo sympatyczna - mówi Małgorzata Kowalczyk. ©©



Sylwia z Krakowa walczy z nowotworem piersi. Lek który może jej pomóc na tym etapie choroby nie jest refundowany

Ekspresówka zamiast obwodnicy wschodniej? Tak chciałby Tarnów

Tarnów

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskapress.pl

Jest pomysł na rozwiązanie problemu budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa. Dzięki przekwalifikowaniu planowanej obwodnicy na drogę ekspresową S73 z Kielc, przez Tarnów, Gorlice i Jasło do granicy ze Słowacją, pieniądze pochodząby głównie z budżetu państwa, a nie z kasy miasta.

Tarnów współfinansował przygotowanie dokumentacji dla wschodniej obwodnicy. Ta jest kompletna i w zasadzie można by ogłaszać przetarg na wyłonienie wykonawcy inwestycji.

- Wszystko zależy tak naprawdę od miasta, czy zobowiąże się do pokrycia kosztów budowy obwodnicy w części, która przebiega przez Tarnów. Na razie taka deklaracja do nas nie wpłynęła - mówi Iwona Mikrut, rzeczniczka Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Krakowie.

Chodzi o ok. 330 mln zł, czyli 56 proc. szacowanych kosztów całej inwestycji. - W Krakowie



DK 73 biegnie z Kielc przez Tarnów i Jasło w kierunku granicy ze Słowacją. Trasa nowej S73 częściowo pokrywałaby się z tą drogą

minister Adamczyk znalazł sprytnie rozwiązanie i wpisał budowę północnej obwodnicy tego miasta jako część drogi ekspresowej S52. W podobny sposób można byłoby potraktować wschodnią obwodnicę Tarnowa. Zresztą nie tylko my czekamy na taki ruch ze strony ministerstwa. Także Kielce przysięgają się do budowy obwodnicy omijającej miasto od wschodu. Obie inwestycje mogłyby być częścią przyszłej

S73 - przekonuje Roman Ciepiela, prezydent Tarnowa.

Upragniona droga

O budowie nowej drogi ekspresowej, która byłaby alternatywą dla mocno obciążonej ruchem DK 73 mówi się od dawna. Jeszcze za rządów PO-PSL powstała wstępna koncepcja jej przebiegu, a gminy, przez które miała ona prowadzić skierowały apel w tej sprawie do ministrów rozwoju regionalnego i transportu. Teraz

pomysł się odrodził przy okazji problemów z finansowaniem obwodnicy wschodniej Tarnowa. Roman Ciepiela uważa, że powrót do koncepcji budowy S73 to najlepsze rozwiązanie.

- Oczekiwanie przez ministra i GDDKiA, że miasto wyłoży 330 mln zł na budowę obwodnicy, która pełnić ma głównie funkcję tranzytową jest przez nas nie do spełnienia. Wyasygnowanie takiej kwoty odbyłoby się kosztem wszystkich miejskich inwe-

stycji, na co nie wyrażam zgody - mówi prezydent Tarnowa.

Z jego inicjatywy w poniedziałek odbyła się wideokonferencja z udziałem projektantów, planistów, drogowców i samorządowców z gmin w woj. świętokrzyskim, małopolskim i podkarpackim, które połączyłaby planowana ekspresówka.

Którędy biegłaby S73?

Nowa S73 miałaby się zaczynać w Kielcach, prowadzić przez Busko-Zdrój i Nowy Korczyn do Małopolski przez nowo wybudowany most na Wiśle w Borusowej, następnie przez oddaną w ub. roku obwodnicę Dąbrowy Tarnowskiej, omijać Tarnów wschodnią obwodnicą i biec na południe przez Gorlice i Jasło do przejścia granicznego ze Słowacją w Barwinku. Roman Ciepiela miesiąc temu spotkał z Bogdanem Wentą, prezydentem Kielc, które są w podobnej sytuacji co Tarnów. Też muszą znaleźć pieniądze na swój wkład w planowaną obwodnicę. Jak mówi Tomasz Porębski - rzecznik kieleckiego magistratu - inwestycja jest na etapie tworzenia koncepcji programowo-przestrzennej, która ma wybrać najkorzystniejszy przebieg nowej drogi i uzyskać decyzję środowiskową.

Pomysłodawcy przekonują, że S73 to dobre rozwiązanie nie tylko dla Tarnowa i Kielc. Nowa droga dawałaby bowiem duże możliwości rozwoju dla gmin po-

górzańskich, Ziemi Gorlickiej i okolic Jasła skracając znacznie podróż w kierunku autostrady.

- To nie od nas zależy, czy powstanie nowa droga ekspresowa. Decyzje zapadają na poziomie rządowym, a my je tylko realizujemy - nadmienia Iwona Mikrut z GDDKiA. I dodaje, że nic jej nie wiadomo o działaniach w kierunku wytyczenia S73.

Podobna w tonie jest odpowiedź z Ministerstwa Infrastruktury na pytanie Elżbiety Witek, marszałek Sejmu, która 2020 r. dowiadywała się o plany dotyczące S73. Rafał Weber, sekretarz stanu w tym resorcie, odpisał, że drogi o takim oznaczeniu nie ma w rozporządzeniu Rady Ministrów z 2004 r. w sprawie sieci autostrad i dróg ekspresowych, a w związku z tym brak jest podstaw prawnych do wydatkowania środków publicznych na przygotowanie i realizację budowy S73 czy przebudowy DK nr 73 do parametrów drogi ekspresowej. Zdziwienia tarnowską inicjatywą nie kryje szef resortu. - 5,5 roku jestem ministrem, infrastrukturą zajmuję się od lat. Nie ma nigdzie projektu drogi ekspresowej 73... Za kilkanaście dni premier Morawiecki ogłosi nowy Program Budowy Dróg Krajowych. Nie ma tam takiej drogi. Nie widziałem żadnego postulatów samorządu, żeby to było w strategii rządowej - stwierdził Andrzej Adamczyk dla Radia Kraków. ©

Nowe muzeum dalej zamknięte

Tarnów

Robert Gąsiorek

robert.gasiorek@polskapress.pl

Wybudowane za ponad trzy miliony złotych Regionalne Centrum Edukacji o Pamięci na rogu ul. Mościckiego i Szkotnik w Tarnowie od kilku miesięcy jest praktycznie gotowe, ale można je oglądać tylko z zewnątrz. Stoi zamknięte na cztery spusty, bo inwestycja wciąż nie została odebrana. Powód? Brakuje specjalnych rolet antywłamaniowych.



Budynek nowego muzeum w Tarnowie można podziwiać w całej okazałości, ale wciąż stoi zamknięty na cztery spusty

Udało się przedłużyć termin rozliczenia inwestycji

Opóźnienia związane z budową wykonawca inwestycji tłumaczył m.in. koronawirusem i absencją pracowników. Pojawiały się też zastrzeżenia do dokumentacji projektowej, którą trzeba było uzupełniać w trakcie prac.

Zdecydowana większość robót zostało już jednak wykonanych, w dużej części gotowe są także ekspozycje. Ale okazuje się, że nowe muzeum nie ma rolet antywłamaniowych w oknach.

- Wykonawca poinformował nas, że na zrealizowanie zamówienia potrzeba siedem tygodni. To już jest w toku, więc liczymy, że dokończenie prac odbędzie się już bez prze-

szkod - podkreśla Kazimierz Kurczab.

W związku z opóźnieniem zagrożony był termin rozliczenia unijnej dotacji w wysokości 1,3 mln zł, którą muzeum otrzymało na inwestycję.

- Udało się nam jednak przedłużyć termin i na rozliczenie inwestycji mamy czas do końca września - zaznacza dyrektor tarnowskiego muzeum.

Kiedy nowe muzeum zostanie w końcu otwarte?

Nie wiadomo, kiedy warte ponad 3,2 mln zł Regionalne Centrum Edukacji o Pamięci zostanie otwarte. - Być może uda się tego dokonać 15 sierpnia, albo 1 września - słyszymy od dyrektora Kurczaba.

Muzeum ma w dużej mierze kontynuować działalność Izby Pamięci Armii Krajowej, w której przez lata były gromadzone różne eksponaty, w tym dokumenty, umundurowanie, militaria, odznaczenia, życiorysy osób związanych z tarnowskim ruchem oporu. Stała ekspozycja jest już prawie gotowa. W środku budynku stoją gabloty, które w najbliższym czasie mają wypełnić kolejne pamiątki i plansze historyczne. We wnętrzach znajduje się już między innymi atropa wagonu, jakim więźniowie jechali z Tarnowa do obozów koncentracyjnych. ©

REKLAMA

0010208599



54. Festiwal im. Jana Kiepury



7-14 SIERPNIA

KRYNICA-ZDRÓJ

festiwalkiepury.pl

Garażowy rock**Maneskin „Teatro D'Ira Vol. 1”, Sony, 2021**

Wygrana tegorocznego konkursu Eurowizji odbiła się szerokim echem w mediach: triumfator okazał się bowiem zespół rockowy, co w historii imprezy zdarzyło się dopiero drugi raz (kiedyś wygrali Finowie z Lordi). Tym razem szczęście uśmiechnęło się do Włochów z Maneskin. Rozpoczęli oni działalność pięć lat temu pod nazwą wywodzącą się z duńskiego i oznaczającą światło księżyca. Młodzi muzycy zwrócili na siebie uwagę występując w „Idolu”. Choć zajęli drugie miejsce, nagrali debiutancki album „Il Ballo Della Vita”, który trafił na szczyt listy bestsellerowych płyt we Włoszech. Potem Maneskin wyjechał do Londynu, gdzie jego członkowie zaczęli pracę nad nowym krążkiem. „Teatro D'Ira Vol. 1” przyniósł bardziej surową i dynamiczną muzykę niż debiut – to garażowy rock w stylu przełomu lat 60 i 70., uzupełniony jednak typową dla włoskiej muzyki śpiewnością. Płyta okazała się strzałem w dziesiątkę, czyniąc ze swych autorów gwiazdy rocka w całej Europie.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Powrót z nową płytą**The Offspring „Let The Bad Time Roll”, Sony, 2021**

Choć amerykańska grupa The Offspring zaczęła działalność w połowie lat 80., sukcesy zaczęła odnosić dopiero w następnej dekadzie. To wtedy nastąpiła moda na pop punk – bardziej melodyjną i wykastrowaną z agresji wersję muzyki w stylu The Clash czy Stiff Little Fingers. The Offspring okazali się najbardziej popularną grupą nurtu obok Green Day, serwując takie hity, jak „Original Prankster” czy „Why Don't You Get A Job”. Siłą zespołu były bowiem nie tylko chwytliwe refreny, ale również łobuzerskie poczucie humoru. W 2012 roku The Offspring wydali swój ostatni album – i zrobili sobie przerwę. Dopiero teraz, po dziewięciu latach, wracają z nową płytą. „Let The Bad Time Roll” niestety rozczarowuje. Brakuje udanych kompozycji, szwankuje poziom dowcipu. Może lepiej było zakończyć działalność?

PAWEŁ GZYL

Zimna i mroczna muzyka legendarnej grupy Variete

Reedycja debiutu

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Po niespełna trzech dekadach od premiery ukazała się reedycja debiutu grupy Variete. Obecnie płyta dostępna jest na kompaktce, pojawi się również w wersji winylowej i kasetowej.

Kiedy zespół Variete pojawił się w 1984 roku na festiwalu w Jarocinie, od razu wywołał sensację. Bydgoscy muzycy jako jedni z pierwszych w Polsce zainspirowali się twórczością brytyjskiej grupy Joy Division i zaprezentowali rodzimą wersję „zimnej fali”. Ciężka i ponura muzyka Variete, uzupełniona depresyjną poezją

wokalisty Grzegorza Kaźmierczaka, idealnie oddawała poczucie beznadziei czasów stanu wojennego. Nic dziwnego, że grupa szybko zyskała kultowy status.

Początkowo Variete nagrało materiał na debiutancki album w 1986 roku – niestety został on skradziony. Po raz kolejny muzycy weszli do studia w 1993 roku. Zarejestrowane piosenki ukazały się na albumie „Variete” i zawierały nieco inne brzmienie. Nadal słychać było echa hipnotycznej „zimnej fali”, ale ze względu na udział w sesji saksofonisty Andrzeja Przybielskiego, pojawiały się na krążku również wpływy jazzu, które przybrały na sile w późniejszych dokonaniach formacji. ©©



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ciężka i ponura muzyka Variete, uzupełniona była depresyjną poezją wokalisty Grzegorza Kaźmierczaka

Artur Rojek, kiedyś Myslovitz, dziś solo: Tyle ciekawych rzeczy jest wokół mnie

Koncert

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Kiedyś był frontmanem zespołu Myslovitz. Siedem lat temu rozpoczął solową karierę. I odnosi jeszcze większe sukcesy. Artur Rojek wystąpi w sobotę 31 lipca o godz. 20 w krakowskim Centrum Sportu Parkowa.

Wychował się w robotniczej dzielnicy Mysłowic. Kiedy przyszedł na świat, ojciec zostawił jego i matkę i zniknął z ich życia. Dlatego miał skromne dzieciństwo. Ponieważ matka musiała zarobić na utrzymanie siebie i syna, początkowo oboje mieszkali u jej rodziców na strychu. Jego pierwszym idolem był Tarzan w filmowej wersji Johnn'ego Weissmullera.

- Nie byłem postrzegany jako bekka. Uchodziłem za silnego. Wychowywałem się w biednej dzielnicy, wśród chłopaków, którzy nie zawsze żyli zgodnie z prawem. Nie bałem się bójek, ale jednocześnie bardzo dobrze się uczyłem. Od początku starałem się sobie i innym coś udowodnić, znaleźć potwierdzenie swojej wartości – wyjaśnia.

Podobnie jak Weissmuller młody chłopak zainteresował się pływaniem. Ponieważ osiągał dobre rezultaty, gdy dostał się do liceum, przyznano mu indywidualny tok nauczania. Dzięki temu mógł regularnie



FOT. SZYMON ROGINSKI

Mam momenty, że jestem jak kamikadze. Jak w coś wierzę, to jestem w stanie wszystko temu podporządkować – mówi Artur Rojek

uczęszczać na treningi. Po maturze dostał się na AWF w Katowicach i w 1985 roku został mistrzem Polski juniorów. Kiedy skończył studia, wrócił do Mysłowic i podjął pracę nauczyciela WF-u.

W międzyczasie postanowił rozwijać swoją drugą pasję – śpiewanie. Kiedy poznał kilku podobnych mu chłopaków z rodzinnego miasta, zaczęli wspólnie muzykować. Nazwę zespołu zaczerpnęli od napisu na starym piecyku, który stał w sali ich prób. Myslovitz szybko wpisał się w modę na brytyjski rock gitarowy, stając się z czasem jednym z najpopularniejszych zespołów w Polsce.

Coraz większe sukcesy sprawiły, że w zespole zaczęły narastać personalne konflikty. Siedem lat temu Artur Rojek rozstał się z kolegami i rozpoczął solową karierę. Jego debiutancki album „Składam się z ciągłych powtórzeń” zawierał nowocześniejszą muzykę niż dokonania Myslovitz – wysmakowane piosenki w stylu alternatywnego popu, łączące gitarowe i elektroniczne brzmienia. I odniósł duży sukces.

- Mam momenty, że jestem jak kamikadze. Często nie zastanawiam się za długo przy podejmowaniu decyzji i jak w coś wierzę, to jestem w stanie wszystko temu podporządkować. Wciąż

wydaje mi się, że mam jeszcze wiele do zrobienia i że tyle ciekawych rzeczy jest wokół mnie. I chociaż miesza się to ze zmęczeniem podejmowania wciąż nowych wyzwań, to trudno mi się zatrzymać – opowiada.

Wiosną zeszłego roku ukazał się drugi album Rojka – „Kundel”. Niestety: trafił on w zły czas. Wybuch pandemii sprawił, że nie wypaliła jego promocja. Piosenkarz musiał odwołać koncerty, a media zajęły się ważniejszymi tematami. Dlatego teraz artysta wraca do „Kundla”. Piosenek z płyty można posłuchać tego lata na żywo podczas koncertów z cyklu „Letnie brzmienia” – również w Krakowie. ©©

Filmowa wyprawa w głąb obrazów malarzy Młodej Polski i z powrotem

Kino

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

Dzisiaj na ekrany krakowskich kin trafi nowy film Jana Jakuba Kolskiego – „Republika Dzieci”. To rodzinna produkcja, która spodoba się zarówno dzieciom, jak i dorosłym.

Z obrazów Jacka Malczewskiego, Józefa Mehoffera i Witolda Wojtkiewicza ucieka gromada namalowanych postaci. Fauny, chimery, utopce, rusałki i inne fantastyczne istoty przenoszą się we współczesnej Polsce do krainy zwanej Mszarami.

W pobliżu ma ruszyć elektrownia wodna. Wraz z jej uruchomieniem woda zaleje tysiące hektarów ziemi. Z kolei z domu dziecka w miasteczku przeznac-



FOT. ALEKSANDRA MICHAEL

„Republika Dzieci” to rodzinna produkcja, która spodoba się zarówno dzieciom, jak i dorosłym

czonym do zalania wyrusza grupa uciekinierów. To dzieci, które nie chcą, by je na zawsze rozdzielono.

- Ten film zaczął się od rozmów z moją córką Polą, kiedy nagłe wyczerpały się wiersze Brzechwy, „Muminki” i „Kubuś Puchatek”. Dziecko dało znać, że chce mieć udział w opowiadanych historiach, chce dawać imiona bohaterom, decydować o ich kolorze oczu. Zaproponowałem wyprawę w głąb obrazów malarzy Młodej Polski – tłumaczy reżyser.

W filmie wystąpi plejada znanych aktorów, a wśród nich Andrzej Grabowski, Grażyna Błęcka-Kolska, Grzegorz Damięcki, Olgierd Łukaszewicz, Marian Opania, Łukasz Simlat, Wojciech Meczalski, Krzysztof Globisz. ©©

„Susza” - thriller według książkowego bestselleru

Cykl **Dojrzałe Kino**
Pod Baranami

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Nie poznasz prawdy, dopóki nie odkryjesz wszystkich kłamstw... W ramach „Dojrzałego Kina” - cyklu Kina Pod Baranami skierowanego do seniorów - 4 sierpnia o godz. 11.00 „Susza” Roberta Canolly’ego. Seansowi towarzyszyć będzie prelekcja i dyskusja, a całe spotkanie poprowadzi red. Maria Małatyńska. Dla dwójga Czytelników, którzy jako piersi pojawią się w tym dniu w kasie kina z aktualnym wydaniem naszej gazety, czekają pojedyncze zaproszenia na film.



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Detektyw Aaron Falk wraca do rodzinnego miasteczka, aby wziąć udział w pogrzebie przyjaciela i zaczyna nowe śledztwo

Detektyw Aaron Falk wraca do rodzinnego miasteczka po ponad dwudziestoletniej nieobecności, aby wziąć udział w pogrzebie swojego dawnego przyjaciela. Zgodnie z ustaleniami lokalnej policji, zmarły miał przed samobójczą śmiercią zamordować swoją żonę i dziecko. Jest jednak coś, co od początku nie zgadza się w tej historii. Aaron zostaje w miasteczku kilka dni dłużej, by dowiedzieć się, co wydarzyło się naprawdę. W toku śledztwa okazuje się, że sprawa może mieć związek z wydarzeniami sprzed dwudziestu lat i tajemniczym utonięciem młodej dziewczyny, z powodu którego lata temu Falk musiał opuścić miasto.

„Susza” to światowy bestseller autorstwa Jane Harper, do którego prawa filmowe zostały sprzedane, jeszcze nim książka pojawiła się na półkach księgarń. Ekranizacją powieści zajęła się doświadczona i wielokrotnie nagradzana (razem z Reese Witherspoon) producentka Bruna Papandrea, która w swoim dorobku filmowym ma takie hity jak „Zaginiona dziewczyna”, „Wielkie kłamstewka” czy „Od nowa”.

Australijska premiera „Suszy”, z Erikiem Baną w roli głównej, okazała się wielkim sukcesem i zdeklasowała

w weekend otwarcia m.in. „Wonder Woman 1984” z Gal Gadot. Thriller stał się wielkim hitem rodzimego box office’u, zajmując miejsce wśród najbardziej dochodowych filmów w historii australijskiego kina.

„Susza”, Kino Pod Baranami, Rynek Główny 25, 4 sierpnia, godz. 11.

Bilety dla seniorów: 16 zł. Dla dwójga czytelników, którzy jako piersi pojawią się w tym dniu w kasie kina z aktualnym wydaniem naszej gazety, czekają pojedyncze zaproszenia na seans.

©P

Dobro przeciwstawić złu
Teresa Kowalik
i Przemysław Słowiński
„Bohaterowie
Auschwitz”, Fronda,
2021

„Oporem mogło być wszystko, bo wszystko było zabronione. Oporem stawiała się każda działalność, która stwarzała wrażenie, że więźniowi pozostało coś z dawnej osobowości i indywidualności” – czytamy w książce „Bohaterowie Auschwitz”. Nic dziwnego: niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz to bezmiar ludzkiego cierpienia, poniżenie i rozpad osobowości. Świat odwróconego Dekalogu. Świat odwróconych ludzkich wartości. Świat bez nadziei, bez litości i bez Boga. Przykazaniami tego świata było: „zabijaj”, „kradnij” oraz „mów fałszywe świadectwo”. Trzeba było niezwykłego męstwa, charakteru i opanowania, żeby być po prostu człowiekiem, kiedy przychodził głód, praca ponad siły, groźby i szantaże. Próba przeżycia w warunkach panujących w Auschwitz bez zeszczenia się, już była bohaterstwem. Książka „Bohaterowie Auschwitz” opowiada o ludziach, którzy będąc tylko ziarnkami piasku rzuconymi w tryby wielkiej maszyny terroru, potrafili skutecznie dobro przeciwstawić złu i tą drogą ocalić miłość, wiarę i nadzieję tam, gdzie inni zatracili człowieczeństwo.



FOT. MATERIAŁ PRASOWY



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Skala infiltracji
Władysław Michniewicz
„Wielki błef sowietki”,
Fronda, 2021

„Wielki błef sowietki” to obrazoburczą książką o przerażającej skali infiltracji polskiego przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu przez sowieckie służby specjalne. Publikacja została napisana i wydana pod koniec XX wieku na emigracji w USA. Władysław Michniewicz zajął się w niej radziecką operacją znaną pod kryptonimem „Trust”. W książce padają jednoznaczne oskarżenia o agenturalność wobec dwóch naczelników Referatu „Wschód”: Michała Talikowskiego oraz Jerzego Niezbrzyckiego. W czasie, gdy Referatem kierował Talikowski, Sowieci przeprowadzili wobec Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego cztery operacje dezinformacyjne. Nie ma chyba w historii oficera służb specjalnych, który z tak maniakalną konsekwencją dawałby się oszukiwać przez długie lata jak Talikowski. Z kolei Niezbrzycki okazał się w 1945 r. głęboko wierzącym lewicowcem, wieszczącym rychłą rewolucję światową. Jest to raczej zaskakujące u oficera polskich służb specjalnych, który doskonale wiedział, jak wyglądała realizacja założeń „marksizmu-leninizmu” za pomocą masowych grobów i łagrów.

Prywatny świat notabli
komunistycznych

Lech Kowalski „Tajna
historia Biura Ochrony
Rządu”, Fronda, 2021

Biuro Ochrony Rządu za PRL-u było okryte mgłą tajemnicy, a dziennikarski światek doskonale zdawał sobie sprawę, że nie powinien zajmować się „borowcami”. Czego tak się obawiano? Przede wszystkim ogromnej wiedzy, jaką posiadali funkcjonariusze BOR na temat ochraniających przez nich notabli komunistycznych oraz ich rodzin.

Żadna ze służb specjalnych w tamtych siemieniach czasach naszej ojczyzny nie była tak blisko tych, którzy władali Polską z nadania „Braci Moskali”. „Tajna historia Biura Ochrony Rządu” opowiada historię BOR-u od końca wojny do 1989 roku. „Kilku czerwonych ochroniarzy opublikowało wspomnienia, w których umiejętnie zaciemniały relacje pomiędzy nimi a decydentami. Dopiero niniejsza książka, jedyna taka na rynku księgarskim, ukazuje prywatny świat notabli komunistycznych oraz wiernych im janczary, którzy mieli obowiązek ochraniać ich własnym ciałem” – zachęca autor.

(GZL)



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

SZTUKA IDZIE NA WOLNOŚĆ. DOŚWIADCZENIA ARTYSTÓW LAT 80.

Czyta się!

Anna Piątkowska

Czy sztukę lat osiemdziesiątych XX wieku w PRL-u, CSRS i WRL coś łączyło? Pewnie wiele nurtów, środków wyrazu, idei i technik realizacji. Łączyły ją także – a może przede wszystkim – pragnienie wolności i sprzeciw wobec reżimu, wyrażający nie tylko artystyczne doświadczenie, ale także procesy zachodzące w społeczeństwie. Punktem wspólnym jest także znaczenie sztuki i artystów jako głosu w zachodzących procesach społecznych.

Zbiorowa publikacja „Sztuka idzie na wolność. Sztuka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Czechosło-

wackiej Republice Socjalistycznej i Węgierskiej Republice Ludowej w latach osiemdziesiątych XX wieku” jest próbą uchwycenia fenomenu niezależnej działalności artystycznej u schyłku komunistycznego reżimu. Jak pisze Igor Wójcik, redaktor publikacji: „nadrzędnymi postulatami walczących stały się ludzka godność oraz respektowanie prawa każdego człowieka do wolności. Sztuka stanęła na barykadach w obronie tych wartości”.

A prace artystów zaowocowały nie tylko oryginalnymi dziełami, ale też stanowiły istotne wsparcie powszechnego buntu. A, jak podkreśla Wójcik, sztuka lat 80. odegrała w nim niebagatelną rolę.

„Fenomen jakim była niezależna kultura w krajach Europy Środkowej u schyłku komunistycznych reżimów to zjawisko niepowtarzalne na skalę światową. Obok walki politycznej i społecznego nieposłuszeństwa stanowił niewątpliwie jeden z najistot-

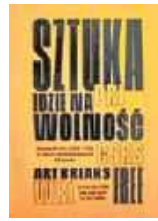
niejszych komponentów oporu” – pisze Igor Wójcik.

Twórcze zderzenie z oficjalną sztuką socrealistyczną i poszukiwanie nowych środków wyrazu artystycznej wypowiedzi, mnogość grup artystycznych powstających nielegalnie, w podziemiu, z jednej strony wspierających zachodzące przemiany, stanowiących ważny głos w marszu do wolności, z drugiej strony realizujących tę wolność w obrębie sztuki eksperymentalnej, abstrakcyjnej, dystansującej się na poziomie przedstawienia od rzeczywistości.

„Sztuka idzie na wolność” to obszerna praca zbiorowa, adresowana nie tylko do studentów historii sztuki czy nauk związanych ze sztuką i historią. Bogaty materiał ikonograficzny, wywiady z artystami, podejmowane próby nakreślenia obrazu czasów, wszystko to sprawia, że to książka stanowiąca obszerne kompendium wiedzy także dla laików zainteresowanych okre-

sem schyłku PRL-u, choć ramy czasowe wielokrotnie są przesuwane, by nakreślić zjawiska najmocniej wybrzmiewające w latach 80. na tle doświadczeń artystów tworzących dekadę lub dwie wcześniej.

Wprawdzie „Sztuka idzie na wolność” to publikacja dotycząca okresu historycznego, poświęcona wolności artystycznej, natrafiającej dziś na nieco inne bariery, jednak sam temat wciąż pozostaje aktualny. Inspirująca lektura pozwala na dostrzeżenie, także kilka dekad później repertariusz kontekstów artystycznych, ewoluowania tematów i sposobów ich realizacji oraz wyborów dokonywanych przez twórców poprzednich dekad.



„Sztuka idzie na wolność”,
red. Igor Wójcik,
Ośrodek Kultury we Wrocławiu,
2020

Aleksandra Kurzak, jej goście i orkiestra z Wiednia. Niezwykły koncert na Wawelu

W hołdzie
Janowi Pawłowi II

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Niezwykły koncert w hołdzie
Janowi Pawłowi II odbędzie
się 15 sierpnia na Zamku Kró-
lewskim na Wawelu. U boku
solistki operowej Aleksandry
Kurzak wystąpią artyści pol-
skiej sceny muzyki rozrywkowej,
a towarzyszyć im będzie
orkiestra wiedeńska.

15 sierpnia 2021 r. o godz. 20.10 dziedziniec arkadowy Zamku Królewskiego na Wawelu stanie się sceną niezwykłego koncertu „Aleksandra Kurzak i jej goście”. Światowej klasy śpiewaczka Aleksandra Kurzak i tenor Roberto Alagna tworzący duet na sce-

nie i w życiu wystąpią w duetach z artystami polskiej sceny muzyki rozrywkowej – Krzysztofem Cugowskim, Anną Marią Jopek, Anią Rusowicz, grupą Zakopower.

Artystom będzie towarzyszyć zespół symfoniczny Morpheus Chamber Orchestra z Wiednia. Koncert poprowadzi Agata Konarska.

Wyjątkową oprawę wizualną widowiska będą stanowiły specjalnie przygotowane grafiki z fotografiami św. Jana Pawła II, a także materiały filmowe zawierające fragmenty wypowiedzi Ojca Świętego.

Bilety na wydarzenie dostępne są na eBilet.pl oraz w siedzibie Instytutu Dialogu Międzykulturowego (ul. Totus Tuus 30).

©P

Kulturalne podpowiedzi. To były najlepsze spektakle sezonu

Teatr

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Krakowski sezon teatralny, mocno okrojony pandemicznymi restrykcjami, był naprawdę ciekawy i może, paradoksalnie, to zasługa pandemii, bo i my widzowie, i artyści byliśmy stęsknieni bezpośredniego, „jak dawniej”, kontaktu ze sobą, może też zostaliśmy (przynajmniej na chwilę) uwrażliwieni i głodni kultury. Oto pięć najciekawszych krakowskich premier sezonu (było ich więcej!), na które warto wybrać się po wakacjach.

„3Siostry”, Stary Teatr

Tęsknoty, niespełnione marzenia, izolacja i starość to tematy, które wybrzmiewają w „Trzech siostrach” trzydzieści lat później. Belgijski reżyser Luk Perceval przeniósł Czechowa do Europy, w której nie trzeba już marzyć o wyjeździe do Moskwy, tanie linie lotnicze skróciły takie odległości, dziś problemem jest np. starość, a Moskwa to w tym kontekście niemożność powrotu do idealizowanej przeszłości.

„Iwona, księżniczka Burgunda”, Teatr Ludowy

Opowieść o fikcyjnej rodzinie królewskiej, której ceremoniał i megalomania zostały obnażone przez milczącą kobietę, wziął na warsztat reżyser, choreograf i performer Cezary Tomaszewski. „Iwona” w Ludowym to



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI/POLSKA PRESS

Dziwne zdarzenia w polskim Twin Peaks w „Zimowli” na deskach Teatru im. J. Słowackiego

spektakl o przemocy między-ludzkiej odtwarzanej w kółko - boleśnie doświadczając tego widzowie, np. po raz kolejny obserwując te same fragmenty sztuki; o cierpieniu usankcjonowanym przez religię i zwyczaje, o tym, jak przemocowi bywamy wobec inności. Brawa dla Beata Schimschiner - Iwona, która otwiera spektakl.

„Monachomachia”, Teatr Nowy Proxima

Widzeliście „Kler”? Zobaczcie „Monachomachię”! Zachwyci Państwa ta klasyczna na deskach Teatru Nowego Proxima. Pijaństwo, chciwość, umysłowa gnusność to przywary, które wytykał Prymas Polski, biskup Ignacy Krasiński XVIII-wiecznemu kle-

rowi, reżyserka Justyna Łagowska dorzuca do nich współczesne - czasem zaskakujące - konteksty.

„Rewizor”, Teatr Bagatela

„Rewizor” to teatralna klasyka, ale na scenie przy Karmelickiej dramat Gogola widzowie zobaczyli we współczesnej parafrazie literackiej autorstwa Tadeusza Nyczka, nie w znanym przekładzie Juliana Tuwima. „Rewizor” zagrany współczesnymi kwestiami, w nowoczesnych dekoracjach z energiczną postacią Chlestakowa, w którą wcielił się Maciej Sajur to wciąż, oczywiście, historia o nas samych, ale jakby bliższa. Opowieść o chciwości, władzy i chorych ambicjach jest ponadczasowa.

„Zimowla”,

Teatr im. Słowackiego

Miasteczko Cukrówka, w Dolinie Zmornickiej stało się scenerią przedziwnych, niewyjaśnianych wydarzeń codzienności: z jeziora wyłowiono ciało, ojciec rzucił pracę w urzędzie i został wróżem, a Pszczelarz wytworował swój rój. Dziwne zdarzenia w polskim „Miasteczku Twin Peaks” to „Zimowla” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego, na podstawie powieści Dominiki Słowik. Małomiasteczkowa atmosfera, kryminalne śledztwo, wspaniałe kobiece role i unosząca się wokół atmosfera niesamowitości - nie będą Państwo zawiedzeni wyprawą do zabitej dechami dziury gdzieś koło Wadowic.

© P

Kraków w 77. rocznicę Powstania Warszawskiego

Pamięć

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

1 sierpnia, także w Krakowie, o godz. 17.00 zawyją syreny w hołdzie dla powstańców w 77. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W bazylice Mariackiej odbędzie się uroczysta msza, a wśród propozycji kulturalnych tego dnia znalazły się pozycje nawiązujące do historycznej daty.

77. rocznicę wybuchu powstania Filharmonia Krakowska i Muzeum Armii Krajowej uczczą koncertem pieśni powstańczych zagrzewających do bronii, wyrażających miłość do stolicy, ale także smutek i tęsknotę. Koncert odbędzie się w Muzeum AK, ul. Wita Stwosza 12 (1.08, godz. 19.30, bilety 30/20 zł).

O godz. 17.05 na Letniej Scenie Radia Kraków „O miłości



FOT. BARTEK SYTA

1 sierpnia Kraków, podobnie jak cała Polska, uczci 77. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

w czasach powstania” zaśpiewa Michał Kowalonek. Założyciel zespołu Snowman, a także były wokalista zespołu Myslovitz, zaprezentuje utwory ze swojego pierwszego solowego albumu, który jest zbiorem piosenek, do których za inspirację posłużyły dzienniki, podania, wiersze z czasów powstania

wielkopolskiego. Historiami z powstania Wielkopolan Michał Kowalonek opowie o uniwersalnym doświadczeniu. - To, co działo się wtedy, mogło równie dobrze wydarzyć się dziś czy jutro - mówi. Aby wziąć udział w koncercie, należy odebrać w recepcji Radia Kraków bezpłatne wejściówki.

Spektakl Krakowskiej Opery Kameralnej „Stabat Mater” w reżyserii Wacława Jankowskiego, który krakowianie zobaczą w kościele xx. Misjonarzy na Stradomiu (1.08, godz. 20.00) to oryginalne połączenie muzyki Antonia Vivaldiego i Giovanniego Battisty Pergolesiego z elementami gry aktorskiej, kompozycji ruchu scenicznego, oryginalnego kostiumu oraz scenografii. Spektakl dedykowany jest powstańcom.

Tego dnia o godz. 17.00 pamięć powstańców uczczona zostanie minutą ciszy, o godz. 17.02 rozpocznie się w bazylice Mariackiej msza św. pod przewodnictwem metropolity krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego w intencji ojczyzny i żołnierzy poległych za wolność, natomiast o godz. 18.30 odbędą się uroczystości z udziałem Wojska Polskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza. © P

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kalwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Cwiklińskiej 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum A bl. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Zamkowa 3,
tel. 12-278-10-54
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01,
ulica Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więźniów Oświęcimia 7A - tel.
33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Młyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE/IZBY PRZYLEC:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37,
tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50,
tel. 12-35-16-601; V Wojskowy Szpital Kliniczny,
ul. Wrocławskiej 1-3, tel. 12-6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1,
tel. 12-64-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66,
tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265,
tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4,
tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80,
tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12,
tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2,
tel. (12) 619-86-13; „FALCK” - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31,
tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3,
tel. (41) 382-02-69
Szpital w Myślenicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Młyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysokie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

ZAUFANIA

OGÓLNY TELEFON ZAUFANIA: 12-413-71-33, czynny od poniedziałku do niedzieli w godz. 16-21.
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 192-88 - poniedziałek - piątek, w godz. 10 - 22.
TELEFON ZAUFANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY: 116-111.
Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka: 800-121-212.
Anonimowy Telefon o Przestępstwach „Powszczynać Przemoc”: 12-615-22-22.
Niebieska Linia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie: 801-120-002.

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, oficer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Myślenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie
ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900
Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu
ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 84 75 280
Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu
ul. Grottgera 50, tel. 18 442 46 30
Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem
ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.
OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70 (całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8 - 20).
STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy - 986, numer telefonu, pod którym osoby niesłyszące przez SMS mogą zgłaszać interwencje: 515-251-986.
IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel. 12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków, ul. Floriańska 53, pon., śr. - pt. 8-16, wt. 10-18).
POGOTOWIE INTERWENCYJNE DS. ZWIERZĘTNYCH (DZIKICH ZWIERZĄT) W KRAKOWIE. Mieszkańcy mogą zgłaszać konieczność interwencji za pośrednictwem policji, straży miejskiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-616-59-99.
BIURO RZECZYNIEN ZNALEZIONYCH - Kraków: ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.
Pogotowie energetyczne - 991
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie ciepłownicze - 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994
Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. INFORMACJA KOLEJOWA: rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ceny biletów itp. - 19-757. Informacja MPK Kraków - 19-150. PKS: 703-402-802; Całodobowa Informacja Medyczna w Krakowie - 12-661-22-40. INFORMACJA SZPITALNY UNIWERSYTECKI - 12-424-70-00 (całodobowo). PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH im. Brata Alberta, w Krakowie ul. Kościuszki 23 - 12-421-85-25. PRZEWÓZY NIEPEŁNOSPRAWNYCH - 196-33, 196-88. STOWARZYSZENIE POMOCY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLIZJACH DROGOWYCH „Alter Ego”, Kraków, ul. Belpin-Prażmowskiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub 602-744-706
Infolinia Turystyczna - zapewnia informacje turystyczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znalezienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp. +48 222787777, +48 608599999

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
ul. Bieżanowska 24, cała dobę, tel. 12-658-21-11.
ul. Sieroszewskiego 5, cała dobę, tel. 12-686-61-45.
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH
Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pięlegnia-rek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, soboty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14. Realizujemy zasilki pogrzebowe. Dyżur całodobowy: 12-411-45-02, 12-411-45-04.

Grupa Orlen osiągnęła najlepsze wyniki finansowe w historii

Warszawa

Artur Kielbasinski
artur.kielbasinski@polskapress.pl

Grupa Orlen zakończyła drugi kwartał z historycznie najlepszym wynikiem finansowym - poinformował jej prezes Daniel Obajtek.

Grupa ORLEN zakończyła drugi kwartał 2021 roku z historycznie rekordowym wynikiem operacyjnym EBITDA LIFO na poziomie 3,2 mld zł, co oznacza wzrost aż o 1,2 mld zł rok do roku.

EBITDA LIFO to ważny wskaźnik finansowy pokazujący zysk firmy przed odsetkami, opodatkowaniem i amortyzacją, powiększony o poziom zapasów.

Przychody grupy wyniosły 29,4 mld zł. - W trudnym otoczeniu wypracowaliśmy lepsze wyniki niż w rekordowych latach 2015-2018, kiedy na rynku rafineryjnym panowało makroekonomiczne eldorado - podkreśla Daniel Obajtek, prezes PKN ORLEN.

Mocną pozycję Koncernu na rynku pokazują też zysk netto, który wyniósł 2,2 mld zł, oraz wzrost przychodów ze sprzedaży o 73 procent w skali rok do roku - do 29,4 mld zł.

Ciekawym zjawiskiem jest dywersyfikacja przychodów i zysków PKN Orlen. Okazuje się bowiem, że to nie tylko sprzedaż paliw była głównym czynnikiem wpływającym na świetne wyniki. Ogromny wpływ na nie miały segmenty energetyki i petrochemii. W obszarze energetyki EBITDA LIFO wyniosła ponad 1,2 mld zł, a segment petrochemiczny wypracował solidny wynik EBITDA LIFO na poziomie ponad 1 mld zł, co oznacza 4-krotny wzrost w porównaniu z analogicznym kwartałem ubiegłego roku.

- Rekordowy wynik Grupy ORLEN udowadnia, że nasza

wizja silnego multienergetycznego koncernu, opartego na kilku obszarach działalności, jest spójna, skutecznie realizowana i w pełni odpowiada na współczesne wyzwania branży Oil&Gas - mówi Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN ORLEN. - W trudnym otoczeniu wypracowaliśmy lepsze wyniki niż w rekordowych latach 2015-2018, kiedy na rynku rafineryjnym panowało makroekonomiczne eldorado. Dzięki temu mamy solidne podstawy finansowe do realizacji biznesowych celów - dodaje.

Obajtek stwierdził również, że PKN ORLEN, jako lider transformacji energetycznej, prowadzi obecnie największy w historii Koncernu program inwestycyjny, wzmacniając wszystkie obszary działalności.

W trudnym otoczeniu wypracowaliśmy lepsze wyniki niż w rekordowych latach 2015-2018 - mówi Daniel Obajtek, prezes PKN ORLEN

- To procentuje - już każdy segment przynosi zyski i aktywnie wspiera realizowaną przez nas strategiczną wizję. W połączeniu z bezpiecznym, zielonym finansowaniem naszej działalności i dbałością o dalszy zrównoważony rozwój, mamy pełen obraz nowoczesnego ORLEN2030, który konsekwentnie budujemy - dodaje Daniel Obajtek.

Dzięki dynamicznemu rozwojowi koncernu ponad dwukrotnie wzrosła również wartość marki ORLEN, do poziomu 10 mld zł, w porównaniu do poprzedniej edycji rankingu „Rzeczpospolitej” na najcenniejszą polską markę. ©P

Rada medyczna chce szczepień niektórych grup zawodowych

Aleksandra
Kielczykowska

Warszawa

Ryzyko wystąpienia czwartej fali pandemii koronawirusa sprawia, że rząd rozważa różne scenariusze, które sprawią, że ewentualna fala nie będzie tak groźna w skutkach jak poprzednie. Wśród rozważanych opcji jest obowiązek szczepienia niektórych grup zawodowych, np. służby zdrowia.

Obecnie jedyną grupą zawodową, która jest poważnie brana pod uwagę w kontekście obowiązku szczepień, jest służba zdrowia. Mówił o tym na konferencji prasowej rzecznik rządu Piotr Müller. - Jedyna grupa osób, w której poważnie rozważamy wprowadzenie obowiązkowych szczepień na COVID-19, to pracownicy służby zdrowia - sprecyzował. - My faktycznie to

ZACHĘTY ZAMIAST PRZYMUSU**RZĄD PLANUJE NOWE AKCJE PROSZCZEPIENNE**

Oprócz loterii szczepionkowej, w której można wygrać nawet 50 tys. zł, rząd rozważa kolejne akcje edukacyjne i promocyjne szczepień. Nowe akcje promocyjne mają zostać ogłoszone w najbliższych dniach. - Polska jest krajem, w którym dorośli nie są przyzwyczajeni do szczepień - widać to po wynikach szczepień na grupę (...) - dlatego musimy pracować nad zmianą pewnych postaw społecznych - mówił szef KPRM Michał Dworczyk w Polskim Radiu.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Rząd zastanawia się nad rozwiązaniami na wypadek wystąpienia w Polsce czwartej fali koronawirusa

rozwiązanie, teraz mówię o służbie zdrowia, poważnie rozważamy. Natomiast w zakresie pozostałych grup społecznych to jest jeden z tematów, który się pojawia - mówił.

Müller zauważył, że należy brać pod uwagę, iż poziom zaszczepienia wśród pracowników służby zdrowia jest bardzo wysoki. - Wśród lekarzy to grubo ponad 90 proc., więc ten efekt też szczepień w tej grupie nie jest aż tak bardzo wymierny w stosunku do całej populacji - zaznaczył rzecznik rządu.

Zalecenia szczepień niektórych grup zawodowych złożyła także Rada Medyczna przy premierze. Główny doradca premiera ds. pandemii, prof. Andrzej Horban, mówił na antenie TVN24, że w pierwszej kolejności zaszczepieni powinni być obowiązkowo pracownicy służby zdrowia. Chodzi przede wszystkim o pracowników, którzy mają kontakt z pacjentem.

Horban wymienił także inne grupy, które jego zdaniem powinny być zaszczepione obowiązkowo: nauczycieli oraz pracowników administracji, którzy „nie są schowani w biurze”, ale „mają kontakt z masowo pojawiającymi się petentami”, pracowników sklepów wielkopowierzchniowych czy służby porządkowe. Wiadomo jednak, że co do szczepienia tych grup istnieją rozbieżności zdań w gronie ministrów. Nie ma więc obecnie decyzji o obowiązku ich szczepień.

Rząd zastanawia się nad kwestią ewentualnych obostrzeń, gdyby doszło do IV fali koronawirusa. Pojawiają się pytania, czy ewentualne obostrzenia obowiązywałyby osoby zaszczepione. O wyłączenie zaszczepionych z obostrzeń apeluje między innymi Rada Medyczna, która dyskutowała na ten temat w poniedziałek z przedstawicielami rządu.

- Możemy się liczyć z tym, że przepisy mające na celu zahamowanie pandemii, które byłyby wprowadzane w trakcie IV fali (...), będą uwzględniały fakt tego, czy ktoś przebył chorobę, jest zaszczepiony bądź ma negatywny wynik testu na Covid-19” - powiedział w radiowej Jedynce szef KPRM Michał Dworczyk.

Dworczyk został także zapytany o możliwe wprowadzenie w Polsce rozwiązań na wzór francuskich - czyli wprowadzenia ograniczeń dla osób niezaszczepionych np. w restauracjach czy barach. - Bardzo uważnie śledzimy, co się dzieje w innych krajach. Natomiast musimy pamiętać, że Polska ma swoją specyfikę i proponowane rozwiązania muszą być dostosowane do sytuacji w Polsce. Nie robiłbym prostych kalek - podkreślił Dworczyk. ©P

AKCJA SPECJALNA LATO Z RADIEM

0610177205



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Nie tylko sprzedaż paliw miała wpływ na rekordowe wyniki Grupy, ale także m.in. segmenty energetyki i petrochemii

POLSKIE RADIO **Jedynka** **latozradiem.pl**

#JESTEŚMY Z WAMI

Lato z radiem 2021

50 rowerów trekkingowych na 50 urodziny Lata z Radiem i wiele innych nagród

SLUCHAJ I WYGRYWAJ

50 lat

Polica nami naszemiasia.

Gigant spożywczy zapowiada wzrost cen

Londyn

Wojciech Rogacin

wojciech.rogacin@polskapress.pl

Mark Schneider, dyrektor generalny koncernu spożywczego Nestle, zapowiedział konieczność podniesienia cen na produkty spożywcze z tego koncernu. Spowodowane to ma być wzrostem cen transportu oraz towarów wykorzystywanych przy produkcji - informuje CNN.

Schneider spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej. Szef firmy produkującej najróżniejsze produkty spożywcze - od lodów i napojów, przez kawę, po płatki śniadaniowe - powiedział, że w drugiej połowie roku firma podniesie ceny, by zrównoważyć wzrost kosztów produkcji i transportu.

Jak informuje CNN, Schneider stwierdził, iż w ostatnich latach praktycznie nie mieliśmy do czynienia z inflacją, jednak w czasie pandemii zjawisko to uderzyło w rynek bardzo ostro. Jego firma w pierwszej połowie roku podniosła ceny produktów średnio o 1,5 proc., a w drugiej połowie roku - aby zrównoważyć 4-procentowy wzrost kosztów produkcji - będzie musiała podnieść ceny o kolejne 2 proc.

O konieczności podniesienia cen w związku z rosnącymi kosztami składników towarów oraz kosztami transportu mówią także przedsta-

wiciele innych koncernów. CNN cytuje przedstawicieli firmy Unilever, jednego z konkurentów Nestle, że ceny oleju sojowego są w tym roku wyższe o 80 proc. w porównaniu do roku ubiegłego, a oleju palmowego o 70 proc. wyższe.

Oba surowce używane są przy produkcji wielu towarów, m.in. słodczy, kosmetyków i innych produktów.

Zdaniem Marka Schneidera planowany wzrost cen jest jednak przejściowy. Jego firma była w stanie pokryć koszty wzrostu cen niektórych produktów, np. kawy, jednak szczególnie wzrost kosztów transportu odbija się mocno na całkowitych kosztach produkcji, a przez to cenach finalnych produktów.

CNN podaje, że jeśli inflacja będzie się utrzymywać na wysokim poziomie, banki centralne poszczególnych krajów będą zmuszone do reagowania.

W Polsce inflacja również utrzymuje się od kilku miesięcy na wysokim poziomie. W czerwcu wyniosła wg GUS 4,4 proc. i była nieco niższa niż w maju, kiedy wyniosła 4,7 proc.

W Polsce, podobnie jak na świecie, najszybciej rosły koszty transportu oraz energii (blisko 6 proc. w czerwcu). Żywność w Polsce podrożała w czerwcu średnio o 2 proc., natomiast mocniej wzrosły koszty rekreacji i kultury, hoteli i restauracji - w granicach 5 proc. ©P

Izrael wprowadzi trzecią dawkę szczepionki dla osób starszych

Jerozolima

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Wobec spadku odporności przeciwko koronawirusowi u osób starszych Izrael planuje podanie im trzeciej, wzmacniającej dawki.

Zespół specjalistów przy izraelskim ministerstwie zdrowia zaleca trzecią dawkę szczepionki przeciwko Covid-19 dla osób starszych, podaje gazeta „Haaretz”.

Większość ekspertów tego zespołu opowiada się za dawką wzmacniającą odporność przeciwko koronawirusowi dla Izraelczyków w wieku 60 lat i starszych, aby skuteczniej walczyć z Deltą, najgroźniejszym i najszybciej rozprzestrzeniającym się wariantem koronawirusa.

Eksperti doradzający ministerstwu zdrowia zalecili, aby osoby starsze otrzymały trzecią dawkę szczepionki przeciwko Covid-19, chociaż nie zgadzają się na razie, czy stosować ją dla ludzi w wieku 60, 65 czy 70 lat.

Niektóre dane przedstawione podczas niedawnej dyskusji członków tego zespołu sugerowały, że skuteczność szczepionki w zapobieganiu ciężkim objawom koronawirusa u osób w wieku 60 lat i starszych spadła do 81 procent z 97 procent w styczniu tego roku.

Podczas gdy większość członków panelu wołała zasto-



FOTAP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Premier Izraela Naftali Bennett powiedział, że rząd jest już bardzo blisko decyzji w sprawie wprowadzenia trzeciej dawki

Eksperti doradzają, by osoby starsze otrzymały trzecią dawkę szczepionki, gdyż odporność po pierwszej dawce już się obniżyła

sować zastrzyki przypominające dla osób w wieku 60 lat lub starszych, inni sugerowali podniesienie poprzeczki do 65 lub 70 lat. Dyskusja w tej materii nadal trwa.

Premier Izraela Naftali Bennett spotkał się w czwartek z ministrem zdrowia i innymi ekspertami, aby omówić zdrowotne i ekonomiczne konsekwencje tego posunięcia - czy-

tamy w oświadczeniu kancelarii premiera.

Wcześniej eksperci powiedzieli gazecie „Haaretz”, że wciąż nie ma wystarczających danych na temat skuteczności i bezpieczeństwa trzeciej dawki, ale wyrazili również obawy dotyczące opóźnienia decyzji o wprowadzeniu jej w życie.

Profesor Galia Rahav, szefowa wydziału chorób zakaźnych w Sheba Medical Center niedaleko Tel Awiwu, pokieruje zespołem badawczym zajmującym się tą sprawą. Rahav powiedziała „Haaretz”, że ma nadzieję rozpocząć testowanie trzeciej dawki już w przyszłym tygodniu.

- Widzimy dramatyczny spadek poziomu odporności

na koronawirusa i wiemy, że osoby starsze reagują mniej na szczepionki niż młodzi, ale nie mamy tych danych dotyczących COVID-19 - powiedziała.

We wtorek premier Naftali Bennett oświadczył, że Izrael jest już „bardzo blisko” podjęcia decyzji w sprawie szczepień przypominających na COVID-19 i uzyskania dodatkowych dawek szczepionek potrzebnych do tego.

Uwagi Bennetta pojawiły się dwa tygodnie po tym, jak Światowa Organizacja Zdrowia i amerykańskie Centra Kontroli Chorób stwierdziły, że w tym czasie nie ma potrzeby podawania trzeciej dawki. Ponieważ dane izraelskiego Ministerstwa Zdrowia wykazały gwałtowny spadek skuteczności szczepionki przeciwko zakażeniom i niewielki spadek w zapobieganiu ciężkim chorobom sprawa zastosowania trzeciej dawki szczepionki stała się aktualna.

W Izraelu od kilku tygodni notuje się wzrost zachorowań na koronawirusa pomimo faktu, że zdecydowana większość społeczeństwa została zaszczepiona. Wzrosty zakażeń są jednak kilkakrotnie niższe niż w czasie trzeciej fali koronawirusa na początku roku. Obecnie dziennie notuje się tam ok. 1500 nowych przypadków zachorowań, podczas gdy w styczniu było ich ponad 8 tysięcy.

KRÓTKO

Waszyngton

Joe Biden przyjął w Białym Domu

Światłąnę Cichanowską

Do historycznego spotkania doszło w Białym Domu w Waszyngtonie, prezydent USA Joe Biden przyjął liderkę białoruskiej opozycji Światłąnę Cichanowską. Do spotkania doszło w środę i jak podkreślił doradca Cichanowskiej, po raz pierwszy w historii białoruski przywódca został przyjęty w Waszyngtonie na tak wysokim szczeblu. Wizyta nie była wcześniej zapowiadana. Po spotkaniu Biden oświadczył, że był zaszczycony, spotykając się z liderką białoruskiej opozycji, Cichanowska zaś podziękowała amerykańskiemu prezydentowi za wyrazy solidarności. (AIP)

Nowy Jork

100 dolarów za szczepienie

Aby zachęcić do szczepień prze-

ciwko Covid, władze Nowego Jorku zapłacą każdemu sto dolarów za przyjęcie pierwszej dawki szczepionki. - Od tego piątku Nowy Jork zapłaci 100 dolarów każdemu, kto uda się do prowadzonego przez miasto punktu szczepień i przyjmie pierwszą dawkę szczepionki przeciwko COVID-19 - zapowiedział burmistrz Bill de Blasio. Ogłoszenie pojawia się zaledwie kilka dni po tym, jak burmistrz powiedział, że wszyscy pracownicy urzędu miasta będą musieli zostać zaszczepieni przeciwko Covid-19 lub przejść przez rygorystyczne cotygodniowe testy na obecność koronawirusa. Zapowiedź burmistrza pojawia się również w czasie gwałtownego wzrostu liczby nowych zakażeń Covid-19 w mieście, spowodowanego rozprzestrzenianiem się wariantu delta. W ubiegły piątek średnia krocząca nowych codziennych zakażeń była o 32 proc. wyższa niż tydzień wcześniej. Według danych Departamentu Zdrowia stanu Nowy Jork, od 45 proc. do 65 proc. mieszkańców Wielkiego Jąbłka Nowego jest w pełni zaszczepio-

nych, w zależności od dzielnicy. Gubernator stanu Nowy Jork Andrew Cuomo powiedział, że miasta na obszarach o wysokiej transmisji koronawirusa - w tym Nowy Jork - powinny poważnie rozważyć przyjęcie nowych wytycznych specjalistów medycznych dotyczących noszenia maseczek ochronnych w pomieszczeniach nawet przez osoby w pełni zaszczepione przeciwko Covid. Ale Cuomo na razie nie wprowadził takiego nakazu. (AIP)

Pekin

Miliarder skazany na 18 lat więzienia za „wzniesienie kłótni”

Znany chiński miliarder Sun Dawu został skazany na 18 lat więzienia pod zarzutem „wzniesienia kłótni i prowokowania kłopotów”, donosi BBC. Miliarder, który prowadzi wielką firmę rolniczą w prowincji Hebei wcześniej wypowiadał się na tematy drażliwe politycznie, m.in. odnośnie praw człowieka - donosi brytyjska stacja. (AIP)

Dzień długu ekologicznego: w lipcu wykorzystane zasoby Ziemi na ten rok

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska

aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

Na 29 lipca wypadł w tym roku Dzień Długu Ekologicznego. W porównaniu z poprzednimi latami jest to wyjątkowo wcześnie. Ta data oznacza czas, w którym zapotrzebowanie populacji na zasoby Ziemi w danym roku przekracza to, co Ziemia może w tym roku zregenerować.

Wykorzystane w tym czasie roczne dostępne zasoby, to m.in. surowce, gleby czy woda, które winniśmy wykorzystywać w ciągu całego roku, a zużywamy je znacznie intensywniej.

Jak informuje organizacja Global Footprint Network, która zajmuje się między innymi wyliczaniem długu ekologicznego,

pierwszy raz światowa konsumpcja przekroczyła dostępne zasoby w 1986 roku. Wtedy też ludzkość zaczęła wykorzystywać planetę bardziej, niż jest ona w stanie zapewnić.

W tym roku Dzień Długu Ekologicznego wypadł wyjątkowo wcześnie, wypadał 29 lipca. W ubiegłym roku pandemia COVID-19 przyczyniła się do opóźnienia tego dnia, który zanotowano na 22 sierpnia.

„Nasz dług ekologiczny oznacza, że nadmiernie ją eksploatujemy, pozbawiając przyszłe pokolenia cennych zasobów. Obecnie ludzie zużywają tyle zasobów ekologicznych, jakbyśmy żyli na 1,6 Ziemi” - podaje WWF za Global Footprint Network.

W latach 80. XX wieku dzień wyczerpania rocznych zasobów przypadał głównie na październik. W latach 90. już we wrze-

śniu - w 1999 roku przypadł na 28 września. Od roku 2000 przyspieszyliśmy - 2008 rok to był już 13 sierpnia, a 2013 to 1 sierpnia. Po raz pierwszy Dzień Długu Ekologicznego w lipcu wypadł w 2017 roku, a dokładnie 30 lipca.

Wśród państw, które najbardziej wykorzystują zasoby ziemi, a tym samym są największymi dłużnikami ekologicznymi znalazły się: Katar, Luksemburg, Kanada, USA, a także Mongolia.

W Katarze zasoby ziemi przypadające na ten kraj wykorzystano już 9 lutego, a w Luksemburgu 15 lutego. W USA ten dzień przypadł 14 marca, podobnie jak w Kuwejcie

Polska znalazła się na 37. miejscu. Według GFN, nasz kraj przekroczył dostępną ilość ziemskich zasobów 4 maja 2021 roku. ©P

W Krakowie mogło wybuchnąć powstanie?

Historia Polski

Małgorzata Mrowiec

malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

1 sierpnia 1944 roku rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. Czy w Krakowie rozważano decyzję o podobnym zrywie niepodległościowym?

- Okręg Krakowski AK, tak jak pozostałe struktury terenowe tej formacji, szykował się do realizacji planów powstańczych. Rozwój wypadków na arenie międzynarodowej i losy wojny sprawiły, że koncepcja powstania powszechnego została zastąpiona w listopadzie 1943 r. przez plan akcji „Burza” - lokalnych wystąpień zbrojnych na terenach znajdujących się na bezpośrednim zapleczu walk niemiecko-sowieckich - odpowiada historyk dr Michał Wenklar z Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

W ramach planów „Burzowych” szykowano się do zajmowania konkretnych miejscowości, w tym i Krakowa.

Były przygotowane plany wykorzystania sił poszczególnych obwodów Okręgu Krakowskiego, zajmowania konkretnych obiektów strategicznych. Prowadzono szkolenia, starano się o uzupełnienie brakującego uzbrojenia.

Komendant Okręgu Krakowskiego płk Edward Godlewski „Garda” już 25 lipca 1944 r. zarządził „stan czujności do powstania”. Jak wskazuje dr Wenklar, Niemcy wydawali się wówczas w stanie odwrotu, w niektórych częściach Okręgu trwała już wzmożona akcja partyzancka, armia sowiecka przeszła w jednym miejscu Wisłę, tworząc tzw. przyczółek sandomierski, skąd już było tylko kilkadziesiąt kilometrów do Krakowa. Do decyzji powstańczych wówczas nie doszło.

- Już w czasie Powstania Warszawskiego płk Godlewski rozważał decyzję o rozpoczęciu powstania w Krakowie, ale jej nie podjął. Zasadniczym powodem była obawa porażki, ogromnych strat wśród żołnierzy i ludności cywilnej, zniszczenia tak ważnego dla polskiej kultury miasta i późniejszych represji - wymienia historyk z IPN.



W czasie Powstania Warszawskiego płk Godlewski rozważał decyzję o rozpoczęciu powstania w Krakowie, ale jej nie podjął

Dr Wenklar zwraca uwagę na rażące dysproporcje w siłach polskich i niemieckich w Krakowie - AK w pierwszych dniach powstania mogłaby zmobilizować maksymalnie 12 tys. żołnierzy, z uzbrojeniem w broń nieprzekraczającym często 10 procent stanu danego oddziału. Akowcy musieliby walczyć z 3-4-krotnie liczniejszym przeciwnikiem, dyspo-

nującym m.in. artylerią i samolotami. - Niezależnie od żołnierzy i funkcjonariuszy niemieckich sił policyjnych w Krakowie wysoka, zdecydowanie wyższa niż w Warszawie, była liczba cywilnych Niemców (łącznie 8 proc.), z których część również dysponowała bronią - dodaje.

W dniu wybuchu powstania w Warszawie w krakowskiej AK zarządzono pogotowie bojowe,

ale nie wszczęto dodatkowych działań. Po rozkazie komendanta AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 17 sierpnia, nakazującym poszczególnym okręgom AK udzielenie pomocy Warszawie, do tego zadania został wyznaczony elitarny oddział krakowski „Kedywu” - Samodzielny Batalion Partyzancki „Skała” mjr. Jana Pańczakiewicza. Oddział ten,

W pierwszych dniach powstania Armia Krajowa w Krakowie mogłaby zmobilizować maksymalnie 12 tysięcy żołnierzy

idąc w stronę Warszawy, stoczył jednak bój z Niemcami pod Złotym Potokiem 11 września i ze względu na poniesione straty oraz brak szans na dotarcie jako realna siła zbrojna do Warszawy - zawrócił i kontynuował działania partyzanckie w Miechowskiem.

- Jednocześnie gen. Komorowski naciskał na płk. Godlewskiego, żeby „odciążył” walczącą

Warszawę, podejmując poważną akcję w swoim okręgu - np. działania powstańcze w Krakowie lub Tarnowie - a decyzja co do terminu została pozostawiona Godlewskiemu. Ten, z powodu wymienionych już przyczyn, takiej decyzji nie podjął - mówi dr Michał Wenklar.

Niemcy obawiali się podobnej jak w Warszawie akcji powstańczej w stolicy Generalnego Gubernatorstwa. Natychmiast po nadejściu wieści o Powstaniu Warszawskim zorganizowali dodatkowe zabezpieczenie strategicznych punktów w Krakowie. 5 sierpnia pojawił się tu nowy komendant wojenny miasta gen. Heinrich Ketitel, który wprowadził stan nadzwyczajnego pogotowia. Dzień później miała miejsce „czarna niedziela” - masowe prewencyjne aresztowanie mężczyzn w Krakowie. Masowe łapanki miały sterroryzować Polaków i uniemożliwić wybuch powstania. Aresztowano ok. 6 tys. mężczyzn, których umieszczono w KL Płaszów. W kolejnych dniach byli zwalniani. Akcja ta z pewnością osłabiła zapal powstańczy AK w Krakowie.

©

REKLAMA

0010210237

Wychowała nas historia

Oddajmy hołd jej bohaterom

W 77. ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO.

1 SIERPNIA 1944



Już pięć minut po eksplozji w bejruckim porcie łódzki Kościół zaczął zbierać pieniądze dla ofiar

Rok po wybuchu świat zapomniiał o Bejrucie

Matylda Witkowska
m.witkowska@dziennik.lodz.pl



Działalność charytatywna

W poniedziałek wierni zgromadzeni w łódzkiej katedrze połączą się przez telemost z wiernymi parafii św. Michała w Bejrucie. W rok po tragicznym w skutkach wybuchu w bejruckim porcie, łódzki Kościół ponownie chce zebrać pieniądze na dalszą pomoc dla Libańczyków. Bo świat o Libanie zapomniiał, choć dziś życie jest tam jeszcze trudniejsze niż rok temu. Łódzki Kościół chce to zmienić.

W niedzielę we wszystkich kościołach archidiecezji łódzkiej po mszach zbierane będą do puszek pieniądze na pomoc dla mieszkańców Bejrutu. Zbiórkę prowadzą wspólnie Caritas Archidiecezji Łódzkiej oraz Stowarzyszenie „Dom Wschodni-Domus Orientalis”. Pieniądze dla akcji „Solidarni z Bejrutem” można też wpłacać na internetowe konto Caritas.

Zaś w poniedziałek o godz. 18 w łódzkiej katedrze odprawiona zostanie msza św. pod przewodnictwem abp. Grzegorza Rysia. Tuż przed nią wierni z Łodzi połączą się za pomocą telemostu z wiernymi z parafii św. Michała w Bejrucie. Będą mogli wspólnie się pozdrawiać i modlić się o pokój dla Libanu. Zdaniem łódzkiego Kościoła, oba te działania - zbiórka w rok po wybuchu i wspólna modlitwa - mają wyjątkowy sens.

4 sierpnia ubiegłego roku cały świat zobaczył dramatyczne zdjęcia wybuchu magazynu saletry amonowej w bejruckim porcie. Zginęło 200 osób, prawie 8 tysięcy trafiło do szpitali, a 300 tysięcy mieszkańców straciło dach nad głową. Wkrótce do Bejrutu popłynęła pomoc dla poszkodowanych. Także z Łodzi.

Już pięć minut po eksplozji w bejruckim porcie łódzki Kościół zaczął zbierać pieniądze dla ofiar. Stało się tak nie bez powodu - w czasie wybuchu w Bejrucie był prezes Domu Wschodniego ks. Przemysław Szewczyk. Tego dnia mógł przechodzić tuż koło eksplodującego magazynu, ale akurat na popołudniowy spacer poszedł inną drogą. To go uratowało. Chwilę później skon-

taktował się z Caritas Archidiecezji Łódzkiej i rozpoczął zbiórkę.

Ks. Szewczyk miał przy sobie pieniądze, które pierwotnie przeznaczone były dla mieszkańców Aleppo, ale w tej sytuacji potrzeby w Bejrucie były pilniejsze. Dwa dni po wybuchu zgłosił się z pieniędzmi do parafii św. Michała znajdującej się najbliżej portu. Proboszcz ks. Elia Mouannes był w szoku: po raz pierwszy ktoś nie prosił o pomoc, tylko ją zaoferował.

Kilka dni po wybuchu do Bejrutu ruszyli też strażacy z łódzkiej grupy poszukiwawczo-ratowniczej. 16 strażaków przeszukiwało sektor zniszczonych budynków, od strychów po piwnice. Mieli kamery termowizyjne, geofony i inny sprzęt. Nie znaleźli już nikogo żywego, byli za to wstrząśnięci ogromem zniszczeń. - Każdy z nas wraca z Libanu mając przed oczyma ogromną krzywdę ludzką, tragedię, która nie oszczędzała ani bogatych, ani biednych, ludzi koczujących na ulicach - mówił po powrocie młodszy brygadier Marcin Kamiński, uczestnik misji.

Strażaków poruszyła też tragedia kolegów po fachu, którzy zginęli w trakcie wybuchu. Dziewięciu strażaków i jedna ratownicza medyczna zostawili po so-

bie rodziny w żałobie. Dlatego w październiku dołączyli do akcji Help for Firefighters i przypominali łódzianom sylwetki strażackich bohaterów z Bejrutu, by wraz z Domem Wschodnim zebrać środki dla ich bliskich. W Libanie nie mogli oni liczyć nawet na renty po zmarłych.

Te akcje przyniosły spore rezultaty. Tylko w ciągu pierwszego miesiąca po katastrofie mieszkańcy regionu łódzkiego zebrali ponad ćwierć miliona złotych. Część środków poszła na obiady, leki i środki kosmetyczne dla osób, których mieszkania zostały wymiecione ze sprzętów przez wybuch. Udało się za to wyremontować 75 zniszczonych mieszkań i odbudować 27 warsztatów pracy, a także umożliwić wiernym powrót do mocno zniszczonego kościoła św. Michała. Przed zimą udało się kupić sto piecyków, by

Teraz, gdy codzienne życie jest jeszcze cięższe, świat o Libanie zapomniiał, bo przecież nic nie wybucha

ks. Przemysław Szewczyk

bejrutczycy nie marzli w czasie zimy.

Wśród osób, które otrzymały pomoc od łódzian, były też rodziny strażaków, którzy zginęli w wybuchu. Wsparcie psychologiczne dostała żona jednego ze zmarłych i jego 4-letnia córka. Po śmierci ojca dziewczynka przestała mówić. Dzięki rozmowom z psychologiem małej wróciła mowa, a jej mama odzyskała siłę, by wrócić do pracy. Kilka kolejnych rodzin dostało wsparcie materialne. Rodzicom zmarłego strażaka Ralpha łódzka zbiórka pomogła odbudować sklep przy ulicy, gdzie mieszkał i działał społecznie ich syn.

- Dzięki temu mają środki utrzymania, ale sklep ma też funkcję terapeutyczną, bo rodzice Ralpha znów wyszli do ludzi - podkreśla Tomasz Kopytowski, rzecznik prasowy Caritas Archidiecezji Łódzkiej. Jak dodaje, część rodzin przyznała, że nie potrzebuje pomocy materialnej, ale bardzo pomogła im pomoc psychologiczna i wsparcie.

W połowie czerwca delegacja Caritas Archidiecezji Łódzkiej pojechała na miejsce, by dodatkowo sprawdzić, jak wygląda sytuacja. Okazało się, że wciąż jest wiele do zrobienia. Po roku sytuacja ekonomiczna i społeczna Libanu jest jeszcze trudniejsza niż w momencie wybuchu. Przed laty Liban nazywany był Szwajcarią Bliskiego Wschodu, a dzięki dominującemu tu chrześcijaństwu stał się naturalnym łącznikiem gospodarczym z Europą. Jednak wojny domowe, konflikty z sąsiednimi krajami i nieudolne rządy doprowadziły Liban na skraj ruiny. Nie pomaga

też skomplikowany system rządów, który najważniejsze stanowiska w państwie dzieli między chrześcijan, sunnitów i szyitów. Zaś wybuch w porcie uświadomił Libańczykom, że ich państwo po prostu nie działa.

- Rok po wybuchu już mało kto o Libanie pamięta. Libańczycy mają poczucie, że tragedia na chwilę przyciągnęła do nich uwagę. A teraz, gdy codzienne życie jest jeszcze cięższe, świat o nich zapomniiał, bo przecież nic nie wybucha - mówi ks. Szewczyk.

To sprawia, że panuje poczucie beznadziei, z którym chce walczyć łódzki Kościół. - Wielu młodych chce wyjechać. A my chcemy wesprzeć tych, którzy chcą zostać na miejscu i walczyć o Liban - mówi ks. Szewczyk. - „Solidarność z Bejrutem” to nie tylko pomoc w usuwaniu szkód po wybuchu, ale coraz częściej pomoc strukturalna, która pozwoli kilkudziesięciu osobom pozostać w Libanie.

Środki będą więc podzielone na trzy części: pomoc doraźną, w tym także usuwanie ostatnich skutków wybuchu, projekt Daj Pracę, czyli wspieranie małych biznesów oraz działania wobec młodzieży, w tym wsparcie edukacji i integracji młodych ludzi z różnych środowisk i religii, którzy chcą pracować dla Libanu na przykład sprząając plaże.

Nie musi to być łatwe. W ramach poprzedniej zbiórki udało się pomóc krawcowej Dzaglig, której mąż zginął w wybuchu, a syn nie ma pracy. Za kilkadziesiąt dolarów udało się naprawić zniszczone wybuchem maszyny. Okazało się jednak, że pogrążeni w kryzysie mieszkańcy Bejrutu nie mają pieniędzy nawet na reperowanie ubrań. Teraz łódzianie chcą przekształcić jej warsztat w sklep z kanapkami. Liczy na to, że jedzenie nawet w kryzysie ludzie kupić muszą.

Tylko czy wierni diecezji łódzkiej są w stanie uratować Liban? - Z powodu kryzysu gospodarczego złotówka w Libanie ma bardzo dużą wartość. Bez względu na to, jaką kwotę da się zebrać, w Libanie będzie to pomnożone razy trzy - podkreśla ks. Szewczyk.

Ale łódzka zbiórka to także gest solidarności między oddalonymi o 3,5 tys. kilometrów miastami. Dzięki telemostowi łódzianie będą mogli na własne oczy zobaczyć mieszkańców portowej dzielnicy i proboszcza z kościoła św. Marcina. Zdaniem organizatorów zbiórki, to bardzo ważne.

- Chcemy, żeby mieszkańcy obu miast się zobaczyli - mówi Tomasz Kopytowski. - Chcemy, żeby łódzianie dowiedzieli się, komu niosą pomoc, a mieszkańcy tej dzielnicy zrozumieli, że kilka tysięcy kilometrów dalej są ludzie, którzy ich wspierają i pamiętają o nich.

Wsp. Liliana Bogusiak-Jóźwiak

PIĄTEK

magazyn

Piątek 30 lipca 2021

dziennikpolski24.pl

Ryszard Legutko: Odrzucić postawę niewolnika STR.22

Zaglądamy za olimpijski płot. Czyli o igrzyskach w Tokio STR.25

Polacy z Drohobycza cierpią w samotności STR.26

Mój dom to Kraków -
mawiał
kard. Macharski

STR.24



Wojciech Mucha
Zostałem
Nowakowskim
(i tylko koni żal)



Krowoderski
Zuch

Stale i konsekwentnie interpeluję policjantów o bicie koni. Już mnie nawet znają z tej strony i patrzą się jak na nieszkodliwego wariata. Mam nawet wrażenie, że nie zapisują nazwiska woźnicy naprawdę, tylko udają przede mną” - pisał o krakowskich dorożkarzach na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w 1930 r. Zygmunt Nowakowski.

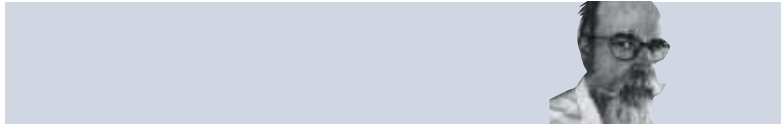
Nasz felietonista Paweł Chojnacki, biograf i znawca twórczości Nowakowskiego niech się nie obraża, że wlałem do jego ogródka. Słowa autora „Przylądka Dobrej Nadziei” przytoczyłem po to, by pokazać, że zmienia się niewiele. Oto nie dalej jak w środę, gdy krakowski Rynek przypominał wyjętą z ogniska cygańską patelnię, w szczycie upału, przy 33 stopniach Celsjusza, w najlepsze wożono coraz liczniej pojawiających się turystów zaprzęgniętymi w konie powozami. Furda tam, że z tradycyjnym fiakrem te dziwactwa nie mają nic wspólnego, nie mam zamiaru znów o tym po prostu pisać. Gorzej, że konie człapiąc wokół patelni, mogły zażyć otuchy jedynie w skrawku cienia rzucanym przez świętą bazylikę Mariacką. Gdy podjęliśmy interwencję, naraz okazało się, że i owszem - przepisy są łamane, a jazda w takiej lampie zakazana. Miejscy urzędnicy zadeklarowali, że spieszą z interwencją, przekonując naszą redakcję, że „już, już, załatwione”, że rzeczywiście za gorąco. Odetchnąłem z ulgą, jednak ledwo na moment. Oto kilka minut później (to dowód, że coś się jednak od czasów Nowakowskiego pozmieniało) dostałem filmik od naszej czytelniczki, na którym w żar Rynku wyruszała w powozie zadowolona parka rodem z wiersza Tuwima „Kartka z dziejów ludzkości” (z tą różnicą, że pani na pewno nie była miejscowa, a pan raczej też nietutejszy). Słusznie ofuczany przez czytelniczkę inny woźnica odburknął zaś, że „stać w słońcu nie można, za to jeździć tak”. Tak się zakończyła dziennikarska interwencja.

Ale nie ma tego złego. Poczuję się jak Zygmunt Nowakowski, nieszkodliwy wariat, co to gazetami pragnął świat naprawiać. W sumie chyba powinienem być wdzięczny. I tylko koni żal. Tak, tych co się wleką na Morskie Oko także.

FOT. ANNA KACZMARZ

Jan Rokita

Niezaszczepieni w roli zabójców



Luksus własnego zdania

redakcja.krakow@polskapress.pl

Już od kilku miesięcy Jarosław Gowin jest tym członkiem rządu, który z największą konsekwencją domaga się zaprowadzenia w Polsce segregacji szczepionkowej. Teraz, w obliczu narastającej inwazji wirusa „delta”, Gowin ponowił swoje żądanie, aby możliwość korzystania z praw publicznych zastrzeżona została wyłącznie dla obywateli podwójnie zaszczepionych. Niezaszczepieni mieliby zostać obłożeni praktycznym zakazem wstępu do budynków i instytucji publicznych, udziału w imprezach publicznych i korzystania z szeregu podstawowych usług. Nie ma co kryć, że w tym projekcie idzie o to, aby życie ludzi niezaszczepionych przerodzić w codzienne piekło. Nie wiadomo nawet, czy byłoby oni w stanie załatwić jakąkolwiek sprawę w jakiegokolwiek instytucji.

Tych którzy się nie szczepią, Gowin oskarża, iż: „zagrożają tysiącom polskich firm i milionom miejsc pracy”. Nawet jeśli w tej retoryce jest przesada, to można zrozumieć motyw Gowina. Ministra od gospodarki musi ogarniać strach, że po raz kolejny miałby wziąć odpowiedzialność za zamykanie kolejnych branż gospodarki. A na domiar nieszczęścia - negocjować z rosnącą lawiną protestujących przedsiębiorców, absolutnie nie gotowych akceptować jeszcze jednego lockdownu. Strach przed wizją załamania politycznego i gospodarczego panuje dziś powszechnie w gabinetach rządowych w Europie. Rządy zdają sobie bowiem sprawę, iż tym razem mogą ani nie unieść ciężaru finansowego kolejnych „tarcz ratunkowych”, ani nie zapanować nad wzburzeniem milionów ludzi, grożącym rozchwianiem, jeśli nie załamaniem ładu politycznego.

Powtórzmy: to wszystko pozwala zrozumieć i nawet zaakceptować całą tę lejającą się do znudzenia ze wszystkich stron proszczepionkową propagandę, szukanie pomocy biskupów, loterie i nagrody, a nawet straszenie ludzi skutkami braku szczepień. Skoro nie można wprowadzić szczepień obowiązujących (choć za PRL takie bywa-

ły i wszyscy uważali to za oczywistość), bo w dzisiejszych okolicznościach oznaczałoby to bunt społeczny o wielkiej skali, to trzeba stosować zmasowaną reklamę i infantylną, ale skuteczną politykę nagród i kar. Zgoda. Ale od tego jest jeszcze kilka lat świetlnych do pomysłu, aby władzy pozwolić trwale znieść elementarną równość obywateli, dzieląc ich - wzorem antycznej totalitarnej Sparty - na „spartiatów” i „periojków”, czyli ludzi niby wolnych, a jednak półniewolników. Podkreślmy: chodzi o zmianę trwałą, gdyż kolejne odmiany koronawirusów nie opuszczą nas przez następne lata. I dzieląc Polaków w proporcji mniej więcej pół na pół, skoro mimo powszechnego dostępu do szczepień, na razie liczba podwójnie zaszczepionych nie przekroczyła 40% populacji.

I jeszcze jedno. Jak zwykle ostatnio w Polsce, każdy spór, jaki toczy się sferze publicznej, musi przerodzić się w histerię. Już Gowin przekracza granicę rozsądku, opowiadając, że szczepienia mają ochronić dzieci przed chorobami psychicznymi. To absurd, a Gowinowi idzie pewnie o to, żeby dzieci móc normalnie posłać do szkoły. Ale na ludzi niezaszczepionych wylewa się bezczelna lawina wyzisków i oskarżeń. Wszelką miarę przebrał tu wicenaczelną poważnej gazety (za jaką uważałem „Rzeczpospolitą”), publikując artykuł redakcyjny pt. „Zaszczep się, nie zabijaj”. Oskarża w nim niezaszczepionych o to, że sprzeniewierzają się Dekalogowi i są zabójcami innych ludzi. Pomijając już ów moralizatorski i oskarżycielski ton, który zwykli przybierać „szczepionkowcy”, to owo oskarżenie godzi w elementarną logikę rządzącą szczepieniami. Każdy przecież rozumie, że szczepiąc się chronię sam siebie przed ryzykiem ciężkiej choroby. Ale roznosić wirusa (choćby na rękach) i zarażać innych może równie dobrze zaszczepiony, co niezaszczepiony. I tak pod pozorem troski o dobro publiczne szczepionkowa histeria rodzi tylko kolejną irracjonalną falę nienawiści.

mówi się



My się chcemy w Polsce rządzić po polsku i nie będziemy słuchać tego, co donosiciele na nas mówią do Brukseli

Autor Mateusz Morawiecki

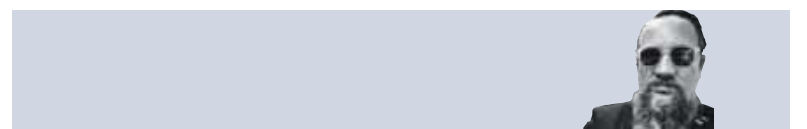
dziennik opinii

pod kreską



FOT. 123RF

Marcin Kędryna Argumenty



Spin doktorant

redakcja.krakow@polskapress.pl

1., 2. z a pieniądze przeznaczone na odbudowę Pałacu Saskiego można by wybudować ponad dwa i pół tysiąca stref relaksu. Można by też jedną strefę relaksu budować i rozbierać ponad dwa i pół tysiąca razy. Zakładając - rzecz jasna - że odzyskane materiały pokryją koszt demontażu.

Można też zbudować tysiąc dwieście pięćdziesiąt kilometrów ekranów akustycznych. Choć pewnie mniej, bo dwa miliony za kilometr kosztowały w 2014 roku.

Za pieniądze przeznaczone na odbudowę Pałacu Saskiego raczej by się dzisiaj nie udało zbudować Stadionu Narodowego. Za to by można zbudować czternaście pieszo-rowerowych kładek, w tak pozabawionych sensu miejscach jak ta projektowana w Warszawie, na wysokości ulicy Karowej. Można by też kupić pewnie ze trzydzieści składów pendolino. Ale bez internetu i możliwości wychylania się na zakrętach.

Można by też przez dwa tysiące lat płacić ministrowi Gradowi za niebudowanie atomowej elektrowni.

Za pieniądze przeznaczone na odbudowę Pałacu Saskiego Donald Tusk przez rok codziennie by mógł nagrywać jakąś piosenkę Beatlesów. (Później, w przerwach reklamowych, by ją można słuchać

w różnych mediach). Można by też kupić z pół miliarda tablic Mendelejewa z logo Ministerstwa Obrony Narodowej.

Już nie chce mi się liczyć, ile by można kupić rydwanów Rajkowskiej. Zdecydowanie więcej, niż by była w stanie stworzyć.

Pamiętacie logo Polski? Tę sprężynę? Można by taki projekt zamówić dwadzieścia pięć tysięcy razy.

Gdyby ktoś bardzo chciał, toby mógł zamówić ze czterdzieści tysięcy czekoladowych orłów prezydenta Komorowskiego. Jeżeli komuś czekolada nie służy, mógłby siedemdziesiąt razy powtórzyć remont rezydencji ambasadora Schnepfa w Waszyngtonie. No i by można przeprowadzić ze trzydzieści cztery razy referendum, takie jak przed drugą turą prezydenckich wyborów w 2015 roku wymyślił Bronisław Komorowski.

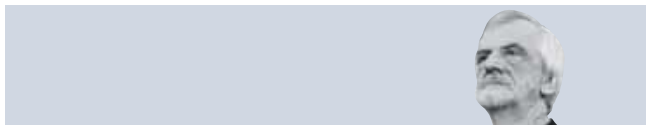
Więcej mi się już wymieniać nie chce.

3. Skąd ta wyliczanka? I dla czego nie ma o - na przykład - Ostrołęce, czy o tym, że za takie pieniądze by można przygotować trzydzieści pięć razy koper-towe wybory?

Z prostego powodu. Mało rzeczy mnie tak wyprowadza z równowagi, jak używanie argumentu chorych dzieci w nawałkach politycznych.

Ryszard Terlecki

Polityka ustępstw wraca do Europy



Wszystko jest polityką

redakcja.krakow@polskapress.pl

Amerykańsko-rosyjskie rozmowy dotyczące tzw. strategicznej stabilności, zapowiedziane podczas spotkania Bidena z Putinem, dotyczyć mają zapobiegania międzynarodowym kryzysom, grożącym eskalacją, aż do wybuchu konfliktu nuklearnego włącznie. Czy takie rozmowy mają sens, skoro oba mocarstwa muszą brać pod uwagę napięcia w relacjach z Chinami? Amerykanie gotowi są na ostrą konkurencję, Rosja przeciwnie, traktuje Chiny jako potencjalnego sojusznika. Ameryka chciałaby mieć Rosję po swojej stronie i dlatego gotowa jest wiele poświęcić. Zgoda na Nord Stream 2, podpisana w zeszłym tygodniu, jest gestem wobec Niemiec i ich aspiracji do przewodzenia w Europie, równocześnie jednak pozwala Rosji liczyć na ogromne wpływy do budżetu, które wzmocnią rosyjskie wydatki na zbrojenia. Umowa w sprawie gazociągu przechodzi do porządku nad sprawą agresji Rosji na Ukrainie i okupacji Krymu, przewiduje jedynie konsultacje w razie pojawienia się kolejnych kryzysów. Czy to oznacza, że prezydent Biden jest gotów poświęcić Ukrainę za cenę neutralności Rosji w konflikcie z Chinami?

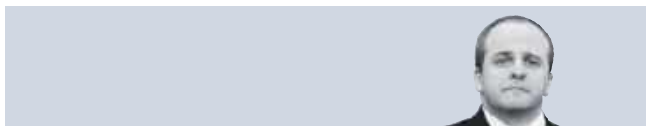
Prezent, jaki dostał Putin przed wrześniowymi wyborami, obciąża całą Europę. Czy Niemcy, znów marząc o dominacji na kontynencie, nie za dużo ryzykują? Co robią, gdy Putin sięgnie po kolejną część Ukrainy albo np. po rosyjskojęzyczną część Łotwy? Wstrzymają dostawy rosyjskiego gazu? Czy pozwoli im na to

dekadencka demokracja, której wydaje się, że wojny nigdy już nie będzie? A może raczej rozpoczyna długotrwałe negocjacje, jak zażegnać kryzys, oczywiście kosztem napadniętego państwa? W 1938 roku przywiązanie do pokoju za wszelką cenę okazało się bardzo kosztowne.

Amerykanie skapitulowali wobec niemiecko-rosyjskiej presji, co oznacza, że zamierzają słabiej angażować się w Europie. Czy to spowoduje, że również słabiej będą wspierać Trójmorze? Dla Niemiec to jedna z najpoważniejszych przeszkód na drodze do zdominowania Europy. Kiedyś wyśmiewali ten projekt, dziś gorączkowo chcą się do niego przyłączyć. W Polsce mają oddanych sojuszników, którzy uparcie, chociaż nieudolnie, pracują nad obaleniem rządu. Ponieważ Berlin i Bruksela nie wierzą już w zmiany w rezultacie wyborów, będą do osłabienia polskiego rządu używać instytucji unijnych, licząc na ciche przyzwolenie Ameryki. Teraz widać, jak śmieszne były oskarżenia pod adresem prezydenta Trumpa o jego sympatie dla Rosji. Pod prezydenturą Bidena Rosja dostaje wolną rękę na Ukrainie, a może i w części Europy Środkowej, musi tylko dogadywać się z Niemcami. Pomyśleć tylko, co by było, gdyby w Polsce rządził Tusk i jego kompania. Na szczęście Polska nie jest już uzależniona od rosyjskiego gazu, amerykańscy żołnierze stacjonują na naszym terytorium, a plan dozbrojenia armii uczyni nas bezpieczniejszymi niż dotąd.

Paweł Kowal

Polski Ład jako II etap reformy



Od Krakowa do Brukseli

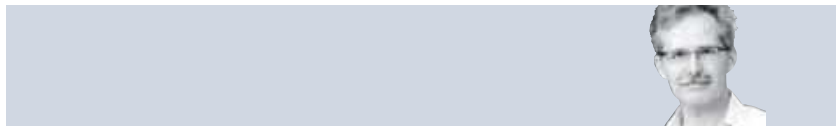
redakcja.krakow@polskapress.pl

Polski Ład ma w sobie coś z „II etapu reformy”. Ten drugi etap reformy był pomysłem ekipy generała Jaruzelskiego na utrzymanie się

u władzy w II połowie lat 80. Po miesiącach międlenia tematu przez telewizję rządową - dokładnie tak samo jak teraz - już nikt nie wiedział o co dokładnie chodzi w II etapie reformy. Hasła,

Zbigniew Bartuś

Przeszczepy, amygdala i test IQ



Kwadratura kuli

redakcja.krakow@polskapress.pl

Redaktor poprosił mnie, bym nie używał obraźliwych słów wobec adwersarzy - w świecie permanentnych słownych gwałtów mamy być oazą kultury wyższej. Wyśmienicie się składa, bo akurat nasza mnie autorefleksja, że zbyt często walę z bani, zagłuszając przekaz kory przedczołowej filipicznym przytupem amygdali. Poza tym - i tak nie znajduję słów, którymi mógłbym mych dzisiejszych adwersarzy obrazić.

W Galerii Krakowskiej spotykam koleżankę, która dwie minuty wcześniej wysiadła z autokaru relacji Oświęcim-Kraków. - Nie uwierzysz, ale jechało ze mną jakieś 80 osób, przy 52 miejscach siedzących! Jedna trzecia bez maseczek, połowa z maseczkami na brodzie. Prócz mnie prawnikowo założoną maseczkę miała jeszcze tylko jedna osoba. I nie był to kierowca. Babeczka koło mnie, bez maseczki, w koszulce z napisem „Fałszywa PLANdemia”, przez całą drogę nawijała przez telefon o „zidiociałych przeszczepach” - opowiada Kasia.

I odtwarza, nagrany na smartfonie, fragment wypowiedzi współpasażerki: „Realizowana depopulacja ludności świata poprzez szprycowanie pfizerami wymagała ustalenia, kogo najpierw zamordować. Podczas wcześniejszych prób depopulacji selekcji „do gazu” dokonywano na rampie kolejowej Auschwitz. To jest dziś nie do powtórzenia z powodu skali planowanego ludobójstwa. Samozwańczy „liderzy ludzkości”, czyli żydowska światowa mafia, wymyślili więc metodę selekcji prostszą, tańszą i samoobsługową: najgłupszy sami się zaszczepia i wyginą, a najinteligentniejsi się nie szczepia i przetrwają”.

Kochani Czytelnicy, chyba teraz lepiej rozumiecie, czemu mi zatkało amygdalę. To się wymyka wszelkim epitetom i nawet nie byłoby ich warte, gdyby nie fakt, że to nie jest nisza. To część masowej akcji - można by rzec: obywatelskiej - przeciwko szczepie-

niom. Naczelnymi bojownikami są tutaj... lekarze (ok. 450 skrzyknęło się w ogólnopolskim stowarzyszeniu; co na to izby lekarskie?), w tym „eksperci” goszczący regularnie w „patriotycznych” mediach, prawnicy (krakowscy!) publicyści o milionowych zasięgach w mediach społecznościowych i... politycy Zjednoczonej Prawicy.

Tak! Premier, minister zdrowia i pół rządu, korzystając ze wsparcia episkopatu, zachęca Polki i Polaków do szczepień, a w tym samym czasie ich koledzy i koleżanki (zwłaszcza jedna) z rządzącej koalicji, w tym ław sejmowych, ostrzegają za publiczne pieniądze Polki i Polaków, że szczepienia to plan anihilacji ludzkości, przy którym Mein Kampf to Córeczka Owieczka.

Tylko w nadchodzącym tygodniu w całej Polsce, w tym w wielu miejscowościach wypoczynkowych, odbędzie się kilkadziesiąt imprez, pikników, spotkań, marszów i pikiet pod hasłami wolności, zdrowego trybu życia i poprawnego odżywiania, dbałości o zdrowie oraz ochrony dzieci i reszty populacji przed „podejrzanymi eksperymentami medycznymi”. Niemal wszystkie zorganizowali wrogowie szczepień rozsiewający kłamstwa i spiskowe historie.

Odpowiedzią rządu na ten tężejący ruch, miesający w głowach milionom niedoinformowanych lub/i nieufnych Polek i Polaków (na Podhalu i Sądecczyźnie prawie nikt się nie szczepi!), jest loteria gminna. Oni nam tu robią rosyjską ruletkę, a my sobie popitalamy w cymbergaja. Aż narzuca się parafraza z „Opowieści niezwykłych” powstałych w roku mego urodzenia: „Pan sobie, Panie Premierze Morawiecki, loteryjki robisz, a ja gorę!”.

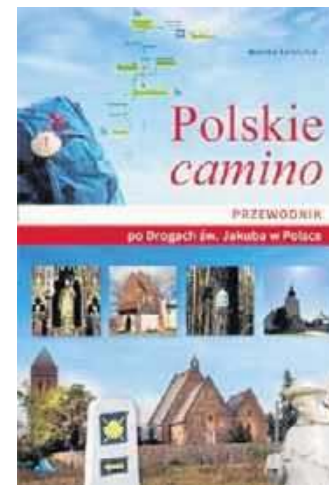
Gorę, ale nic już nie dodam. Czytelnicy sami znajdą odpowiednie słowa. A że czasem obraźliwe? Drogi Redaktorze, a co ja poradzę! Amygdala w ryżach, ale rzeczywistość skrzeczy.

na półce



Polskie camino Monika Karolczuk

Wydawnictwo AA



Święty Jakub z toporem i laską pielgrzyma? Taki wizerunek, upamiętniający męczeńską śmierć świętego, jest bardzo rzadki. Możecie go podziwiać w kościele św. Jakuba Starszego Apostoła w Górze Rapczyckiej. To nie jedyne miejsce na szlaku jakubowym, w którym znajdziecie coś wyjątkowego. Monika Karolczuk, pisząc o polskim camino, zadbała o to, by w przewodniku znalazły się ciekawostki niemal z każdego punktu pielgrzymki. Warto właśnie tak zwiedzać kraj i w taki sposób pielgrzymować. Dziś szlaki jakubowe w Polsce liczą 7000 kilometrów. Przewodnik Moniki Karolczuk pokazuje zarówno te znane, jak i całkiem niszowe miejsca, które znalazły się na tej trasie.

Warto z nim wyruszyć w Polskę.

KACHEL

które padały jak przykładowo „atestacja stanowisk”, nic już nikomu nie mówiły. Tamte czasy dawno minęły, Polska się zmieniła, ale pewne pomysły propagandowe wracają jak bumerang albo raczej jak karykatura.

Hasłem władzy obecnej jest Polski Ład. Hasło jak to hasło, brzmi ładnie. Problem w tym, że Ład pozostał na slajdach premiera, nie zamienił się w ustawy, z których można by się konkretnie dowiedzieć, czego chce władza. Wiadomo natomiast już trochę komu Ład zagraża. Po pierwsze samorządom, a dokładnie obywatelom w dobrze zorganizowanych

gminach. Pomysł władzy na nowe ułożenie Polski polega na tym, by zabrać środki samorządom i rozdzielić potem na poziomie kraju. Podobnie wiadomo już, że Ład uderzy w klasę średnią w Polsce - już jest jasne, że pomysł władzy polega na skokowym podwyższeniu podatków. Część polityków koalicji rządzącej już teraz zapowiada, że nie może poprzeć uderzenia w przedsiębiorców. Słowem były slajdy optymizmu, nie ma konkretnych rozwiązań w ustawach, a wstępne wyliczenia pokazują, że Polski Ład może być za niedługo dla władzy poważnym kłopotem.

Nowy Ład szykuje się także i w mediach. Ustawa poświęcona TVN nawet jeśli nie zostanie przyjęta - już wyrządziła poważne szkody. Każda ustawa ograniczająca różnorodność w mediach jest szkodliwa dla wszystkich, nawet dla tych, którzy pracują w mediach bliższych władzy. Wzrasta skłonność do autocenzury. Dziennikarze myślą i kombinują, co warto napisać, jak przemycić daną treść. W rezultacie ludzie tracą - dociera do nich coraz mniej krytycznych opinii. Mają być bardziej skłonni do klaskania władzy i chwaleń dla władzy poważnym kłopotem.

I tak by można bez końca analizować, co się dzieje z władzą, gdy ona się kończy. I Polski Ład i kolejne skoki na media i temat sitwy łączy jedno: posmak końca władzy, cierpki smak poczucia zmarnowanych szans. Władza miała być czysta jak łąka, a na koniec sama w swoim gronie pokłóciła się o pieniądze, do czyjej kieszeni powędrują. W niczym nie pomoże próba przejmowania kolejnych elementów państwa, próba dominacji w mediach, na nic obietnice walki z nepotyzmem. To już bliżej końca niż dalej i warto to sobie wyraźnie powiedzieć.

Nie wolno zgodzić się na ten dogmat, że rządzi nami jakaś konieczność dziejowa, że świat rozwija się nieuchronnie w kierunku powszechnego zgłupienia, a więc i moje dzieci też muszą być głupie. Z Ryszardem Legutką, filozofem, publicystą i politykiem, profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego rozmawiają Marcin Mamoń i Wojciech Mucha

Odrzucić postawę niewolnika

Wojciech Mucha
Marcin Mamoń

Kontrowersje

Panie profesorze, w apelu do rektora UJ pisze pan o „etosie akademickim”. Jak go pan definiuje? Czy powołanie komórki mającej na sztandarach równe traktowanie wszystkich studentów ten etos podważa?

Ze środowiskiem akademickim mamy problem, odkąd sięgam pamięcią, czyli od początku pracy na UJ. Tłumaczyliśmy sobie, że to wina komunizmu, strachu ludzi przed partią, bo z reżimem nie ma żartów. A akademicy to najodważniejszych grup zawodowych nie należeli. Skoro ustrój odszedł do przeszłości, nastała wolna Polska, to myśleliśmy, że etos zostanie odbudowany, ale tak się nie stało. Opiera się on na zaufaniu, stosowaniu reguł bezstronności, obiektywności, fair-play. Jeśli etos jest wystarczająco mocny, to nie potrzeba żadnych, dodatkowych regulacji. Wyobrażałem sobie, że skoro system komunistyczny upadł, to zapanuje podejście na zasadzie „żyjmy i dajmy żyć innym”.

I co, nie dają panu żyć?

Broniłem Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdy przeżyłem niemiłą przygodę z jedną z amerykańskich placówek naukowych, gdy tamtejsze grupy studenckie i profesorskie walczące - oczywiście - o otwartość i pluralizm, doprowadziły do odwołania mojego wykładu. Później w artykule opublikowanym w Ameryce napisałem, że na mojej Almae Matris coś takiego by się nie wydarzyło. Ale już wtedy nie była to do końca prawda, bo kilku niewygodnym prelegentom wcześniej odmówiono wstępu.

Skrytykował pan w liście do rektora UJ, prof. Jacka Popiela, komórkę, która ma zajmować się równym traktowaniem całej społeczności studenckiej i doktoranckiej UJ. Co takiego się panu nie podoba?

Tak, bardzo się zaniepokoiłem. Jedną z spraw, która się

zmieniła na uniwersytetach, to z pewnością korupcja języka. Padają niby ciepłe, przyjazne słowa, ale okazują się one tak naprawdę złowrogimi. Jeśli słyszemy o „urzędzie ds. równości”, wiadomo, że chodzi o tropienie tylko i wyłącznie dysydentów. Pluralizm? To nic innego, jak utrzymanie monopolu. We wszystkich miejscach, które znam, wszystkie tego typu struktury działają tak samo. Dla przykładu: na amerykańskim uniwersytecie, na którym byłem domagano się, by każdy kandydat z wykładem gościnnym był zaakceptowany przez dwa „równościowe” ciała, jedno studenckie i drugie wykładowcze.

To światowe trendy, chyba już nie będzie inaczej?

Polscy akademicy uwielbiają autorytety, zatem odsyłałam do lektury „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 22 lipca i tekstu pt. „Uniwersytet jako strefa ryzyka”. Mowa jest tam o tym, że uczelnie stają się miejscem, gdzie tropi się nieprawomyślności. I niebezpieczeństwo nie płynie od polityków. To sami profesorowie i studenci sobie to robią, mimo że ich nikt nie zmusza. Nikt nie zmuszał UJ do małpowania złych praktyk i wprowadzania struktur, które wszędzie - powtarzam, wszędzie - działają tak samo i są nieszczęściem. Mimikra to straszna przypadłość naszych uczelni.

Prof. Popiel twierdzi, że pan i Barbara Nowak - małopolska kurator oświaty - nie zdajecie sobie sprawy z wagi problemów w polskiej edukacji. Według niego, mamy do czynienia z coraz większą dyskryminacją ze względu na płeć, postawę religijną czy polityczną. Jak mówił na naszych łamach: „Nie możemy jednak przykładać rzeczywistości sprzed 20 lat do dzisiejszej; świadomości sprzed trzech, dwóch dekad do wrażliwości i potrzeb młodego pokolenia”. A może po prostu pan nie dostrzega tych zmian, nie wie pan, że musimy iść z duchem czasu?

Rzeczywiście, coś się zmieniło, ale na gorsze. Mania tropienia dyskryminacji przy po-



Ryszard Legutko: Stajemy się głupszy, bo straciliśmy umiejętność uczenia się od innych

mocy narzędzi służących do wymyślenia dyskryminacji w każdej sferze - to jeden z problemów. Genderyzm pojawił się kilka dekad temu. Wcześniej go nie było. Od lat mniej więcej dziesięć stał się ideologiczną ortodoksją całego świata zachodniego: mediów, korporacji, instytucji międzynarodowych, rządów i oczywiście uczelni. To zupełnie nieprawdopodobne, żeby jedna teoria, i to jeszcze o wątpliwej jakości, zdobyła taki zasięg i moc. Generuje inżynierię społeczną, zmienia kulturę, rewolucjonizuje strukturę społeczną. A przecież to jest tylko nowalijka. Uniwersytety powinny utrzymywać wobec czegoś takiego dystans, traktować ze sceptycyzmem typowym dla postawy badawczej.

Uniwersytet Jagielloński przestał być sceptyczny?

Uczelnie jako pierwsze zaczęły inkorporować nowe trendy, zamiast dyskutować nad ich wadami i zaletami. Powiedziałbym, że robią to z fanatyzmem. Przy takim nastawieniu jest jasne, że „dyskryminacje” będą zawsze ziden-

tyfikowane, a następnie potępione. Istnieją nawet kraje, gdzie za złe użycie zaimka grozi więzienie jak np. Kanada. A groźba ostracyzmu czy utraty pracy jest praktycznie wszędzie. UJ w swojej pasji naśladownictwa stworzył już całe instrumentarium. Teraz trzeba czekać na smutną resztę.

Polska stara się dogonić ten rewolucyjny postęp. Ale nie chce nam się wierzyć, że to już powszechna sprawa, że walczyć z wszystkimi wyrówna... Gdzie zatem szukać normalności?

Na pewno nie w tej formule uniwersytetu „ze strefą ryzyka”, posługując się tytułem wspomnianego artykułu. Funkcjonują różne ośrodki, są też wykładowcy, u których etos akademicki został zachowany, ale trzeba przyznać, że nie ma ich zbyt wielu. Lewica z jej strategią nieustannej inżynierii społecznej jest obecnie na fali, również dzięki instytucjom międzynarodowym.

Ta fala zabiera samych naukowców i trudno nie do-

strzec, że sami stają się jej częścią. Nie słychać wielu głosów sprzeciwu. O panu powiedzą: ekscentryk.

Zdarzają się przypadki bardzo niepokojące na naszych uczelniach - wystarczy wspomnieć o prof. Ewie Budzyńskiej w Katowicach. Czy ktoś z nas jeszcze 10 lat temu mógł przypuszczać, że polski profesor zostanie poddany represji za powiedzenie, że rodzina opiera się na związku kobiety i mężczyzny? A to właśnie się dzieje. Nie wiem, może się mylę, ale czy słyszeliście panowie o proteście jakiejś rady wydziału lub senatu w tej sprawie? Rektorzy polscy kilkakrotnie skrytykowali homilie abp Marka Jędraszewskiego za złe słowa o dżenderach, ale ani razu nie bronili pani profesor, ani nie potępił agresji studentów wobec członków Trybunału Konstytucyjnego. Teraz jest dobra okazja, by się zrehabilitować i stanąć w obronie np. ks. prof. Dariusza Oko po wyroku niemieckiego sądu i skazaniu na wysoką grzywnę za artykuł o „lawendowej mafii”, czyż nie?

W Polsce najwyżej ktoś list napisze. Otwarty czy inny...

Trzeba działać, bo sytuacja jest coraz groźniejsza. Moja dawna Rada Naukowa napisała, że nie mieszczę się „konsensusie uczelnianym”. Co to jest w ogóle za słowo? Konsensus na uczelni? Kto to widział?! To jest kurs na konformizm, a nawet zamordyzm. Jest rzeczą zadziwiającą, że w dzisiejszych czasach, gdy wszyscy mówią o pluralizmie i różnorodności, tak wiele ideologii jest przyjmowanych przez konsensus - nie tylko dżenderyzm, ale i imigracja, klimat, energia, edukacja, tzw. prawa kobiet. A skoro jest konsensus, to nie ma powodu dyskutować i się spierać, lecz nie mieszczących się w konsensusie należy potępić, a może nawet ukarać.

Dogulas Murray w książce „Szaleństwo Tłumów” napisał, że wraz z końcem wielkich narracji - religii, narodu, filozofii, ludzie szukają i pograżają się w nowych bataliach, takich jak dżender, rasa czy tożsamość. Czy może być tak, że za chwilę obudzimy się w świecie bez stałych reguł, bo wszystko będzie można kwestionować wielością narracji?

Nie do końca bym się zgodził z przedstawioną diagnozą. Moim zdaniem, mamy do czynienia nie z wielością narracji, a z mono-ideologią, analogicznie do czasów komunizmu, tyle, że z drugiej strony, jest w niej ogromna arbitralność. Za komuny także mówiono o „jedynie słusznej ideologii”, ale pamiętajmy, że wszystko mogło się zmienić w zależności od tego, kto dysponował władzą: w poniedziałek Gomułka był wielkim sekretarzem, a za kilka dni największym szkodnikiem systemu. Dzisiaj jest zresztą podobnie - nowa ideologia jest rewolucyjna, ale jest też postępową, więc łamię w imię postępu własne zasady.

To prawda. Hilary Clinton w latach 90. XX wieku popierała mężowską „ustawę o obronie małżeństwa”, która miała uniemożliwić małżeństwa gejowskie. Dziś jest w forpo-

czcie walki o tzw. prawa LGBT.

Tak, bo ideologia postępuje. Kiedyś mówiono o związkach partnerskich jako nieprzekraczalnej granicy wolności, dziś już obowiązkiem jest domagać się homoseksualnych małżeństw i adopcji dzieci, a kto tego nie czyni ten dyskryminuje i jest groźnym homofobem. Nie tylko w ten sposób rozmnożono dyskryminację, lecz także ilość grzechów, myślozbrodni i wrogów. Jest ich dzisiaj, co paradoksalnie, znacznie więcej niż za komunę. Dziś rządzi lewica, a lewica zawsze specjalizowała się w tropieniu wrogów i myślozbrodni, więc teraz się rozszałała. Im bardziej walczy o tolerancję, tym większy jest zakres wrogów i tym trudniej coś powiedzieć nie narażając się na potępienie.

Dlaczego tak jest?

Człowiek współczesny staje się coraz głupszy, gdyż ideologia oderwała go od europejskiej kultury, której nie zna i nie rozumie. Gdy rozmawiam z politykami europejskimi, ludźmi rzekomo wykształconymi, to widzę, że świat sprzed 1968 roku dla nich nie istnieje. Oni żyją wyłącznie w dzisiejszym idiomie i współczesnych schematach. Człowiek taki, jak opisywały go klasyczna filozofia, wielka literatura czy chrześcijaństwo, dla nich też nie istnieje. Dlatego też uważają, że można we wszystko ingerować, wszystko dekonstruować i konstruować - rodzinę, ludzką wrażliwość, tożsamość narodową, historię, itd. Nie mają szacunku dla człowieka, dla dorobku ludzkiej myśli i dla doświadczenia. W tym też przypominają komunistów, którzy gardzili kulturą i tworzyli nowe środkami politycznymi.

Mówi pan o elitach. Podać przykład: „Dziennik Polski” 20 lat temu ukazywał się z powodzeniem na papierze, a dziś pewnie 80 proc. naszych czytelników wybiera wersję cyfrową w na smartfonach. Łątwo sobie wyobrazić, że w zalewie innych treści wywiad z panem lub wcześniej z rektorem UJ, są mniej przyswajalne od galerii obrazków, którą można sobie przewinąć palcem. Podobnie jest z całością formuły konserwatywnej i szerzej - z pogłębionymi treściami w ogóle. Sam pan profesor mówi, że stajemy się głupszy, to co tam elity.

Stajemy się głupszy, bo straciliśmy umiejętność uczenia

się od innych i od przeszłości. My wszystko wiemy i możemy już tylko pouczać. „W pustyni i w puszczy” najlepiej nie czytać, bo to niesłuszną książka, unurzana w grzechu rasizmu. „Trylogia”? Też niesłuszną, bo nacjonalistyczna, ksenofobiczna, seksistowska, itd. Za komunę, literatura, sztuka, historia służyły do tego, by uzasadnić poglądy. Podobnie też jest dzisiaj. Zresztą symptomatyczne jest to, że dawni komuniści doskonale czują się w dzisiejszym świecie i gładko weszli do tzw. mainstreamu, gdzie czują się wśród swoich. Nie zapominajmy też, że edukacja stale się zmienia na zachodzie, bo przedmioty ideologiczne wchodziły do szkół. W Polsce jeszcze nie, ale tego właśnie domagają się największe instytucje międzynarodowe, przy aprobacie części naszych rodaków i polityków

Dzisiejszy młody człowiek nie przejmie się specjalnie przeszłością i przyszłością. Liczy się dla niego wyłącznie teraźniejszość, bo wydaje się najbardziej atrakcyjna. Po co ma tracić czas na czytanie? Lewica mówi otwarcie, że szkoła to nie może być „historia, religia i żołnierze wykłęci”.

To znacznie lepsze niż edukacyjny program lewicy „dżender, LGBT, aborcja i bezpieczny seks”. A co do młodzieży, to oczywiście są nowe wyzwania. Pamiętać należy, że ostatecznie wszystko, albo bardzo wiele zależy od nauczyciela i od rodziców. Jeśli jest dobry nauczyciel i się przyłoży, jeśli rodzice nie odpuszczą z lenistwa i z wygody formowania swoich dzieci, to może ten potwór nie okaże się taki groźny. Trzeba zmienić nastawienie. Nie wolno zgodzić się na ten dogmat, że rządzi nami jakaś konieczność dziejowa, że świat rozwija się nieuchronnie w kierunku powszechnego zgłupienia, a więc i moje dzieci też muszą być głupie. Powinnyśmy raczej przyjąć postawę swoistej pańskości wobec świata, a odrzucić postawę niewolnika. Może nie mamy wpływu na świat, ale mamy wpływ na najbliższe otoczenie. I z tego należy korzystać nie zważając na to co opowiadają różne mędrki.

Co zrobić?

Szto dzieła? (śmiejch). Nie mam szczegółowego programu działań. Nigdy nie lubiłem dostosowywania się do realiów. Może to z perspektywy polityki niezbyt dobra taktyka, ale też nigdy nie zarządzałem firmą, jak panowie - wpływającą poniekąd na życie ludzi - gdzie dostosowanie się jest często niezbędne. Jeszcze raz posłużę się analogią. Pamiętam czas, gdy wszyscy uważali, że komunizm

Im bardziej walczy o tolerancję, tym większy jest zakres wrogów i tym trudniej coś powiedzieć nie narażając się na potępienie

jest nie do obalenia i to nie dlatego, że są rosyjskie czołgi, ale wmawiano, iż system ten charakteryzuje się dziejową koniecznością. Odrzucimy takie myślenie dzisiaj, nawet, jeśli niekiedy ogarnia nas rozpacz. Czy można być konserwatystą, czytając w smartfonie, a nie na papierze? Oczywiście, smartfon nie może mi dyktować tego, kim jestem i kim mają być moi najbliżsi.

A konserwatywnej kontrewolucji dającej nadzieję na uporządkowanie świata nie widać...

Partie konserwatywne jeszcze odnoszą sukcesy, choć nie w wielu miejscach. W Anglii formacje są teoretycznie konserwatywne, ale w praktyce nie bardzo. Dlatego tak wielu ludzi na zachodzie patrzy na Polskę i Węgry z nadzieją. Możliwe jest wzmocnienie prawicy w Europie zachodniej przez wejście konserwatystów do rządów. Może też Europa wschodnia będzie się trzymać. Politycznie jest niezmiernie ważne by złamać obecny monopol tego głównego nurtu, który opanował Unię i większość instytucji. Czy to się da zrobić? Gdybym uważał, że się nie da, to bym wycofał się z polityki.

Ale jednocześnie - jak sam pan powiedział w naszych realiach: „wojna polsko-polska wszystko utrudnia”. Jak zakończyć taką wojnę i realizować cele wspólnotowe? Czy to w ogóle możliwe?

Na razie nie ma takich możliwości, co stwierdzam z wielkim smutkiem. Unia Europejska tę wojnę podsyca i nie spoźnie, dopóki nie zlikwiduje wszystkich dysydenckich rządów i ruchów. Dlatego tak ważne jest zrównoważenie sił w Europie i wprowadzenie gwarancji pluralizmu. Być może by to wyciszyło spór w Polsce. Ale ten spór, który się u nas toczy ma swoją nie do dobrą długą tradycję. Od kilku wieków ścierały się siły suwerennościowo-niepodległościowe oraz siły szukające opieki mocniejszego protektora. Niestety często kończył się on porażką tych pierwszych. Gdyby jeszcze i tym razem mieli oni wygrać, to znówu stracimy suwerenność i będziemy jak tyle razy w przeszłości marzyli o Niepodległej. Potwierdzą się słowa Kochanowskiego, że Polak „i przed szkoda, i po szkoda głupi”. ©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

MASZ SZANSE POPRAWIĆ KRAŻENIE!

Możesz zmniejszyć cholesterol i udrozić tętnice w kilka tygodni!



Światowej sławy specjalista w dziedzinie schorzeń układu krążenia odkrył wyjątkową kompozycję składników, która może pomóc poprawić krążenie. Naturalny preparat ma szansę zmniejszyć ilość niebezpiecznych złożeń płytki miażdżycowej i cholesterolu blokujących tętnice. Czy to odkrycie zrewolucjonizuje rynek?



Stephan Chao

Problemy związane ze złym krążeniem, wysokim poziomem cholesterolu oraz nadciśnieniem narastają stopniowo i niepostrzeżenie, już po 30. roku życia - możesz nawet nie wiedzieć, że je masz. **Działaj, zanim będzie za późno!**

Jeśli: **szybko się męczysz; masz bolesne skurcze nóg; odczuwasz bóle lub zawroty głowy; masz kłopoty z koncentracją i pamięcią**, oznacza to, że Twoje tętnice są stopniowo blokowane złożami cholesterolu oraz zwapniałą blaszką miażdżycową i potrzebują szybkiego oczyszczenia. **Jesteś w grupie wysokiego ryzyka!**

Na ratunek tętnicom

Lata naukowych poszukiwań doprowadziły eksperta ds. dolegliwości układu krążenia - Chao do niezwykłego odkrycia. Opracował naturalny środek, który może wspomóc udrażnianie tętnic i zmniejszać powstałe uszkodzenia. Dzięki unikalnej kompozycji roślinnych składników i silnych antyoksydantów preparat ma szansę dopomóc w oczyszczaniu tętnic ze zwapniałych złożeń blaszki miażdżycowej i gąbczastych narośli cholesterolu. Gdy krążenie zacznie się polepszać, środek może odżywić martwiejące komórki oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia nowych zatorów.

„Od dawna byłem przekonany, że stosowanie syntetycznych, mało przyswajalnych preparatów nie daje dobrych efektów. Po latach prac odkryłem, że rozwiązanie miałem cały czas obok siebie”, mówi twórca przełomowej metody. „To w mądrości kraju moich azjatyckich przodków znalazłem odpowiedź - roślinę niezwykle bogatą w substancje, które mogą pomóc w udrażnianiu tętnic i regulowaniu poziomu cholesterolu we krwi”.

Zródłem niezwykłych właściwości tej formuły jest **Gotu kola (centella asiatica)**, roślina, której działanie wykorzystuje się od ponad 2000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej. Może ona działać jak potężny taran, który z wielką siłą uderza w zwapniałe złoże płytki miażdżycowej i cholesterolu.

Do produkcji preparatu wykorzystano również **terminalia arjuna** czyli korę z drzewa występują-

cego na terenach Indii, Birmy i Sri Lanki, wykazującą silne działanie antymiażdżycowe oraz ekstrakt z liści lotosu, będący bardzo skutecznym środkiem walki z problemami układu krążenia. Kombinacja tych trzech naturalnych składników ma szansę sprawić, że złoże zalegające w tętnicach zostaną zminimalizowane. Efekty? Po kilku dniach mogą się zmniejszyć zawroty głowy i bolesne skurcze nóg. Po kilku tygodniach może zmaleć odczuwanie bólu w okolicy mostka, a opuchlizna kończyn zacznie się zmniejszać. Następnie tętnice mają szansę zostać odblokowane. Komórki Twojego ciała mogą wypełnić się życiodajnym tlenem, mózg i serce zaczynają pracować pełną parą!

Efekty mogą być widoczne po kilku dniach

Naturalny skład preparatu ma szansę sprawić, że będzie można go stosować bez obaw o skutki uboczne. Oto możliwe efekty jego stosowania:

- ✓ **zmniejszenie ilości blaszek miażdżycowych i złożeń cholesterolu**
- ✓ **poprawa drożności tętnic**
- ✓ **zmniejszenie ryzyka wystąpienia degeneracji komórek mózgu (wzrost koncentracji),**
- ✓ **poprawienie ukrwienia kończyn (powrót krążenia, zanik skurczów i opuchlizny).**

Za sprawą tej nowatorskiej formuły masz szansę zmniejszyć **ilość obręzków** kończyn i duszności. W trakcie przyjmowania środka może **poprawić się Twoje krążenie, a wszystko to dzięki rozbiciu złożeń płytki miażdżycowej i cholesterolu.**

Naturalna metoda Chao w tym roku trafiła do Polski, gdzie jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Obecnie trwa promocja i pierwsze 100 osób może otrzymać dużą zniżkę.

WIELKA PROMOCJA!

Zadzwoń do **2 sierpnia 2021r.**, a dostaniesz **73% zniżki!** Otrzymasz wtedy preparat Chao w promocyjnej cenie (przesyłka gratis)!

Zadzwoń: tel. 61 300 31 32

Poniedziałek - niedziela 8:00- 20:00 (Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com



Grażyna Starzak
redakcja@polskapress.pl



Wspomnienie

Ścisnął ręce i składał życzenia każdemu, kto się do niego dopchał. Wśród tych osób było wielu samotnych, ubogich, bezdomnych - mówi ks. prof. Robert Nęcek.

Ksiądz Profesor pewnie już wie, że miasto pod Wawelem może mieć nowego orędownika w niebie? I to krakusa, z krwi i kości.

Słyszałem co nieco na ten temat. Rzeczywiście, od pewnego czasu mówi się, że tym orędownikiem może być zmarły przed pięciu laty, wieloletni metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski. Gdyby tak się stało, byłbym bardzo szczęśliwy, gdyż po pierwsze jest to osoba mi bliska, a po drugie, istotnie, pochodził ze znanej, poważanej krakowskiej rodziny kupieckiej. Do dziś na rodzinnej posesji Macharskich przy ulicy Wyspiańskiego w Krakowie rosną dwa dęby. Jeden wyższy, drugi niższy. Pamiątka narodzin synów - starszego Władysława, rocznik 1925 oraz młodszego Franciszka.

Jak Ksiądz myśli, gdyby doszło do procesu beatyfikacyjnego kard. Franciszka Macharskiego, jakie cnoty kandydata będą się powtarzać w zeznaniach świadków jego życia?

Inteligencja, pracowitość, skromność, intuicja w ocenie spraw religijnych, ludzkich i społecznych - takimi przymiotami, w ocenie przyjaciół i współpracowników, obdarzony był kardynał Franciszek Macharski. Dla wiernych był jednak przede wszystkim wszystkim wspianym duszpasterzem. Godnym następcą wielkich poprzedników - kardynałów Dunajewskiego, Sapiehy, Wojtyły. W czasie pełnienia funkcji metropolity kard. Macharski poświęcił i konsekrował kilkadziesiąt kościołów i kaplic. Założył ponad sto parafii. Jednocześnie napominał proboszczów, by budując świątynie nie zapominali o ubogich, bo świątynia wcale nie musi być dziełem sztuki. Wybór ubogich był jego wyborem stylu życia. Sam bardzo skromnie żył. Zawsze czarna sutanna, zawsze najmniejszy z krzyży pectoralnych i skromny pierścień. Wszyscy, którzy znali kard. Macharskiego, potwierdzają, że nie obnosił się ze swoją godnością. W trakcie spotkań z wiernymi, np. w czasie wielkanocnego święcenia pokarmów czy corocznych wi-

gili na krakowskim Rynku Głównym bardzo długo rozmawiał z przybyłymi. Ścisnął ręce i składał życzenia każdemu, kto się do niego dopchał. Wśród tych osób było wielu samotnych, ubogich, bezdomnych. W latach 1979 - 2005, gdy był metropolitą krakowskim, na terenie archidiecezji powstały domy samotnej matki, rodzinne domy dziecka, zakłady opiekuńczo-lecznicze, poradnie psychologiczne i schroniska dla bezdomnych. W latach 80. wspierał internowanych, organizował msze za ojczyznę. Czynnie włączał się w pomoc poszkodowanym przez powodzie, ofiarom wojny w Rwandzie, uchodźcom z Czeczenii. Był też wytrawnym dyplomatą. A to wielka zaleta, bo biskup powinien być z jednej strony pasterzem, a z drugiej strony dyplomatą właśnie, żeby nie zrażać ludzi do siebie nierozsądną decyzją czy nierozważnym słowem.

Na początku, gdy zaczął pełnić posługę metropolity, na pewno nie było mu łatwo. Zajął przecież miejsce kard. Wojtyły, który miał inną osobowość. Spontaniczną, bardziej otwartą. Tymczasem kard. Macharski uchodził za osobę raczej zamkniętą i bardziej powściągliwą w okazywaniu uczuć.

Mimo to wierni wręcz uwielbiali go. Udało mu się zjednać krakowian i mieszkańców Małopolski m.in. dlatego, że często powoływał się na naukę i samą osobę Jana Pawła II. Dzięki temu wierni z archidiecezji czuli jeszcze bliższą więź z papieżem. Poza tym dał się poznać jako duchowny wrażliwy na sprawy społeczne, na cierpienie, poniżenie, chorobę i ludzką biedę. Sam przeszedł ciężką chorobę. Często był wśród ubogich i potrzebujących. Patronował różnym akcjom charytatywnym. W jednym z wywiadów, a udzielał ich niezwykle rzadko, mówił: „Jeśli się nie klęknę przed człowiekiem tak jak przed Bogiem, to nic z tego nie będzie”. Wielokrotnie dawał dowód swojej skromności i pokory. Jak choćby to, że listy pasterskie do wiernych kończył zwykle słowami: „Wasz Franciszek”. Z każdym, kto go spotkał i rozpoznał, gdy szedł Plantami, Bracką czy Franciszkańską, porozmawiał i pobłogosławił.

Jakie relacje łączyły Księdza Profesora z kard. Macharskim?

Mój świętej pamięci tata często widywał się z Kardynałem i rozmawiali na różne tematy. Moja rodzina wiele zawdzięcza kard. Machar-



Wybór ubogich był wyborem stylu życia kard. Macharskiego

Kard. Franciszek Macharski: Mój dom to Kraków

KARDYNAŁ

„Mąż stanu” - mówił Jan Paweł II o kardynale Franciszku Macharskim. „Pokorny” - kilka lat później dodał Benedykt XVI. 2 sierpnia minie pięć lat od śmierci kard. Macharskiego. Jego przyjaciele uważają, że czas rozpocząć przygotowania do procesu beatyfikacyjnego hierarchy. Ślą listy w tej sprawie do krakowskiej kurii. Nadzieję na szybkie rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego byłego metropolity krakowskiego mają także członkowie grupy „Kardynał Franciszek Macharski. Beatyfikacja”, którą na Facebooku założył Tomasz Kowacz, lekarz z Nowego Jorku. Członkowie grupy opisują pomysły dla nich zdarzenia, które - jak uważają - wydarzyły się dzięki patronowi tej wirtualnej wspólnoty. Wśród tych osób jest wielu krakowian. Trudno się dziwić, bo kard. Macharski to jeden z hierarchów najbardziej związanych z miastem pod Wawelem. Przy różnych okazjach powtarzał: „Mój dom to Kraków”.

skiemu. Bardzo nam pomógł w czasie choroby taty. Moje pierwsze spotkania z ówczesnym metropolitą krakowskim miały miejsce w parafii w Prokocimiu, gdzie mieszkaliśmy. Ksiądz Kardynał często tam przyjeżdżał. Nie tylko, by odwiedzić zaprzyjaźnionego z nim proboszczą, ks. Jana Bednara, ale również z tego powodu, że prokocimska parafia - pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, była oczkiem w głowie Kardynała, który jak wiadomo, był czcicielem kultu Bożego Miłosierdzia. Później, gdy zostałem księdzem, nasze spotkania były częstsze. To kard. Macharski wysłał mnie na studia do Rzymu, a potem namówił na kontynuację edukacji w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, gdzie obecnie jestem wykładowcą. Pozytywnie recenzował moją posługę jako rzecznika prasowego archidiecezji krakowskiej. A byłem nim przez 11 lat. Podczas mojej posługi rzecznika życzył sobie, bym robił dla niego „prasówki”, czyli przekazywał, o czym ważnym donoszą media danego dnia czy tygodnia.

Jakim przełożonym był kardynał Macharski? Czym imponował Księdzu oraz innym duchownym?

Był sprawiedliwy w swoich ocenach. I brał pod uwagę zdanie, opinię innej osoby. Przychylając się do niej, jeśli była poparta sensownymi argumentami. A przy tym wszystkim był osobą „niesterowalną”. Mówiąc inaczej, wszystkie problemy diecezji, poszczególnych księży, wiernych, starał się dokładnie przemyśleć, pomodlić, nie ulegając jakiegokolwiek presji, z czyjejkolwiek strony...

Mówiąc o kardynale Macharskim, stawia się go obok innych wielkich metropolitów Krakowa...

Też tak uważałem. Znał go cała Polska. I nie tylko Polska. Stało się tak za sprawą wyboru Jana Pawła II, kardynała z Krakowa, na Stolicę Piotrową, bo to właśnie ksiądz Franciszek, nieznany wówczas szerzej rektor seminarium krakowskiego, zastąpił papieża „z dalekiego kraju” w krakowskim Pałacu Arcybiskupim. Kierując archidiecezją krakowską przez 27 lat, godnie zastąpił swoich poprzedników - kardynałów Dunajewskiego, Sapiehy, Wojtyłę. Najlepszym dowodem jest m.in. to, że aż siedem razy odwiedził go w Krakowie kard. Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI. Kardynał Franciszek był postacią rozpoznawalną w Watykanie. Z szanunkiem odnosili się do niego watykańscy kardynałowie, pełniący tam znaczące funkcje. Mogło się wydawać, że kardynał Macharski naśladował kardynała Wojtyłę, ale to raczej kwestia podobnej formacji charakteru, ducha. Sam często podkreślał, że nikogo nie naśladowuje.

KS. NĘCEK

Ks. Robert Nęcek jest profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, kierownikiem Katedry Edukacji Medialnej. W latach 2005-2016 był rzecznikiem prasowym Archidiecezji Krakowskiej. Konsultor Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Konferencji Episkopatu Polski. Autor wielu książek, między innymi: „Edukacja medialna w nauczaniu społecznym papieża Franciszka”, „Komunikacja, media, przebaczenie. Wzajemne uwarunkowania”, a także wydanej w ub. roku książki pt.: „Miłość, empatia i wirus z Wuhan”.

go watykańscy kardynałowie, pełniący tam znaczące funkcje. Mogło się wydawać, że kardynał Macharski naśladował kardynała Wojtyłę, ale to raczej kwestia podobnej formacji charakteru, ducha. Sam często podkreślał, że nikogo nie naśladowuje.

Za kilka dni, 2 sierpnia, minie dokładnie pięć lat od śmierci kard. Franciszka Macharskiego. Niemal w tym samym czasie ukaże się książka o Kardynale pod redakcją Księdza Profesora...

Książka ma charakter monografii pod wspólną redakcją: moją i Joanny Sobczyk-Pająk, mojej asystentki z katedry UPJPII. Nosi tytuł: „Kardynał Franciszek Macharski - kultura i media. W 5. rocznicę śmierci Metropolity Krakowskiego” wydanej przez wydawnictwo Arsarti. W książce zebraliśmy teksty różnych znanych ludzi ze świata polityki, nauki, kultury, mediów, a także duchownych, którzy wypowiadają się na temat kard. Macharskiego i jego dokonani. Udało mi się nawet zdobyć tekst jednego z profesorów z Uniwersytetu Fu Jen w Tajpej na Tajwanie. Kard. Franciszek Macharski - o czym mało, kto wie - był wielkim znawcą kultury chińskiej i przy został uhonorowany doktoratem honoris causa tajwańskiego uniwersytetu. W książce jest też tekst dr. hab. Filipa Musiała, szefa krakowskiego IPN-u, obrazujący działalność kardynała Franciszka w czasie stanu wojennego. Są piękne teksty na temat pomocy, jakiej udzielał represjonowanym i ich rodzinom, a nawet dotyczące jego homiletyki. Kazania Księdza Kardynała nie były łatwe w odbiorze, ponieważ wymagały od słuchającego skupienia i na prawdę głębokiej wiary.

Przemysław Franczak
Korespondencja z Tokio



Sport

Są dwie prawdy o igrzyskach olimpijskich w Tokio. Pierwsza taka, że organizatorzy stanęli na głowie, żeby je przygotować. A druga taka, że Japonii nie ma w nich prawie w ogóle. To impreza w pewnym sensie eksterytorialna.

Być może organizacja największej sportowej imprezy w pandemii udało się mogła wyłącznie tutaj. Potrzeba było do tego nie tylko największego miasta świata, ale przede wszystkim japońskiego uporu, tutejszej słabości do procedur oraz gwarancji ich przestrzegania. Nigdzie indziej nie udało się zorganizować igrzysk równie niepostrzeżenie. Bo one tutaj są i trwają, sportowcy startują i zdobywają medale, ale Tokio żyje swoim życiem i nie za bardzo przejmując się tym, co jest za olimpijskim płotem.

Krzysztof Gonciarz, popularny youtuber, który mieszkał w Tokio, w Japonii ma nawet status rezydenta, a na igrzyskach współpracuje z Eurosportem: - To są teraz dwa równoległe światy. Z jednej strony są igrzyska, które mają być tą zamkniętą bańką, a z drugiej - Japonia, która trochę udaje, że ich nie ma.

Olimpijskie życie koncentruje się na Odaibie, sztucznej wyspie, oraz w Ariake, poprzemysłowej dzielnicy, która teraz zabudowywana jest mieszkaniówką (tu znajdują się m.in. tenisowe korty i hala do siatkówki). Szerokie, puste ulice wydają się czymś dziwnym w 30-milionowej aglomeracji.

Jednak to zawsze była specyfika tego miejsca - tłumaczy Gonciarz. - Jeśli szukać dowodu na to, że Japończycy nie interesują się igrzyskami, to najlepiej to było widać przy okazji ceremonii otwarcia. Niby pod stadionem olimpijskim pojawiło się trochę osób, ale w Tokio trochę to prawie nic. Gdyby te zawody były rozgrywane w bardziej normalnych warunkach, to ten szal byłby absolutny, przekonałbyś się na własne oczy, co to są wielkie tłumy. Z kolei wewnątrz igrzysk też jest ciężko. Nie ma tutaj z czego energii czerpać. Wszyscy są tutaj trochę przyciszeni i uważają, żeby przypadkiem się za dobrze nie bawić.

Zasady dla kilkudziesięciu tysięcy akredytowanych olimpijskich gości - inni do Japonii nie byli i nie są wciąż wpuszczani - spisano na ponad 70 stronach instruktażowych materiałów. Cel: pełna izolacja od japońskiego społeczeństwa. Nie do końca się udało, co nie znaczy, że procedury przestały obowiązywać.

Zaglądamy za olimpijski płot. O kulisach najdziwniejszych igrzysk



Japończycy niespecjalnie cieszą się z igrzysk. Choć zawody trwają, na ulicach wciąż można spotkać protestujących

Streśćmy pokrótce. Po pierwsze testy. Dwa PCR trzeba było zrobić jeszcze przed wyjazdem, potem na lotnisku, na którym niektórzy spędzali na odprawie ponad sześć godzin, kolejny - tym razem antygenowy, ze śliny. Potem powtórka przez kolejne trzy dni, następnie co każdy czwarty dzień pobytu.

Poznajcie najbardziej nielubiane miejsce w centrum prasowym. Sala testów na COVID-19. Kilkadziesiąt stanowisk oddzielonych ściankami działowymi, w każdym krzesło, na którym można spokojnie usiąść. I pluć do plastikowej fiolki. Materiału do badań potrzeba sporo, więc wykonujący tę abominacyjną czynność miny mają nietęgę. Picie wody tuż przed czy w trakcie uznawane jest za niedozwolony doping. Jest logistyczne ułatwienie: próbki do badania można oddawać w każdej arenie igrzysk.

W teorii wszyscy jesteśmy na 14-dniowej kwarantannie. Przez ten czas jest zakaz poruszania się komunikacją miejską, z metrem włącznie, zakaz chodzenia do restauracji, zamawiać da się jedynie na wynos. Do sklepu iść można, ale w nie-

dalekiej odległości od hotelu. W nim należy jeść śniadanie tylko w pokoju. W jednym z hoteli, w którym goście uparcie odmawiali jedzenia w malutkich dormitoriach i urzędowali na dole, po prostu wyniesiono z lobby stoły i krzesła. W każdym hotelu siedzi przy drzwiach policjant. W niektórych prowadzona jest księga wejść i wyjść.

Do tego cała masa pomniejszych antycovidowych ograniczeń. Maseczki zawsze i wszędzie - oczywiście, niedawno do wszystkich przyszło powiadomienie o „licznym przypadkach rażących naruszeń przepisów w sprawie zakrywania twarzy”. Strefy wywiadów skonstruowane tak, że sportowców od dziennikarzy dzieli dwa metry, a urządzenia nagrywające zbiera na plastikową tackę wolontariusz i trzyma bliżej zawodnika lub zawodniczki. Przezroczyste ścianki działowe w biurach prasowych i na stolikach w restauracjach, wolontariusze lejący na dłonie płyn do dezynfekcji. Istnieje system rezerwacji miejsc na zawodach, którego akurat mało kto przestrzega.

Codziennie trzeba uzupełniać dane o stanie zdrowia w specjalnej aplikacji w telefonie. W teorii - to jest istotne słowo - trzeba przestrzegać wysłanego przed przyjazdem 14-dniowego planu aktywności, który przechodził wieloetapową weryfikację i był akceptowany nawet na szczepionkę, a plan aktywności mają niezaakceptowany. Do uporządkowanej japońskiej rzeczywistości wdarł się chaos.

Japończycy mają bardzo wysoko zawieszoną poprzeczkę, jeśli chodzi o postrzeganie wszelkich zagrożeń, dotyczy to również koronawirusa - zauważa Gonciarz. - Tak naprawdę to sytuacja wirusowa w Japonii nie jest wcale w skali świata taka zła, wręcz przeciwnie, ale dla Japończyków każdy problem od razu staje się poważny.

Nawet, dopowiedzmy, najdrobniejszy. Tutaj, gdy spytasz ludzi z obsługi o drogę do toalety, to odprowadzą cię pod same drzwi, nawet jeśli ła-

zienia jest na drugim końcu budynku.

Otóż więc myślę, że w przypadku igrzysk trochę tych japońskich cech narodowych wyszło na jaw. One z jednej strony umożliwiły to ogarnąć organizacyjnie i doprowadzić mimo wszystko do końca, ale z drugiej - stworzyć rozwiązania paraliżujące - kontynuuje Gonciarz. - Mam wrażenie, że dużo jest takich procedur, które są po prostu zrobione tylko po to, żeby to fajnie wyglądało. Na zasadzie, że naprawdę bardzo się staramy, ale niekoniecznie wszystko ma tutaj sens.

Covidowy reżim, puste stadiony to niewątpliwie sytuacja będąca największym wyzwaniem dla sportowców. Zniknęły stały element olimpijskiego krajobrazu, czyli pulsująca życiem

„U nas program szczepień dopiero przyspieszył. Zabrakło dwóch-trzech miesięcy, żeby w pełni celebrować igrzyska”

w dzień - a czasem i w nocy - wioska olimpijska. Choć ciekawą rzecz powiedziała Maja Włoszczowska po swoim ostatnim olimpijskim starcie w karierze.

- Atmosfera wokół igrzysk, zwłaszcza gdy byłem jeszcze w Polsce, jest mieszana. Wręcz, słysząc i czytając różne komentarze, czułam się niepewna, czy w ogóle powinnam lecieć do Japonii - wyznała szczerze dwukrotna wicemistrzyni olimpijska. - Że to wszystko nie tak, że te igrzyska są takie na siłę. Tu na miejscu odczułam to inaczej. Naprawdę jest ta atmosfera, którą znam i bardzo się cieszę, że igrzyska doszły do skutku nawet w takiej trudnej formie. Jest tutaj pewien rodzaj magii, czuje się więc sportowej rodziny.

Gonciarz: - Gdy się jednak przyjrzy z bliska temu, co jest poza igrzyskami, to w Japonii klimat jest taki, że nie wypada się za bardzo nimi przesadnie ekscytować.

- Na nastroje nakłada się polityka. Dla przeciwników rządu igrzyska, zwłaszcza w takim kształcie, to okazja do krytyki. Gdyby sondaże dotyczące zawodów olimpijskich uwzględniały preferencje polityczne, to łatwo byłoby narysować linię podziału wśród przeciwników i entuzjastów igrzysk - twierdzi Kazuyuki Sakamoto z dziennika „Sankei Shimbun”.

Reporter jednej z największych japońskich gazet uważa też, że także z tego punktu widzenia decyzja o zamknięciu stadionów dla kibiców mogła być zbyt pochopna. - To na pewno wpływa na odbiór imprezy, która dla Japończyków stała się hermetyczna, niedostępna. I nie wiem, czy do wskaźników zachorowań nie podeszliśmy ze zbyt wielką ostrożnością. One nie są przecież wysokie, podczas gdy w Europie rozegrano piłkarskie mistrzostwa z kibicami i to przy znacznie wyższych statystykach. Inna sprawa, że u nas program szczepień dopiero przyspieszył. Oceniam, że zabrakło dwóch-trzech miesięcy, żeby w pełni celebrować igrzyska.

Jak zostanie zapamiętane Tokio 2020? David Wallechinsky, jeden z najbardziej znanych historyków olimpijskich na świecie, ma ciekawą teorię. - W każdym kraju inaczej. Wszyscy, poza gospodarzami, dla których istotny jest również rachunek ekonomiczny, oceniają je po liczbie wywalczonych medali przez ich reprezentantów. A Tokio? Może wyjdzie z tego w jednym kawałku.

Sądzę, że MKOl po prostu odetchnie z ulgą po zakończeniu tych igrzysk - mówi Wallechinsky dla „Japan Times”. - A potem znów wstrzyma oddech dla Pekinu - dodał.

Bo zimowe igrzyska w stolicy Chin już za pół roku. Groźba bojkotu wisi w powietrzu. MKOl czeka na kolejne turbulencje. ©

Bonifratrzy z Drohobycza nie pytają: Polak? Ukrainiec? Tatar? Pomagają wszystkim. Ale to fakt – starsi Polacy są tam w najgorszej sytuacji, najbardziej potrzebują wsparcia. Biedni, schorowani. I bardzo samotni

Polacy z Drohobycza cierpią w samotności. I tylko zakonnicy niosą wsparcie

Ireneusz Dańko
ireneusz.danko@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Polscy zakonnicy w ukraińskim Drohobyczu (obwód lwowski) pracują od rana do nocy, od poniedziałku do niedzieli. Jeżdżą do schorowanych, samotnych ludzi. Nie mają dnia przerwy. No bo jak powiedzieć komuś, dla kogo jest się jedyną podporą? Przepraszam, dzisiaj mam wolne.

W międzywojniu w mieście Brunona Schulza centralna ulica nosiła imię Adama Mickiewicza. Dzisiaj reprezentacyjny punkt w Drohobyczu zajmuje okazały pomnik Stepana Bandery. Ale to nie zmienia faktu, że w tych latach wielu z drohobyckich Polaków nie miało dnia przerwy. No bo jak powiedzieć komuś, dla kogo jest się jedyną podporą? Przepraszam, dzisiaj mam wolne.

Dzień w drodze

Bonifratrzy z Drohobycza zaczynają dzień modlitwą punktualnie o siódmej rano. Zaraz potem ruszają z lekami i śniadaniem do podopiecznych. - Nie pytamy o narodowość czy wyznanie. Polacy, Ukraińcy, Tatarzy... pomagają się każdemu, kto jest w potrzebie - mówi brat Wawrzyniec Iwańczuk, przeor czteroosobowego klasztoru.

W ciągu dnia mają tylko krótkie przerwy, żeby się pomodlić, coś zjeść. Aż do wieczora odwiedzają samotne, obłożnie chore osoby.

Gdyby nie oni

Ich najstarsza pacjentka - pani Tamara - dobiega dziewięćdziesiątki. Nie wstaje z łóżka. Kiedy jej córkę cierpiącą na depresję



Polscy zakonnicy w Drohobyczu nie pytają o narodowość, pomagają wszystkim. Ale w najgorszej sytuacji są tam właśnie Polacy

zabrano do szpitala psychiatrycznego, została sama na wózek inwalidzki w mieszkaniu.

Nikt przed nimi się nie zainteresował, jak sobie poradzi staruszka. Zakonnicy z klasztoru pod wezwaniem Jezusa Dobrego Samarytanina, kiedy się dowiedzieli, co się stało, przyjechali od razu. Nakarmili, położyli do łóżka. I tak jest codziennie.

Wożą posiłki, sprzątają, robią zakupy. A do tego myją, masują, aplikują leki. Pełna pielęgniarska opieka. - Jeśli nie rozetrze się skóry na czas, to się zrobi odleżyna - wyjaśnia jeden z braci, fachowo rozciągając zwiotczałą skórę na plecach starszej, schorowanej kobiety.

Przez ciało do duszy

Czwórka bonifratrów pochodzi z Polski. Mieszkają w niewielkim klasztorze, który powstał w 1998 roku. Służbę Bogu łączą z pracą społeczną, medyczną. Taki charyzmat Zakonu Szpitalnego Świętego Jana Bożego.

Są wykształconymi pielęgniarkami, a przeor dodatkowo psychologiem („jeszcze przed zako-

nem skończyłem studium medyczne” - tłumaczy).

- Nie ma wolnego dnia. Jeździmy od poniedziałku do niedzieli, trudno przecież powiedzieć osobie leżącej, że przepraszam bardzo, ale jestem zmęczony, głowa mnie boli, jest święto - zauważa brat Wawrzyniec.

W Drohobyczu prowadzą Stację Pomocy Socjalnej „Caritas” Zakonu Bonifratrów. Korzysta z niej ponad 300 osób, w tym wielu inwalidów pierwszej grupy, rodziny wieloletnie. Renty podopiecznych zwykle nie przekraczają 1800 hrywien (niecałe 300 zł). W klasztorze dostają bezpłatnie leki, drobny sprzęt medyczny, środki higieny osobistej, a raz w miesiącu - paczkę żywnościową.

- Osoba leżąca potrzebuje przynajmniej dwóch pampersów dziennie. Na miesiąc to 900 hrywien, czyli połowa renty. Na jedzenie i inne wydatki zostaje równowartość nieco ponad 100 złotych - wylicza przeor.

Pani Lidia liczy 63 lata. Chora psychicznie, nie wychodzi z domu. W zagraconym

mieszkaniu brakuje toalety, ogrzewania. W korytarzu stoi stare, rozstrojone pianino, na którym lubi grywać. Ukrainka z pochodzenia, w Polsce nigdy nie była, ale zna na pamięć słynnego poloneza Michała Kleofasa Ogińskiego „Pożegnania Ojczyzny”. - Mój dziadek doskonale mówił po polsku - podkreśla kobieta.

Zakonnicy opowiadają, jak parę lat temu przymarżała do podłogi. Karetka przyjechała, żeby ją zabrać do szpitala, ale kobieta się nie zgodziła, choć w mieszkaniu było minus 15-20 stopni. Nie dostawała renty; matka zmarła i nikt z nią nie wypełnił formalności. Opieka socjalna stwierdziła, że nic nie może zrobić, bo pani Lidia nie jest przecież ubezwłasnowolniona.

Bonifratrzy przywieźli więc swoje konwektory ciepłe i baterie, żeby nagrzać choć w jednym pokoju.

Tutaj są u siebie

Wielu podopiecznych ma polskie korzenie, choć nie to - jak podkreślają bonifratrzy - jest warunkiem zakonnej pomocy.

Starzy Polacy są w szczególnie trudnej sytuacji, bo zwykle nie mają tylu krewnych co Ukraińcy. Dzieci i wnuki wyjeżdżają do Polski i już nie wracają, czasem zrywają całkiem kontakty. Schorowani, niedołączni ludzie zostają sami. Brat Wawrzyniec: - Bez bliskich ciężko przeżyć. Kiedy się idzie do szpitala, trzeba kupić nie tylko leki, ale nawet kroplówkę - czasem płaci się jeszcze pielęgniarkę. Jeśli ktoś nie siedzi przy łóżku pacjenta, to ten może sobie leżeć i czekać, aż umrze.

Mimo to najstarsi Polacy nie chcą opuszczać rodzinnych stron. Drohobycz - mówią - to ich mała ojczyzna, Polska na Ukrainie. Tutaj są u siebie. - Granice się zmieniły, ale dalej jesteśmy Polakami - powtarzają.

89-letnia Emma Kowal przytula zakonników na powitanie. Z dzieciństwa pamięta jeszcze przedwojenny Drohobycz, który był mieszkanką kultur i narodowości. W domu przechowuje spisane dzieje wujka akowca zabranego pod koniec wojny przez NKWD („zabili go, a rodzinę zesłali na Sybir”). Córka Halina wyklada muzykę na uniwersytecie pedagogicznym i jest organistką w parafialnym kościele.

Antonina Pytkewycz pracowała kiedyś jako kierowniczka magazynu farmaceutycznego, potem przyszła do klasztoru pracować jako kucharka. Po dwóch udarach nie jest już w stanie wyjść sama z mieszkania, porusza się o kulach. Bracia naświetlają jej chore nogi, pomagają w ćwiczeniach rehabilitacyjnych.

Napomoc z Muszyny

Ta fundacja to Polski Zespół Humanitarny. Jej założyciel i prezes - Artur Niemczyk z Muszyny - sam kiedyś zmagał się z ciężką chorobą. Gdy pokonał raka, postanowił pomagać innym.

Po Majdanie w Kijowie, w 2014 roku, zaczął jeździć na Ukrainę. Woził między innymi medykamenty i środki sanitarne dla ofiar wojny w Donbasie. Przed pandemią bywał nawet po 30 razy w roku na Ukrainie, teraz „tylko” około 10.

Niemczyk nie tylko dostarcza leki czy środki medyczne. Pomagał na przykład w dezynfekcji wiejskich studni, a ostatnio wró-

cił z Jazłowca, gdzie ze stowarzyszeniem lekarzy polskiego pochodzenia z Wołynia zorganizował „białą sobotę”. Mieszkańcy byli wówczas bezpłatnie badani.

- Pomaganie rodakom na Wschodzie to patriotyzm. Tam wielu ludzi ciągle ma dylemat: zjeść albo się leczyć - mówi.

Podczas podróży poznał wiele opowieści ukraińskich Polaków. - Pani Otylia zapamiętała amerykański nalot z 1944 roku na rafinerię w Drohobyczu, w którym zginął jej tato. Zakład był wtedy pod zarządem niemieckim, Amerykanie chcieli uniemożliwić produkcję paliw... Rok później, kiedy miała 16 lat, przyszli sowioci. Stała po chleb i powiedziała, że nawet za Niemca nie było takich kolejek. Od razu ją zgarnęli i trafiła na dziesięć lat na Syberię. Pamiętką z łagru były niegojące się rany. Mieszkała samotnie, w małym, drewnianym domku. Bonifratrzy robili z kromek małe kwadraciki, żeby mogła łatwiej zjeść - opowiada Artur Niemczyk.

Na swoje akcje szuka środków z różnych źródeł - prywatnych i państwowych. Nie jest łatwo, bo - m.in. przez pandemię koronawirusa - ograniczono wsparcie dla Polaków na Wschodzie.

Niedawno zaczął internetową zbiórkę na portalu pomagamy.pl. - Nasi rodacy zostali poza granicami RP nie ze swojego wyboru. Rzeczpospolita zmieniła swoje granice, oni zostali na ojcowiznie. Musimy im pomóc. Za kwotę 30 tysięcy złotych chcielibyśmy kupić lekarstwa, worki stomijne, żywność, glukometry z zapasem pasków, które są bardzo drogie na Ukrainie, i ciśnieniomierze. 10 tysięcy planujemy przeznaczyć na drobne remonty, dzięki którym naszym rodakom łatwiej będzie przetrwać zimę” - zachęca do wpłat na „pomoc Polakom w Drohobyczu”.

Posiedzieć, pogadać

Jedną z osób, która mogłaby skorzystać z tej pomocy, jest Zbigniew Hawryluk. Kiedyś pracował na kolei. Tak jak ojciec - polski kolejarz ze Strzyna. Po przyjeździe władzy radzieckiej rodzinie zabrano dom. Teraz pan Zbigniew mieszka sam w rozpadającej się ruderze w Drohobyczu. Śpi w przedsionku, bo reszta pomieszczeń do tego się nie nadaje. Bez gazu, wody i prądu. Zakonnicy ustawili prowizoryczne schody z drewnianych palet, żeby mógł wejść do środka. - W zimie ogrzewa się świeczką. Gdyby się udało zebrać pieniądze, można by chociaż zrobić podłogę i kupić kożę do grzania - dodaje brat Wawrzyniec.

Marzeniem zakonników jest stworzenie przy klasztorze domu dla obłożnie chorych. Wszystko rozbija się o pieniądze. - Najbardziej jednak brakuje ludzi, którzy po prostu posiedzieliby i pogadali z samotnymi, schorowanymi osobami - przyznaje przeor. ©P

Geometria porządkująca rzeczywistość



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI

Jan Pamuła: Dzielę płaszczyznę na różne prostokąty - żaden się nie powtarza, jeden jest większy, inny mniejszy. Uznałem to za swój cel - podzielić pole obrazu na prostokąty, z których żaden się nie powtórzy. To sens mojej pracy, wyzwanie.



Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Sztuka

Do 11 września potrwa w muzeum Manggha wystawa prac prof. Jana Pamuły, laureata Grand Prix d'Honneur Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie 2021. Wystawa prezentuje przekrój pół wieku twórczości jednego z najwybitniejszych polskich grafików związanych z Krakowem. - Nasza rzeczywistość jest tak nieuporządkowana i dramatyczna, że zapragnąłem ją jakoś ułożyć - mówi o swoich pracach artysta.

„Continuum” to zapis artystycznej drogi, jaką przeszedł pan w ciągu pół wieku działalności twórczej. Obok charakterystycznych abstrakcyjnych grafik, które kojarzone są z pana nazwiskiem, znalazły się także wczesne obrazy.

Pani kurator wystawy Monika Wanyura-Kurosad dokonała ostrej i dobrej selekcji moich prac. Znalazły się tu te bar-

dzo wczesne, jeszcze przedstawiające, trochę mistyczne; są cykle grafik, o których pani wspomniała, wśród nich także najnowsza, którą na wystawie pokazuję po raz pierwszy. Najwięcej jest prac z ostatnich lat - to są moje eksperymenty graficzne, lightboxy, a także „obrazy drukowane”. Nie znalazły się natomiast na tej wystawie najwcześniejsze, realistyczne obrazy z okresu studiów.

Niektórym grafikom towarzyszy muzyka, pomysł przełożenia obrazu na dźwięk nie jest nowy, ale tego typu realizacje zawsze bardzo pobudzają wyobraźnię.

Podjęliśmy taki eksperyment. Mateusz Bednarz zrealizował animację według moich grafik. Zilustrował także dwie z nich muzycznie. Do dwóch animacji pt. „Continuum” warstwę dźwiękową stworzył Mateusz Bień - adekwatnie przetwarzając obraz wizualny na dźwiękowy.

Pozostawiamy przy słowie eksperyment, czy dla artysty oryginalność wiąże się z eksperymentem? Czy dla

tego dziś artyści tak chętnie realizują np. performensy? Pan zaczynał od realistycznych obrazów, jednak od dawna wyrazem twórczej ekspresji są abstrakcje.

Na pewno nie chodzi o eksperymenty dla eksperymentów. Uważam, że to szlachetne i wspaniałe, gdy ktoś w tradycyjny sposób tworzy grafiki i doskonali tę formę obrazu, choć ja sam korzystam z aktualnych możliwości technicznych, żeby nie zatrzymywać się w jednym miejscu. Z grafiką zresztą zawsze tak było, że artyści korzystali z najprzeróżniejszych form druku w miarę jego rozwoju, bazując na odkryciach, używali ich do działalności czysto artystycznej. Tak się dzieje od czasów Gutenberg. Na przykład litografia służyła do druku ilustracji, podobnie było z resztą wcześniejszej z drzeworytem i innymi technikami, które z czasem, w rękach twórców stawały się formą druku artystycznego. Zanim grafika stała się sztuką samą w sobie, służyła także do tworzenia reprodukcji obrazów (np. w formie sztychów). Jeśli chodzi o moje prace, najnowszym eksperymentem są

lightboxy, czyli podświetlane grafiki. Możliwości techniczne pozwalają wydrukować grafikę na folii i ją podświetlić. Na tej wystawie znalazły się także obrazy drukowane - to coś pośredniego między obrazem a grafiką, czyli drukiem.

Drukowany obraz... Technika nie ma znaczenia?

Niekoniecznie. Sama technika wykonania obrazu graficznego może być czasem wtórna, ale może zawierać ważną myśl - ta zawsze jest najważniejsza. Grafika jest o tyle wspaniała, że można ją powielać. W przypadku wielkich artystów, takich jak Marc Chagall, Salvador Dali powstały ogromne nakłady grafik, które rozprzodaczały muzea i galerie. Grafika służy więc także popularyzacji sztuki.

Wracając do eksperymentu, zainteresowanie abstrakcją to wynik eksperymentów?

Starałem się zrozumieć to, co mnie interesuje. Zainteresowanie grafiką pojawiło się samo, jest efektem mojej pracy. Musiałem zmienić sam siebie - bo nie uprawiam czegoś tylko dla ciekawostki, pokazania eksperymentu - i tak doszedłem do działań abstrakcyjnych, nie lubiąc abstrakcji. Musiałem najpierw zobaczyć inny świat. Stało się to poprzez kilku wspaniałych myślicieli, których dzieła czytałem, szczególnie Emanuela Swedenborga, szwedzkiego naukowca i mistyka, który sam uległ przemianie, stając się z człowieka nauki - bardzo ścisłego, solidnego - mistykiem. Profesor Antoni Kepiński, wspaniały psychiatra, napisał o nim, że to taki „angelikański umysł”, anielski. Zachwyciły mnie jego dzieła, w których pięknie ułożył cały wszechświat, stworzył porządek idealny, w którym znalazła się całość świata duchowego i materialnego. Swedenborg opisuje ten porządek w takich pracach jak „Niebo i piekło”, „Boża miłość i mądrość”, „Arkana niebiańskie”. Można jego dzieła przyjmować z wiarą, można je negować, ale pomyślałem o doskonałej całości, którą buduje. Zacząłem tworzyć systemy geometryczne, porządkując rzeczywistość.

Przełożył pan zatem filozofię Swedenborga na obraz?

Tak właśnie pojawiły się prace geometryczne, bo w nich chodzi głównie o porządek, o jakiś ład, sens. Nasza rzeczywistość jest tak nieuporządkowana i dramatyczna, że zapragnąłem ją jakoś ułożyć. Takie odczucie miałem zwłaszcza wtedy, kiedy zaczynałem tego rodzaju prace tworzyć, na początku lat 70. Wtedy było u nas naprawdę strasznie, jeden wielki chaos. Pamiętam, kiedyś zśliśmy z Jackiem Gajem (grafik, rysownik, profesor Akademii Sztuk Pięknych

w Krakowie - przyp. red.) chodnikiem i co kawałek płyty chodnikowe były rozbite, niektóre wystawały niemal pionowo. Jacek Gaj się zachwycił, mówi: Patrz, jakie to piękne. On lubił takie nastroje, ale ja powiedziałem: Jacku, to trzeba wymienić, ułożyć, żeby nikt się nie zabił.

Powiedział pan, że geometria porządkuje. Jednak każda twórczość to przecież także emocje. Czy emocje i geometryczne formy to nie jest sprzeczność, podobnie jak czucie i wiara kontra mędrca szkiełko i oko?

Chciałem, żeby te prace, nie oddziaływały tylko na oko, tak jak bywa to w op-artcie, a na intelekt i emocje. Z czasem zacząłem wykorzystywać efekty świetlne, podobne jak w witrażach. Kiedy zacząłem robić pierwsze prace geometryczne komputerowe, chciałem zrobić coś takiego, co wyglądałoby jak „zepsuty” Vasarely, żeby elementy nie były równe - wszyscy mówią o moich pracach, że są tam kwadraty, ale tam nie ma ani jednego kwadratu, są prostokąty.

Same prostokąty. Pana grafiki to płaszczyzny podzielone na prostokąty. To właśnie jest ten uporządkowany obraz świata?

Dzielę płaszczyznę na różne prostokąty - żaden się nie powtarza, jeden jest większy, inny mniejszy. Uznałem to za swój cel - podzielić pole obrazu na prostokąty, z których żaden się nie powtórzy. To sens mojej pracy, wyzwanie. Na przykład według matematyka Hugo Steinhausa jest tylko jedna możliwość podziału kwadratu na różne wielkością kwadraty bez reszty. Dziś niektórzy matematycy kwestionują to twierdzenie. Jest w tym jednak wielka przenośnia - podział, podobny do podziału komórki. To jest abstrakcja, ale odnosi się do praw życia. Kiedy po raz pierwszy pokazałem te prace na wystawie, profesor Paweł Taran-czewski, który jest artystą i filozofem porównał je z aktem kreacji, najpierw światło od ciemności - na pół, potem jeszcze na pół: niebo i ziemia, itd. Kiedy następuje zapłodnienie, w komórce dokonuje się taki sam podział. Ta idea podziału odzwierciedla się w myśli, że - teoretycznie - nie ma dwóch takich samych elementów. Bardzo mnie to zbudowało, że ta moja praca niesie jakiś głębszy sens, metaforyczną wiedzę o świecie.

Sztuka zawsze w jakiś sposób opowiada rzeczywistości przefiltrowanej przez artystę. Kiedy stajemy przed abstrakcją, często czujemy się zakłopotani, nie potrafimy znaleźć klucza.

Tak, to zawsze jest opisanie świata tylko na jakimś innym poziomie rzeczywistości. W moich pracach jest duży poziom abstrakcji, ale wierzę, że coś jednak mówią o świecie.

Dziś tworzenie takich grafik ułatwiają programy komputerowe. Jak wyglądała praca, kiedy zaczynał Pan pod koniec lat 70.?

Dziś używam gotowych programów, ale kiedyś wymagało to współpracy programisty. Kiedy zaczynałem w 1980 roku nie było ani programów graficznych, ani nawet komputerów ogólnodostępnych. Byłem wówczas w paryskim Centre Pompidou, dostałem możliwość korzystania z komputera przez trzy godziny tygodniowo. Informacyści mieli mi napisać specjalny program, dzięki któremu mógłbym realizować tego rodzaju grafiki. Kiedy opowiedziałem informatykowi o tym, że chcę dzielić płaszczyznę na nierówne, coraz mniejsze prostokąty, które się nie powtarzają, od razu usłyszałem, że się nie da. Jakoś się udało. To była zmuszona praca - najpierw najprostszy podział na pół w pionie i w poziomie, a potem dużo drobnych elementów. Program był oparty na generatorze liczb losowych.

Przygotowując się do tworzenia grafiki, prowadzi pan notatki, plany, które przypominają recepturę, równanie. Wszystko to wygląda na ciężką pracę.

To jest twarde myślenie plastyczne, praca nad formą. Żeby zrozumieć formę, uchwycić rzeczywistość i później to namalować, muszę prowadzić notatki. Całe życie je prowadzę. Rysuję i piszę. Mam całe teki rysunków, do których zaglądam, poprawiam, bo może być jeszcze lepsze rozwiązanie. To jest takie myślenie jak na przykład u Delacroix o kolorze. Coś mu się udało zmieszać, uzyskać ciekawe zestawienie barw, wieształ te próbki na belce w pracowni i potem malował obraz, używając tych barwnych palet.

Wspominał pan o tych nowych narzędziach, które graficy wykorzystują. Rozmawiamy przy okazji Triennale Grafiki, w jakim kierunku zmierza grafika? Czym fascynują się młodzi?

Wymienię bardzo ciekawe prace Japonki Iku Hidaka, laureatki Grand Prix Triennale Grafiki, wykonane za pomocą drukarki 3D. Dzisiejsza grafika idzie w różnych kierunkach, ale nowe media są w niej obecne bardzo silnie. To jest to, o czym wspominałem, że grafika wykorzystuje bardzo chętnie nowe narzędzia.

Wchodzę do domów znanych pisarzy

Katarzyna Kachel
katarzyna.kachel@polskapress.pl



Pasje

Kiedy była mała, uciekała z domu dziadków przez płot, żeby zobaczyć, co jest za rogiem. Dziś otwiera drzwi do mieszkań wielkich pisarzy na całym świecie. Zakrada się na farmę Williama Faulknera w Missisipi, śpi w łóżku Oskara Wilde'a w Paryżu, patrzy przez okno pokoju Ernesta Hemingwaya na Key West. Czy znajduje w nich jakieś trupy w szafach? Rozmawiamy z Marzeną Mróz-Bajon, autorką książki „Domy pisarzy”.

Czego chcesz się dowiedzieć o pisarzach, kładąc się w ich łóżkach?

Szukam przeszłości i detali, ale też atmosfery, która im na co dzień towarzyszyła. Dotykam, wącham, rejestruję światło, cienie, kolor i wzór tapety. Szukam czasami czegoś nieuchwytnego, zawieszonego między przedmiotami, którymi się otaczali, wierząc, że opisując to, dam czytelnikowi pole do wyobraźni o życiu Miłosa, Llosy, Mrózka czy Hemingwaya. Zawsze patrzę, jaki mieli widok z okna, co przykuwało ich uwagę, czym się otaczali. Jakie szczegóły i przedmioty były dla nich ważne: czy będą to antyczne wazy wyłowione z zatopionego przed 1000 lat statku w mieszkaniu Kawafisa w Aleksandrii, czy białe talerze z granatową obwódką w kuchni Gabriela Garcii Marqueza. Kiedy byłam w Los Angeles u Tomasza Manna w willi Aurora, gdzie Mannowie spędzili dziesięć lat na emigracji, odkryłam, że zostało po nich siedem palm. Wyobraziłam sobie wówczas, jak Mann, człowiek północnego, surowego porządku, musiał się czuć, patrząc codziennie na te egzotyczne drzewa. Tak więc palmy też są ważne.

Bierzesz do ręki słuchawkę telefonu Faulknera, przez którą usłyszał pewnie wiadomość o Noblu, i co czujesz?

Rosnące emocje. Podobnie kiedy rozglądam się po bibliotekach wielkich mistrzów literatury, rejestruję, jakie mieli książki, w jaki sposób układali swoje księgozbiory, co czytali, a co odkładali na później. Zwracam uwagę na szczegóły, na przykład na fasadę Domu Buddenbrooków w Lubece, nale-



Marzena Mróz-Bajon na szlaku Kawafisa

żącego niegdyś do dziadków Tomasza Manna. Są na niej dwie figury - jedna przedstawiająca Czas, druga Dobrobyt. Odkryłam na starych fotografiach, że w trakcie bombardowań podczas II wojny światowej z całego domu ocalała tylko figura Czasu; Dobrobyt zamienił się w kupkę gruzu. Dziś Buddenbrookhaus jest odbudowany z pieczołowitością, ale historia została. Czasami silne emocje budzą niewielkie rzeczy, jak wtedy, kiedy zamieszkałam w pokoju, w którym umarł Oscar Wilde - w L'Hotel w Paryżu - i dostrzegłam zasuszone kwiaty, którymi obsypano łóżko pisarza tuż po jego śmierci.

Widok z okna może determinować los człowieka?

Moja dość śmiała teoria mówi, że tak. Widok z okna może determinować życie każdego z nas, a co dopiero twórców o szczególnej wrażliwości, poszukujących natchnienia, widoków, dzięki którym uwalnia się ich wyobraźnia!

Dlaczego często jest to morze?

Faktycznie, u Bergmana, Llosy, Hemingwaya okna wy-

Zawsze mnie interesowało, co jest za rogiem, chciałam zobaczyć, co jest dalej, i jeszcze dalej, tam, gdzie nie widać

chodzą na morze, na ocean, na bezkres. Bo właśnie taki widok zniewala, wprawia w trans, uspokaja albo przeciwnie - niepokoi. U Faulknera na jego farmie w Rowan Oak w Missisipi morza nie ma - jest za to oszałamiająca przyroda: dostojne cedry, soczysta trawa i chłodna ziemia, na której się położyłam i długo patrzyłam nocą w niebo. Z okien Trumana Capote'a z kolei widać ulice Brooklynu, a w domu Czesława Miłosa w Szetejniach na Litwie, który opisuję „z powietrza”, wciąż czuje się miłoszowski duch. Znajac „Dolinę Issy”, łatwo wyobrazić sobie, jak mógł wyglądać rodzinny majątek pisarza, jaki był widok z jego okna. Może dlatego, że najbliższa okolica nie zmienia się od stu lat. To ta sama ziemia, te same drzewa, może też te same zapachy?

Niektóre miejsca, w których mieszkali sławni pisarze, stały się jednak komercyjną atrakcją.

Nie przeszkadza mi to, bo kiedy do tych miejsc jadę, nie mam żadnych wyobrażeń czy oczekiwań. Jestem zdziwiona pytaniem, które czasami pada: Które domy mnie rozczarowały. Jak mogłyby rozczarować? Przyjmuję to, co zastaję, próbuję dotrzeć do tego, co było dawniej, i opisać to, co czuję w danym momencie, co pozostało. Dom Michaiła Bułhakowa w Moskwie przy ulicy Sadowej na pewno jest miejscem komercyjnym, ale przecież

właśnie w nim mieszkał, chodził po tych schodach, dotykał ścian. I to się tam czuje.

Jak jest u Hemingwaya na Key West?

To dom, w którym chciałabym zamieszkać, by móc codziennie wpatrywać się w latarnię morską, na którą rozciąga się widok z okna gabinetu Hemingwaya. Jest większy niż można by się było spodziewać. Ma wysunięty, płaski dach, który zacieńca werandę okalającą całe piętro, tak że można po niej obejść budynek dookoła. Dom powstał w 1851 roku i jest najlepszym przykładem karaibskiego stylu kolonialnego. Znajduje się w nim dużo przedmiotów po Hemingwayu, są pamiątki z podróży, meble i... sześciopalczaste koty będące potomkami kotów Hemingwaya. Są wszędzie: przy basenie, w pokojach, w łóżku. Dlatego tam nie mogłam się położyć...

Położyłaś się w łóżku, w którym umarł Oscar Wilde. Wydaje się to lekką dewiacją, ale ty już jako mała dziewczynka uciekałaś przez płot z domu, by zajrzeć do kostnicy...

Zawsze mnie interesowało, co jest za rogiem, chciałam zobaczyć, co jest dalej, i jeszcze dalej, tam, gdzie nie widać. Dobiegałam do końca ulicy i choć słyszałam słowa mamy: „Dalej nie możesz pójść”, to i tak szłam. Dziś myślę, że już wtedy rozdziła się we mnie pasja dzienni-

karska, potrzeba odkrywania i chęć dokumentowania świata. Bo przecież to wszystko, co opisałam w książce, przeminie, a za 50 lat te domy i te historie będą zupełnie inne, to będzie już całkiem inna literacka podróż.

Bohaterka „Śniadania u Tiffany'ego” ma wizytówkę z napisem „w podróż”.

Absolutnie, bo ja w podróży jestem przez całe życie! Gdyby Holly wcześniej tego nie wymyśliła, miałabym właśnie taką wizytówkę. Od kilkunastu lat jestem spakowana, siedzę na walizkach, czekając tylko na sygnał. Wiedziałam, że ta książka zajmie mi kilka lat życia; zajęła kilkanaście, a przygoda z domami pisarzy będzie trwała nadal.

Kiedy wchodzimy do czyjeś domu, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że odkryjemy jakieś trupy w szafie. Ty znalazłaś?

Nie, nie było takich sytuacji, choć runęło kilka mitów. Okazało się na przykład, że pisarska legenda Faulknera o tworzeniu w stodole, w której zamykał się z kartkami papieru i burbonem, a potem kopnięciem nogi strącał drabinę, spędzając w tym pomieszczeniu tak długo, dopóki nie napisał tego, co chciał i nie opróżnił butelki, jest wyssana z palca. Stodoła Faulknera jest małym, parterowym budynkiem, na dach można z łatwością

wskoczyć. Drabina była Faulknerowi niepotrzebna. Pisał, jak się okazało, w domu.

Który dom był pierwszy: Miłosa, od którego zaczynasz książkę?

Nie, pierwszy był Dom Buddenbrooków, czyli miejsce Tomasza Manna i jego Lubeka. Potem odbyłam podróż do Szetejni na Litwie nad rzeką Niewiażą, gdzie mieszkał mały Czesław Miłosz. Książkę rozpoczynam rozdziałem o Miłoszu, a kończę Mroźkiem - jedynymi polskimi pisarzami. Muszę przyznać, że kolejność rozdziałów i ich bohaterów to był przypadek. A może nie ma przypadków? Ważne, by ci, którzy wezmą do ręki moje książki, mieli ochotę, by jeszcze raz, już inaczej, przeczytać dzieła pisarzy. Przez pryzmat domów i miejsc, do których ich zaprowadziłam. A może nawet zechcą do nich wejść, odwiedzić. Adres i wskazówki już mają. ©

KSIĄŻKA



„Domy pisarzy”

Marzena Mróz-Bajon
Chcicie zobaczyć, gdzie tworzył Miłosz i Bułhakow?
wyd. Marginesy

Krakowski zegarmistrz: Odliczamy czas, a może czas jest tylko w nas

Julia Kalęba
julia.kaleba@polskapress.pl



Ludzie

Jak Michał Napierała, zegarmistrz z Krakowa, został Adamem Pokolenieskim, obsesyjnym naukowcem.

Ktoś powie: przemijanie to smutny fakt. A ja jestem z nim zaprzyjaźniony. Można chłonać z tego, co było, ale też robić coś, żeby ta chwila nie była stratna. Są ludzie, którzy czekają na przyszłość, i są ci, którzy wykorzystują ten moment.

Wschód

Z wystawowego okna przechodniom czas odmierza zegarek numer 3278. Mija się go po czterech minutach drogi z Wawelu i siedmiu, jeżeli w przeciwnym kierunku idzie się z centrum Kazimierza. Każdy zegarek dostaje kolejny numer. Każdy od kawałka drewna do mechanizmu tykającego za szklaną witryną pracowni zajmuje dzień pracy Michała Napierały. Napierała spędził przy tworzeniu zegarków 26 tysięcy godzin, nie licząc tych, które poświęcił nauce pierwszych egzemplarzy.

Zegarek numer jeden zajął pięć tygodni. To było 11 lat temu. Michał zrobił go dla siebie, w odpowiedzi na anonimową wiadomość z prośbą o zegarek. Wtedy napierała nie wiedział, że chodzi o czas - opowiada, stojąc za długą ladą, która dzieli jego pracownię na pół. - Pierwsze zainteresowanie wynikało z zakazów w naszej religii zachowywać obliczenia nieskończoności Boga, z tematem życia po śmierci. Potem, już pod koniec szkoły podstawowej, doszła fizyka, we wzorach ten czas zaczął się pojawiać. Zwróciłem uwagę, że to nie jest tylko symbol w rów-

naniu fizycznym, tylko że za nim jest coś więcej, o wiele więcej.

Okna niewielkiej pracowni wychodzą na wschód, atem gorąco jest tu jeszcze przed południem. Ustawiony nad głowami klientów wiatrak rozwiewa ich włosy i strony książki zostawionej na blacie. Inne leżą na półce zawieszzonej przy wejściu. Najstarsza z nich wpadła w ręce Michała prawie 30 lat temu. Dziś zamiast kolekcji starych zegarów ściany zasłaniają naukowe podręczniki, poradniki scenarzystwa i kręcenia filmu, przewodniki po tworzeniu czasomierzy.

- Ciężko ją dostać - Napierała sięga po „Teorię nieskończoności” Johna D. Barrowa - jest jak najbardziej naukowa, a czyta się ją jak science fiction - kładzie książkę obok tamtej, której strony zatrzymały się teraz na białym rysunku technicznym, i dodaje: - Jak zgłębiasz wiedzę o czasie, to do pewnego momentu wydaje ci się, że wiesz bardzo dużo. Ale jak masz za sobą już najrozsądniejszą teorię i okazuje się, że niewiele zostało do czytania, zdajesz sobie sprawę, że tak naprawdę nic o nim nie wiesz.

Ma na sobie biały t-shirt i ciemne spodnie. Tylko jasne końcówki brązowych włosów zdradzają, że jeszcze niedawno miał na imię Adam, a nazwisko - Pokolenieski.

W południe

Pierwsze ujęcie pochodzi z 20 stycznia 2021 roku, godziny 12.43. Posiadał naukowiec je śniadanie. Schylony nad patelnią siedzi na skraju łóżka, pod nim na podłodze porozrzucone „Tajemnica czasu” Rovelliego, „Mózg - władca czasu” Buonomano i „Teoria nieskończoności”. Książka zajmuje też miejsce na stole, tak jak laptop, narzędzia i rozmontowane mechanizmy.

Adam Pokolenieski ma 54 lata i nie osiągnął w życiu nic znaczącego, bo cały czas przez kogoś czeka. Twierdzi: jakby się ludzie nie spóźniali, to nasza cywilizacja byłaby dwieście lat do przodu. Ma na to radę. Chce stworzyć mechanizm, który pozwoliłby zauważać najkrótszą możliwą

chwilę. - Pokolenieski zajmuje się tą drugą stroną nieskończoności, czymś nieskończenie małym. Jest wiek, godzina, minuta, sekunda. Ale sekundę można jeszcze podzielić. Naukowcy w równaniach fizycznych dochodzą do najkrótszej niepodzielnej części czasu, czyli jednego Plancka. Pokolenieski chce iść dalej - mówi Michał Napierała i zaraz wyjaśnia: - Jeżeli jako umysł dojdiesz do tej najkrótszej chwili i podzielisz ją jeszcze na pół, i idziesz dalej, w nieskończoność tego czasu, a twój umysł może wciąż pracować, to wyobraź sobie, że w tym „teraz” możesz osiągnąć wszystko. Czas nie musi iść dalej, a ty możesz teraz osiągnąć wszystko - rozkłada ręce nie na znak bezradności, ale triumfu.

Pomysł na serial pojawił się w 2010 roku. To było zaraz po tym, jak Michał zaczął robić czasomierze. 10 lat później napisał scenariusz. 2 września 2020 roku o godzinie 14.37 wybrał jako ostateczny tytuł „Mgnienie”. Do dziś ukazało się pięć odcinków. To pierwsza seria opowiadająca o profesorze Pokolenieskim.

Napierała: - Pokolenieski krytykuje innych, że się spóźniają, ale tak naprawdę to nie do końca ich wina. Zegar dobowy od zawsze kontrolował nasze działania. Dopiero potem podzielił czas na godziny i spróbowałmy je odliczać. Około 1500 roku wprowadziliśmy zegary do domów. Wcześniej były czasomierze wieżowe, klepsydry, a jeszcze wcześniej ludziom wystarczało słońce.

Donocy

Drewno powinno być dębowe. Michał ołówkiem szkicuje kontury zegarka, wycina model, szli-

Ołówkiem szkicuje kontury zegarka, wycina model, szlifuje brzegi. Po 12 godzinach zakłada wskazówki. Po dwóch - ruszają się



FOT. ANNA KACZMARZ

Michał Napierała: Najpierw była fascynacja chrześcijańskim konceptem nieskończoności Boga. Potem - poznawanie fizycznych wzorów. A potem postanowiłem tworzyć własne czasomierze

fuje brzegi. Ten pierwszy etap pracy zajmuje od sześciu do ośmiu godzin. Gotowy kształt wypełnia mechanizmem. Po 12 godzinach zakłada wskazówki. Po kolejnych dwóch wskazówki się ruszają. To łącznie 52 procedury, a niemal co trzecia wiąże się z wycinaniem, wierceniem, klejeniem, szlifowaniem, polerowaniem. Czasu nie można zaoszczędzić na żadnej. Michał zawsze dostrzegał pojedyncze sekundy, ale mówi, że praca nauczyła go doceniać.

- Zawsze interesowałem się czasem nie tylko w pojęciu naukowym i filozoficznym, ale też precyzyjnym - opowiada. - W pewnym momencie postanowiłem stworzyć swój czasomierz. Pomogły książki zegarmistrzowskie, które zbierałem, a trochę youtube i smykałka modelarska.

Zegarki powstają na czarnym biurku przylegającym do szklanej witryny. Co jakiś czas Michał podnosi wzrok. Wtedy widzi ściany kamienicy i barokowy kościół zbudowany dla misjonarzy, którzy przyjechali z Warszawy 339 lat temu na zaproszenie biskupa, żeby w tutejszym seminarium duchownym kształcić klerików. Księża zatrzymali się na Wawelu, ale biskup wkrótce kupił dla nich nieruchomości oddalone o cztery minuty.

Być może postępy prac obserwowano z miejsca, w którym dziś Michał montuje zegarki. Budynek powstał na przełomie XVI i XVII wieku. Kiedyś był tu bro-

war, później dom kupców. Na zdjęciach sprzed paru lat wciąż widać logo drogerii. Z czasem delikatne litery zmieniły się w wyrazisty styl: Michał Napierała. Pracownia. Zegarki z drewna. Rok założenia 2011.

- Ale ja ten zegarek chciałem zrobić tylko dla siebie - wraca do początków. - Zacząłem go nosić na ręce, znajomi podpytywali, ktoś poprosił o podobny. Zrobiłem drugi, czwarty, piąty. I złapałem się na tym, że nie mam na nic więcej czasu. Wstawałem o godz. 6.30, żeby przed 8 być w pracy. Pracowałem w korporacji. Wracając do domu po 18 i grzebałem przy zegarkach. Około drugiej w nocy kończyłem, a o szóstej znowu wstawałem. Po paru miesiącach porzuciłem pracę i skupiłem się na czasomierzach - wspomina. - A to spowodowało, że postanowiłem napisać serial o tym. Chciałem podzielić się tym, co umiem i wiem, o czym myślę.

Sygnali

- Są teorie, że czasu wcale nie ma. Że to wymysł człowieka - Michał opowiada, chodząc po pracowni. - Szukamy nazwy i odpowiedzi na wszystko, co nas otacza. Nazwaliśmy czas czasem, ale w sensie naukowym nadal nie wiemy, czy to realna substancja, która istnieje jak inne wymiary i gdzieś płynie, czy czas wydarza się tylko w naszej głowie - zawiesza wzrok na półce książkami.

- W żadnej z nich nie ma odpowiedzi - mówi.

Adam Pokolenieski tworzy sygnał, który nauczy ludzi postrzegania czasu w jego najmniejszych jednostkach i zmniejszy spóźnienia do ułamka sekundy. To sygnał, który ma zmienić ludzkość. Michał Napierała uważa, że wyjął profesora z najczarniejszych zakamarków umysłu, uformował i stworzył jego świat, a potem kazał mu rozwinąć koncepcję, która chodziła mu po głowie. Zegarmistrz umieścił w tym serialu także inne teorie.

- Poruszam też teorię, która nie do końca została zbadana przez naukowców, czyli czas w połączeniu z nieskończonością. To jest coś dla mnie ciekawego. Bo jak można wyobrazić sobie nieskończoność? To nie jest tylko duża liczba. Nieskończoność to praktycznie szaleństwo.

Substancja aż kipi

Michał ustalił tytuł serialu 2 września 2020 roku o godzinie 14.37 i kilka minut później nazwał tak samo domenę internetową. Premiera odbyła się na niej 11 maja 2021 roku wieczorem. Była dokładnie 18. W pierwszej scenie Adam Pokolenieski je śniadanie. Spóźniony wybiega.

Każdy odcinek trwa minutę. W każdym jest 60 ujęć. Skomponowana do niego muzyka ma 60 bitów na sekundę.

- Zwróciłaś uwagę, że serial zaczyna się odliczaniem? Pod koniec się odregulowuje. Ale zrozumiesz, dlaczego tak się dzieje, w kolejnym sezonie. ©©

Bartłomiej Śmiałek
redakcja@polskapress.pl



Historia

„Liczcie się z gwałtownym przeciwdziałaniem Niemców. Oddziały Wasze muszą być silne, dobrze uzbrojone i odporne na walkę techniczną”. Takimi słowami zachęcał do czynu powstańczego w Krakowie generał Bór-Komorowski.

Wiosna 1944 napałała optymizmem wszystkie ruchy partyzanckie w okupowanej Europie. Klęska III Rzeszy była nieuchronna. Żaden cud tajnej broni, która miała być użyta pod koniec wojennych działań w czasie zaplanowanego odwrotu nie miał nastąpić. Na Bałkanach wspierana przez aliantów partyzantka Tito wiązała liczne dywizje Wehrmachtu, który nie potrafił zabezpieczyć węzłów komunikacyjnych dla swoich wojsk. Groźba desantu alianckiego wisiała nad Grecją. Walka rozgorzała na froncie włoskim, co ukoronowało zajęcie Rzymu 6 czerwca 1944 roku. Na terenie Francji, tuż po lądowaniu aliantów rozpoczęła się bitwa o tory, celem uniemożliwienia niemieckiej odsieczy dla garnizonów nad Atlantykiem. Na ziemiach polskich od 4 stycznia 1944 roku trwała Akcja Burza.

„Muzeum”

Przez większą część okupacji Kraków był miastem mającym służyć dla ZWZ a potem Armii Krajowej jako baza logistyczna do wytwarzania broni potrzebnej dla innych okręgów podziemia w kraju. Zbliżanie się Armii Czerwonej do granic RP na wschodzie i ich przekroczenie stanowiło wielki problem polityczny. Opanowywanie wielu miast i miejscowości przed wkroczeniem Armii Czerwonej lub z jej udziałem służyło legitymizowaniu prawa Rzeczypospolitej do ziem na wschód od linii Curzona. Tymczasem władze radzieckie nie uznawały politycznego zwierzchnika Armii Krajowej, to jest rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Było to efektem zerwania stosunków dyplomatycznych przez Sowie-

Władze radzieckie nie uznawały politycznego zwierzchnika Armii Krajowej, to jest rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie



Odpoczynek żołnierzy z batalionu „Skala” w drodze na odsiecz powstańczej Warszawie

(Nie)powstanie krakowskie

tów po odkryciu grobów katyńskich.

Ideologia nazistowska ukazywała Kraków jako bastion niemieczyny na wschodzie. To rzekomo pragermańskie miasto zostało stolicą Generalnej Guberni, tworu okupacyjnego, który miał służyć do gospodarczej i kulturowej eksploatacji Polaków i eksterminacji warstwy przywódczej. Dalsze niszczenie miało nastąpić po niemieckim zwycięstwie na wschodzie. Wtedy podług planu „Ost” Heinricha Himmlera na ziemiach środkowej Syberii wysiedlonych miało zostać osiemdziesiąt procent Polaków, celem przestoczenia w niewolniczą siłę roboczą obsługującą zwycięską Rzeszę. Przewidywano, że na ziemiach polskich zostanie jedynie ok. 4,5 miliona Polaków. Po niemieckiej klęsce pod Stalingradem, syberyjskie fantasmagorie Himmlera stały się mrzonką. Zbliżanie się wojsk sowieckich do ziem polskich rodziło konieczność militarnego czynu w ramach ogólnonarodowego powsta-



Strzelec z batalionu „Skala” ze zdobyczną zbrojówką.

nia zbrojnego. Plany takie przewidywał pierwszy dowódca ZWZ AK generał Stefan Grot-Rowecki. W tych planach wszakże głównym czynnikiem militarnym były dywizje alianckie przebijające się z rejonu Zagłębia Ruhry. Okręg Kraków (kryptonim „Muzeum”) rozpoczął „Burzę” 26 lipca 1944 roku.

Trudny rok '44

Rok 1944 był rokiem silnych ciosów dla Armii Krajowej na terenie Krakowa. Najbardziej brzemniącym w skutkach wydarzeniem było aresztowanie generała Józefa Sychalskiego, dowódcy Okręgu Kraków, dnia 24 marca w lokalu konspiracyjnym przy ulicy Dietla 32. Pomimo planów odbicia został wywieziony do KL Sachsenhausen, gdzie zginął. Jego aresztowanie sparaliżowało struktury podziemia w Krakowie, które nie było w stanie poprowadzić akcji przeciwko Wyższemu Dowódcy Policji i SS w Generalnej Guberni Wilhelmu Koppe. Wobec tego, do uderzenia skierowano z Warszawy grupę wydzieloną z batalionu „Parasol” pod dowództwem Stanisława Leopolda ps. „Rafał”. Po nieudanej akcji przy ulicy Powiśle, podczas ucieczki z Krakowa w kierunku Warszawy, partyzanci zostali zaatakowani przez żandarmerię, dwoje zginęło w walce, troje aresztowano i zamęczono w areszcie Gestapo na Montelupich. Można powiedzieć, że nad zamachami Kedywu w Krakowie czał się swoisty pech. Analogiczny zamach przeprowadzony rok wcześniej na poprzednika Koppego, Friedricha Wilhelma Krügera także się nie udał, pomimo przygotowania akcji przez przybyłą z Warszawy grupę uderzeniową „Osa”-„Kosa 30”. 8 maja w wyniku denuncjacji patrolu granatowej policji doszło do niemieckiej obławy na magazyn pochodzącej ze zrzutu broni w podkrakowskim Łęgu. Zginęło prawdopodobnie siedmiu akowców w tym trzech cichociemnych a właściciele gospodarstwa zostali zamordowani. Czterem partyzantom udało się przebić z okrażeń. W ręce Niemców wpadła duża część broni i aktywów pieniężnych. Były to znaczne środki dla miejscowej konspiracji: 225 000 dolarów amerykańskich w banknotach oraz 10 800 w złotych monetach. Broń miała posłużyć do odbicia z rąk Gestapo pułkownika Józefa Sychalskiego. Następnym dotkliwym ciosem na terenie miasta była wpadka „Ubezpieczalni” czyli systemu podziemnej produkcji broni na terenie Krakowa. Między innymi „Montownia nr 4” mieszcząca się w lokalu firmy Hydraulik przy ul. Pau-



Pułkownik Edward Godlewski wstrzymał decyzję o wybuchu powstania w Krakowie



Krakowianie słuchają niemieckiej, propagandowej „szczekaczki



Odezwa Rady Głównej Opiekuńczej o niesieniu pomocy ludności powstańczej Warszawy

lińskiej 28 oraz „Montowni nr 5” przy ul. Mogińskiej 97.

Ukryta strzelnica

Od marca 1942 r. pod nazwą „Ubezpieczalnia” funkcjonowała komórka animująca konspiracyjną produkcję broni i materiałów wybuchowych na terenie Krakowa. Jej szefem został kpt. Bolesław Nieczuja-Ostrowski ps. „Grzmot”, „Tysiąc”. Dzielili się na 3 główne piony: chemiczny produkował materiały wybuchowe, mechaniczny wytwarzał części do granatów ręcznych i montażowy, w którym składano granaty z dostarczonych części oraz polskie steny.

Aktem wielkiej odwagi były działania konspiratorów w zakresie produkcji uzbrojenia i amunicji. W myśl hasła, że najciemniej jest pod latarnią

w mieszkaniu inżyniera Juliusza Szustera ps. „Wir” przy ul. Siemiradzkiego 33 naprzeciwko koszar żandarmerii produkowano czarny proch, wybuchowy szedyt oraz butelki zapalające. W mieszkaniu dowódcy kpt. Nieczui-Ostrowskiego produkcją szedytu zajmowała się jego małżonka. Siatki konspiracyjne często były tworzone w małych przedsiębiorstwach, których okupant nie był w stanie kontrolować a personelowi łatwo było ukryć dodatkową produkcję. Jednym z takich miejsc była spółka „Dom Handlowy” („Montownia nr 5”) przy ul. Mogińskiej 97. Ten założony przed wojną przez Jerzego Sypniewskiego i Leona Jakubowskiego zakład parał się produkcją maszyn rolniczych na zlecenie Rzeszy. Dzięki

zgodzie administracji niemieckiej na rozbudowę firmy, uzyskano przestrzeń dla ukrycia konspiracyjnej działalności. Na początku 1943 roku rozpoczęto tam produkcję polskich pistoletów maszynowych Sten. W piwnicach zakładu, pod halą główną warsztatów, z funduszy Armii Krajowej skonstruowano specjalną strzelnicę aby przestreliwac świeżo skonstruowaną broń. Według Wiktora Lepczyńskiego ps. „Lis”: „Do końca kwietnia 1944 roku - wtedy nastąpiła wyspa - w montowni nr 5 powstało 5300 stenów, 100 tysięcy zapalników i w sumie 70 tysięcy granatów.”

Rozkaz Bora - Wykonać!?

23 sierpnia 1944 roku generał Tadeusz Bór-Komorowski wysłał zaszyfrowany rozkaz

z walczącej Warszawy do dowódcy krakowskiego okręgu AK pułkownika Edwarda Godlewskiego.

Dowództwo A.K.

L. 4/III

Dn. 23 VIII 44 r. g. 20.00

Muzeum - Garda

Walka o Warszawę mimo dużych strat w ludziach i w materiale daje nam potężny atut w rozgrywkach politycznych. Obecnie zależy mi bardzo, by obok Warszawy nastąpiło silne uderzenie na Niemców jeszcze w Okręgu Muzeum. Drobne działania już nie mają znaczenia. W związku z tym: wykonajcie akcje na szerszą skalę przez opanowanie Krakowa lub w ostateczności Tarnowa. (...)

Liczcie się z gwałtownym przeciwdziałaniem Niemców. Oddziały Wasze muszą być silne, dobrze uzbrojone i od-

porne na walkę techniczną. Do akcji tej zgromadźcie jak największe zapasy amunicji zorganizujcie dobrze sieć dowodzenia /łączność radiową/, z góry rozmieszczając w poszczególnych dzielnicach miasta [oddziały] zdolne - do samodzielnej odosobnionej walki.

Ten „czynnik polityczny” miał przyspieszyć interwencję sprzymierzonych. Pozostaje pytanie jak to miało wyglądać od strony logistycznej. Grupa kilkunastu tysięcy żołnierzy, z których zaledwie dwa tysiące byłoby całkowicie uzbrojonych, w pierwszym rzucie miałyby zaatakować 70 punktów strategicznych obsadzonych przez Wehrmacht i SS. Zdobyć miano siedzibę rządu GG w głównym gmachu AGH przy Alei Mickiewicza, Wawel, koszary żandarmerii w Domu Studenckim „Żaczek”. Trzeba było opanować także pobliskie lotnisko polowe utworzone na krakowskich Błoniach, otoczone kilkoma gniazdami karabinów maszynowych. Pomimo ogłoszenia stanu gotowości bojowej Godlewski nie wydał rozkazu o wybuchu powstania w mieście Krakowie. Wydaje się, że sugerował się także apelami Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, który był przeciwny akcjom militarnym podobnym jak w Warszawie. W tym samym momencie płk. Godlewski rozkazał maszerować batalionowi „Skała” na pomoc walczącej stolicy.

Na pomoc walczącej Warszawie

Rozkazem Godlewskiego na pomoc walczącej Warszawie został wysłany, na początku września, około 500 osobowy Samodzielny Batalion Partyzancki „Skała”. Uformowany w sierpniu 1944 pod dowództwem majora Jana Pańczakiewicza, przygotowywany był początkowo do wsparcia powstania w Krakowie.

Wobec zatrzymania się frontu sowieckiego na linii Wisłoka i Wisły, batalion zagrożony zbyt dużym zagęszczeniem jednostek niemieckich, mając już za sobą potyczkę z oddziałem żołnierzy Luftwaffe w rejonie wsi Mogiła, w połowie miesiąca wymaszerował w kierunku Dziemierzyc. Tam też, 17 sierpnia zlikwidowano dwóch konfidantów Gestapo. 21 sierpnia błyskawicznym natarciem partyzanci uratowali wieś Zarzysyn przed pacyfikacją ze strony kolaboracyjnych oddziałów policji ukraińskiej.

11 września stoczyli bitwę z żandarmerią pod Złotym Potokiem. Pańczakiewicz udając się razem z adiutantem, por. Henrykiem Januszkiewiczem na spotkanie z pułk. Gwidonem Kawińskim ps. „Czesław”, natknął się na szpicz niemieckich oddziałów przeczesujących lasy. Oddziały te wspomagane przez tzw. Własowców liczyły ok. 2000 żołnierzy. Nieświadomi bliskości polskich linii obronnych Niemcy zaatakowali batalion. Dzięki elastycznej obronie, pozbawionej paniki, żołnierze Armii Krajowej odparli ataki i wycofali się na następną linię. Baon uniknął okrążenia i rozbicia. Poległo 12 partyzantów. Straty niemieckie wyniosły 68 zabitych i około 120 rannych. Oddział ocalał ale został przez Niemców wyparty. Po tej bitwie zrezygnowano z przebijania się do Warszawy i zarządzono odwrót w kierunku Krakowa.

Płk. Godlewski analizował depesze nadchodzące z innych okręgów, znał stanowisko rządu londyńskiego, sceptycznego co słuszności rozkazu Bora. Nie zdecydował o wybuchu powstania. Aresztowany 19 X 1944 r. w okolicach Kielc, był od lutego więziony w Mauthausen gdzie zmarł z wycieńczenia w maju 1945 r., na kilka dni przed wyzwoleniem obozu.

©P



Konspiracyjna montownia stenów

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

„Je suis Reni” to tytuł nowego albumu Reni Jusis, na który trafiły covery klasycznych piosenek znad Sekwany. Z tej okazji wokalistka opowiada nam, jakie wrażenie wywarł na niej Paryż, kiedy odwiedziła go po raz pierwszy.

Skąd twoja fascynacja Francją?

Odkąd pamiętam, miłość do francuskiej popkultury jest stałym punktem w historii mojej rodziny. Moja siostra mieszka we Francji. Wyemigrowała tam wiele lat temu. Moja mama jest również frankofilką. I to ona zaznała nas z francuską piosenką. Dzięki mamie poznałyśmy w dzieciństwie chociażby Mireille Mathieu i Edith Piaf. Dlatego już w czasie studiów w Poznaniu śpiewałam francuskie piosenki.

Jak narodził się pomysł na twoją francuską płytę?

Stało się to w okresie pandemii. Mieliśmy dużo czasu na rzeczy, na które wcześniej go nie mieliśmy. Ja na przykład wróciłam do nauki języka francuskiego. I w pewnym momencie pomyślałam, że mogłabym również zinterpretować kilka piosenek artystów znad Sekwany z różnych okresów historii muzyki. Dla mnie to lata 60. i 70. były „złotym okresem” francuskiej piosenki.

Według jakiego klucza dobrałaś te utwory, które ostatecznie trafiły na płytę?

Najpierw stworzyłam sobie bazę 50 piosenek, z których w końcu wybrałam 20. Z tego na album trafiło 14, ponieważ do reszty czekam cały czas na „wyczyszczenie” praw autorskich, by móc je wykorzystać. Pracowaliśmy nad tym rok i okazało się, że to jeszcze jest mało. Francuzi mają swój specyficzny styl i czas pracy. Dlatego mam jeszcze kilka utworów nagranych, ale nie opublikowanych.

Która z tych piosenek jest dla ciebie najważniejsza?

Ta, od której wszystko się zaczęło. To motyw przewodni z animowanego serialu „Biały delfin Um”, który oglądałam w dzieciństwie. Muzykę do tej bajki napisali dwaj wybitni kompozytorzy znad Sekwany - Michel LeGrand i Vladimir Cosma. I to właśnie tam był taki utwór, który jeśli ktoś raz go usłyszał, to zapamiętywał go na zawsze. Oczywiście trzeba

było urodzić się w latach 70., żeby oglądać tę bajkę. To jest niesamowita kompozycja i zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Do dziś zastanawiam się, co mnie bardziej wzruszało: fabuła serialu czy muzyka?

Czym cię najbardziej urzekają te francuskie klasyki sprzed lat?

Francuska chanson ma niesamowite melodie i harmonie. A język robi swoje: jest niezwykle plastyczny i romantyczny, ale może też sprawiać wrażenie drapieżnego. To niezwykle narzędzie, którym można się posługiwać. Magia tych kompozycji sprawiła, że praca nad tym materiałem była wyjątkowa. Mieliśmy z zespołem ogromną przyjemność aranżowania i interpretowania tych piosenek na nowo. Bo mieliśmy wrażenie, że obcujemy z wyjątkowymi kompozycjami. Z klasyką, która ma drugie dno. Początkowo myślałam, że zrobimy bardzo oszczędne aranżacje, ale skończyło się jak zwykle: sięgnęliśmy również po flet i trąbkę, sama zagrałam na wibrafonie i klawesynie. Czyli wykorzystaliśmy szerokie instrumentarium. Nie mogłam sobie tego odmówić. Wszystko to działo się już w trakcie nagrań, bo w pewnym momencie uległam czarowi tych kompozycji.

A skąd pomysł na sięgnięcie po dyskotekowy hit z lat 80. - „Voyage, Voyage”?

Wpadłam na pomysł, aby zaśpiewać również utwory, których nie cierpię. Takie sobie postawiłam wyzwanie. „Voyage, Voyage” było co prawda świetnie wyprodukowane i zaśpiewane, ale radio po prostu „zarznęło” ten utwór, grając go do upadłego. Dlatego w pewnym momencie miałam go już dość. Piosenka ma jednak przepiękny poetycki tekst, dlatego z pomocą gitarzysty Olka Świerkota postanowiliśmy go zinterpretować bardziej lirycznie. A druga piosenka, do której miałam negatywny stosunek, to „Le Temps De Bon”. Zawsze wydawała mi się infantylna, szczególnie dzięki tekstowi, który opowiada o tym, że jest miło, niebo jest niebieskie, a dwóch przyjaciół bohaterki jest jednocześnie jej kochankami. Za każdym razem wybuchałam śmiechem, kiedy słuchałam tego utworu. Zrobiliśmy z tego słoneczny, wakacyjny utwór i dzięki temu mam nadzieję, trochę go odczarowaliśmy.

Wszyscy znamy i kochamy temat z filmu „Kobieta i mężczyzna”. To był oczywiście wybór?



Reni Jusis: We Francji podoba mi się otwartość ludzi

Stawiam na czerwony beret, bo to płyta o miłości

No tak, ten film dostał Złotą Palmę w Cannes, był hitem w kinach, opowiada wspaniałą historię miłosną, ma piękne zdjęcia i muzykę. Ta ostatnia przeszła jednak do historii popkultury jako osobne zjawisko. Na pewno częściej słuchałam tych kompozycji niż oglądałam sam film. Ta muzyka nie dość, że wspaniale dopełnia obraz, to również sama wspięła się na wyżyny osobnego dzieła.

Do zaśpiewania duetów zaprosiłaś dwóch młodych aktorów - Łukasza Gali-

kiego i Piotra Witkowskiego. Dlaczego?

Bo w tym kraju mało kto mówi po francusku. Nie znałam żadnych kolegów-wokalistów, którzy znaliby ten język. Piotr co prawda tylko interesuje się francuską kulturą, ale Łukasz mówi biegle po francusku, gdyż jego mama urodziła się we Francji. Mieliśmy więc z nim oboje wiele sentymentalnych wspomnień. Dlatego przeżyliśmy bardzo emocjonalnie te utwory, które zaśpiewaliśmy razem. Tym bardziej że wybraliśmy na duet piosenkę

Nino Ferrera. To był wielki gwiazdor francuskiej piosenki, ale nie mógł sobie poradzić z popularnością i jego życie potoczyło się dosyć tragicznie. „La Rua Madureira” ma też smutne słowa: jej bohater śpiewa, że nigdy nie zapomni tytułowej ulicy, chociaż nigdy tam nie był, bo zna ją z opowieści swej dziewczyny, którą odprowadził na lotnisko, a która nigdy nie doleciała do swojego domu w Brazylii. Ten tekst nas bardzo poruszył.

Śpiewanie po francusku to zupełnie coś innego niż śpiewanie po polsku?

Tak. Po francusku śpiewało mi się bardzo dobrze rytmicznie. W tym języku jest dużo silnych spółgłosek, które pozwalały mi podkreślić charakter tekstu. To zupełnie coś innego niż włoski, gdzie rozśpiewujemy się na samogłoskach i można lekko przechodzić przez sylaby. Co ciekawe po półrocznym nagrywaniu tych piosenek poczułam się totalnie wyczerpana fizycznie. Okazało się, że śpiewanie w obcym języku stanowi większy wysiłek dla mojego głosu niż to, co robię zazwyczaj.

Jest też na albumie kilka piosenek po polsku. Dlaczego?

Chciałam przybliżyć słuchaczom znaczenie niektórych tekstów. Bo oczywiście zdaję sobie sprawę, że francuski nie jest tak popularny w naszym kraju jak angielski. Aczkolwiek Polacy mają ogromny sentyment do tego języka, piosenki i kultury. Poszukałam więc w czeluściach internetu kilku polskich przekładów francuskich chansons. Większość z nich okazała się jednak archaiczna i nie spodobała mi się. Wybrałam jednak te, które przetrwały próbę czasu. Mają w sobie ducha, który oddaje charakter oryginałów. To „Kolor Cafe” Ginsburga oraz „Przypomnij mi” z filmu „Kobieta i mężczyzna”, którą wykonywała kiedyś Stenia Kozłowska.

Jest też twój własny utwór - „Lawenda”.

Napisałyśmy go wspólnie z Barbarą Wrońską. Zawarłyśmy w nim nasze wspomnienia z wyjazdów do Francji. Ona ma piękne wspomnienia z południa kraju, a ja - z Paryża. „Lawenda” ma jednak drugie dno. Opisałyśmy bowiem w tej piosence coś, co wydarzyło się w naszym życiu przez ostatni rok. Przestałyśmy gonić za jakimiś wielkimi marzeniami, skupiłyśmy się na tym, co jest tu i teraz oraz doceniłyśmy to, co mamy. W poprzednie wakacje i w te obecnie w ogóle nie ruszam się z Polski. Straciłam

bowiem jakiś pęd. Pandemia zweryfikowała wiele rzeczy. Dlatego śpiewam, że Paryż może poczekać - a ja wyjeżdżam na wieś.

Kiedy byłeś pierwszy raz w Paryżu?

Mama zabrała mnie tam po maturze. Jechaliśmy autokarem, była to więc wielka wyprawa. (śmiech) Znałam Paryż z filmów i piosenek, że kiedy się tam znalazłam, wydawało mi się, że wracam w bliskie mi miejsca. Ale oczywiście zrobił na mnie wielkie wrażenie. Za tym pierwszym razem największe. Najzabawniejszy był koniec tego wyjazdu. Tuż przed powrotem do Polski, stwierdziłam, że chcę zachować charakter tego miejsca. I wylałam na siebie w perfumerii prawie cały flakonik perfum Yves St. Laurent. Pasażerowie autokaru nie mogli potem znieść tego zapachu w drodze powrotnej.

Co ci się najbardziej podoba we Francji i w Paryżu?

Otwartość ludzi. To, że każdy - czy jadąc w windzie, czy kupując rogaliki u piekarnika - nawiązuje z tobą rozmowę. I zamienia kilka zdań, nawet kiedy ty dukasz po francusku. Tak było w tamtych czasach i dla mnie było to kompletną nowością. Bo my jednak jesteśmy bardziej zamknięci i nie mówimy sobie tak chętnie „dzień dobry”. We Francji jest natomiast bardzo mocne poczucie wspólnego życia towarzyskiego.

Paryż to stolica mody. Śledzisz tamtejsze trendy?

Już teraz nie. Od kiedy została mamą, nie mam na to czasu. Obecnie najbardziej podoba mi się klasyka. Choć oczywiście jak jakieś nowinki do mnie dotrą, to zdarza się, że mnie zainspirują. Ten klasyczny french look broni się jednak do dzisiaj. Cokolwiek, by się nie działo w modzie, to Chanel czy Yves St. Laurent będą w dobrym guście. Bo to jest po prostu niezwykle wyśmakowane. Kiedy wróciłam do Polski po tej pierwszej wyprawie do Paryża, byłam mocno zainspirowana projektami St. Laurenta i pod ich wpływem zaczęłam nawet sama rysować ubrania.

Jaki image będzie towarzyszył premierze twojej nowej płyty?

Stawiam na czerwony beret. On jest moim nieodłącznym atrybutem - i teraz mam w planie wręczyć go moim przyjaciółom przy okazji premiery albumu. Moim zdaniem beret jest bardzo kobiecy, a czerwony - jeszcze bardziej. Zresztą cała płyta jest utrzymana w tym kolorze, ponieważ większość piosenek, które na niej śpiewam, jest o miłości.

MOIM ZDANIEM

Na ile bezpieczny
jest Twój
smartfon?Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Tematem intensywnie „drażonym” ostatnio przez media były „wycieki” różnych informacji ze skrzynek poczty elektronicznej i korespondencji SMS. Zdarzenia takie zdarzają się niestety dość często, ale te ostatnie stały się głośnie na skutek tego, że poszkodowanymi (okradzionymi elektronicznie) były osoby publiczne, a niektóre z ukradzione informacje dotyczyły spraw publicznych. Wspomnianymi incydentami zajmują się stosowne służby, ja natomiast wspominał o nich, ponieważ chcę się z Państwem podzielić kilkoma radami zmierzającymi do tego, by Wasze dane, korespondencja oraz (nie daj Boże!) hasła do ważnych zasobów – na przykład konta bankowego – nie zostały wykradzione i szkodliwie wykorzystane.

Używanie smartfonu wiąże się z wieloma wygodami, które wszyscy znają, cenią i wykorzystują. Ale w miarę upływu czasu, gdy smartfon staje się zasobnikiem z dużą ilością prywatnych danych (zwłaszcza korespondencji) oraz gdy mamy w nim otwarte na stałe dostępy do różnych serwisów (żeby nie trzeba się było za każdym razem logować z użyciem hasła) – to kradzież takiego smartfonu lub zdalne spenetrowanie jego zawartości przez sprytnego hakera może nas narazić na spore kłopoty.

Wszyscy wiemy, co należy zrobić: użyć różnych opcji bezpieczeństwa. Są one zwykle gotowe, bo producent implementuje w sprzedawanym aparacie (a dokładniej – w jego systemie operacyjnym) pewne gotowe propozycje, na które wystarczy się zgodzić. Na nieszczęście dla nas, większość producentów stawia na wygodę i łatwość użytkowania smartfona, bagatelizując sferę bezpieczeństwa. Przeważnie zabezpieczenia urządzeń mobilnych opierają się na odblokowywaniu ekranu dotykowego poprzez narysowanie określonego wzoru

Zwykły 4-cyfrowy PIN daje możliwość wybrania jednej z 10.000 kombinacji cyfr. Teoretycznie – nie do odgadnięcia!

bądź podanie hasła. Wielu użytkowników ceni sobie swoją wygodę do tego stopnia, że wyłącza wszystkie zabezpieczenia telefonu bądź ustawia łatwe do zapamiętania (ale i do odgadnięcia!) hasła lub trywialne wzory.

Zwykły 4-cyfrowy PIN daje możliwość wybrania jednej z 10.000 kombinacji cyfr. Teoretycznie – nie do odgadnięcia! Ale w większości przypadków używane są piny wymyślone tak, żeby można było je łatwo zapamiętać i wpisać.

W mojej długiej aktywności na polu informatyki był też okres (w połowie lat 90.), kiedy pełniłem funkcję doradcy prezesa dużego banku (BPH) ds. informaty-

ki. Raz na posiedzeniu Zarządu dyskutowany był system dystrybucji do pracowników wewnętrznych aktów prawnych banku, które są poufne. Twórca systemu zapewniał, że system jest „nie do złamania”, bo każdy z urzędników banku ustawił sobie indywidualny PIN i nikt mu się do systemu nie włamie. Poprosiłem o możliwość przeprowadzenia eksperymentu: przeszliśmy (z członkami Zarządu) przez dwa piętra biurowca banku i odwieźliśmy ponad 30 biurk pracowników, a ja próbowałem na komputerach tych pracowników „włamać się” do systemu. Udało mi się to na 18 komputerach, bo stosowałem PIN 1234.

Rysowanie na ekranie smartfona wzoru odblokowującego wygaszony ekran w teorii jest jeszcze doskonalsze. Liczba możliwych obrazów wynosi tu 300.112. Badania pokazały, że ten potencjał nie jest wykorzystany. Doświadczony haker odgaduje wybrany rysunek w czasie nie dłuższym niż 1,5 minuty. Wynika to z faktu, że większość właścicieli smartfonów wpada na „genialny” pomysł, że narysuj palcem na ekranie literkę, najlepiej z czymś się kojarzącą (imię? nazwisko? miasto?). Ale to łatwiej odgadnąć niż PIN!

Z kolei ci, którym wystarcza fantazji do wymyślenia jakiegoś nieliterowego „zawijasa”, zwiększają szanse hakera, rozpoczynając rysowanie od lewego górnego rogu. Nie muszą tego tak robić, ale to jest odruch wynikający z pisanja i czytania. A to zwiększa szanse hakera odgadującego rysunek blokujący o 77 proc.!

HUMOR

...
- Zęby należy myć przez co najmniej dwie minuty.
- Skąd ja mam w łazience wie-dzieć, że minęły już dwie minuty?
- To czyść je, aż ci się znudzi, a potem jeszcze półtorej minuty.

...
- Tato, jestem dorosłą, silną i niezależną kobietą, mogę sobie kupić ziemniaki.
- Póki mieszkasz u mnie - kop, nie marudź.

...
- Tato, nie wiem co chcę robić po skończeniu szkoły.
- Może tak jak ja wejdiesz w biznes cateringowy?
- Przecież ty rozwozisz pizzę.

...
Policjant zapukał do drzwi, ale ja siedziałem cichutko i udawałem, że mnie nie ma, sądząc, że może wtedy odejść. Ten zapukał jednak gwałtowniej. Nadszedł nie ruszałem. Wtedy zajrzał w okno i patrząc na mnie zapukał ponownie krzyżąc:
- Proszę się nie wygłupiać. Przecież Pana widzę! Proszę natychmiast otworzyć drzwi!
- Nie wpuszczę nikogo do środka! Odparłem.
- Nikt nie chce wchodzić do środka Proszę Pana. Proszę otworzyć drzwi i natychmiast wyjść z tego samochodu!

...
Przychodzi gość do prawnika:
- Mój sąsiad jest mi winien 5.000 baksów i nie oddaje. Jak wysądzić od niego te pieniądze?
- Tak, ale będzie potrzebny jakiś pisemny dowód.
Ma pan takowy?
- Nie, na gębę pożyczyl.
- To niech pan napisze do niego wezwanie do zapłaty 10.000 baksów.
- Ale on mi jest winien tylko 5.000.
- I pewnie tak właśnie odpowie. I to będzie dowód.

...
- Kochanie, co mi kupiłeś na urodziny?
- Wyjrzyj przez okno. Widzisz tego czarnego mercedesa?
- Noooo!!! Widzę !!! WIDZĘ!
- No to rajstopy w tym kolorze ci kupiłem.

WÓDZ NADAJE

Opis stanu
faktycznego

Rzadko kiedy wystawiam nos poza Czyżyny, dlatego też wieki świat ma coraz więcej tajemnic przede mną. Jeśli mam być szczery, to nie wiem, czy zdecydowałbym się zamienić Plac Centralny na Trafalgar Square, bo i nie mam takiej potrzeby. Chyba z wiekiem wychodzi ze mnie natura prowincjusza, gdyż najlepiej czuję się w rejonie Łąk Nowohuckich, gdzie – przycupnąwszy na trawie – mogę spokojnie skonsumować kanapkę z salcesonem i podumać o przemijaniu. Ostatnio jednak w moim życiu zaszły pewne zmiany i zacząłem regularnie podróżować pociągami pomiędzy Krakowem a Łodzią, zahaczając niekiedy o Warszawę. Muszę Państwu powiedzieć, że jestem nieco zaskoczony różnicą pomiędzy Polską opisaną na szpaltach liberalnych tytułów prasowych, a tą faktyczną. Od peronu na dworcu Kraków Główny, przez hol terminalu Warszawy Centralnej, aż po stację Łódź Widzew nie spotkałem ani jednego przypadku ksenofobii. Postanowiłem więc pokusić się o krótki opis stanu faktycznego.

Stan faktyczny był taki, że w poniedziałkowe popołudnie, na Plantach, w pobliżu ulicy Mikołajskiej siedziała na ławeczce para młodych ludzi, chyba mocno zakochanych, gdyż patrzyli sobie głęboko w oczy, a świat zdawał się dla nich nie istnieć. Obydwój mieli śniadą cerę, kruczoczarne włosy i koszulki z napisem „Espana”, co pozwoliło memu przenikliwemu umysłowi wywnioskować, iż są to przybysze zszala Pi-renejów. Ani jeden z oszalałych jeźdźców hulajnogowych, mknących alejką z prędkością straceńczą, nie zatrzymał się choćby na chwilę, by zrobić im naj-

mniejszą krzywdę, a kilku z nich wyglądało na niezłych zawadiaków. Przez trzy kwadransy nie pojawił się w rejonie żaden patrol Policji, zaś nasi bohaterowie – wciąż nie niepokojeni przez kogokolwiek – odgrywali swoje role Romea i Julii. Co było dalej nie wiem, gdyż powlokłem się na pociąg, który zawiózł mnie do Stolicy.

Stolica to tygiel. Po niej biegają wszyscy – od Japończyków, po Amerykanów, a jeśli kogoś mi zabrakło, to wyłącznie Aborygenów. Wśród tego ludzkiego mrowia czasem tylko można dostrzec umundurowanych mężczyzn ochraniających dworzec i nudzących się niczym mopsy. Spędziłem w Warszawie prawie dobę, a ponieważ w tym czasie nie wybuchły żadne walki na podłożu rasowym, więc opuściłem owo miasto nieco zde gustowany i udałem się do Łodzi, mając nadzieję na doznanie szczególnych wrażeń.

Wrażenia z miasta włókienników można spisać na znaczku pocztowym. Kilka czarnoskórych kobiet, które spotkałem na ulicy Sienkiewicza przy dawnej lokalnej siedzibie pewnej ogólnopolskiej gazety zdawało się żyć tylko swoim życiem i nigdy nie czytać tekstów pana Adama Michnika. Jedyna nadzieja w dwóch Murzynach rozwożących rowerami posiłki na zamówienie. Co prawda, obydwa błyskali w uśmiechu garniturami białych zębów i wydawali się niezwykle beztroski i bezpieczni, ale tylko oni wiedzą, ile dań dziennie dostarczyli białemu człowiekowi, a to można podciągnąć pod współczesne niewolnictwo. Nudna ta

Polska, więc niektórzy tekściarze przedstawiają swoje imaginacje, ale ja pokusiłem się jedynie o opis stanu faktycznego.

Howgh!
Autor jest emerytowanym oficerem wojsk powietrzno-desantowych. Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

DZIENNIK POLSKI

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 85 60
e-mail: sekretariat@dziennik.krakow.pl
Redaktor naczelny
Wojciech Mucha, tel. 12 688 84 60,
wojciech.mucha@polskapress.pl
Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Mamoni, marcin.mamoni@polskapress.pl

DZIAŁY:

Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 84 51,
piotr.rapalski@polskapress.pl

Magazyn
Katarzyna Kachel,
katarzyna.kachel@polskapress.pl

Sport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80,
krzysztof.kawa@polskapress.pl

Serwisy internetowe
Angelika Necka 12 688 84 89,
angelika.necka@polskapress.pl

REDAKCJE LOKALNE

Nowy Sącz Janusz Bobrek
ul. Jagiellońska 16, 18 448 92 16, 12 688 84 55
janusz.bobrek@polskapress.pl
Oświęcim Małgorzata Gliń
Rynek Główny 1, 33 482 49 02, 12 688 84 75,
malgorzata.glien@polskapress.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 689 11 39, 12 688 84 65,
andrzej.skorka@polskapress.pl
Zakopane Łukasz Bobek
797 607 810, lukasz.bobek@polskapress.pl
Gorlice Agnieszka Nigbor-Chmura
ul. 3 Maja 10, 18 448 92 06, 12 688 84 35
agnieszka.nigbor@polskapress.pl
BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06, reklama.krakow@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 44, aneta.jagus@polskapress.pl
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40, dys-
trybucja.krakow@polskapress.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa tel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Grzegorz Nowosielski

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, Milowice

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule,
oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uzysczeniu opłaty zgodnie z cenni-
kiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpol-
ski24.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynielstwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIELSTWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALAJA KONTROLA NAKŁADU
WYDAWSTWA I DROGOWOŚCI

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kossowski,
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Clownfish: Aardvark: Eagle: and: Lin: Cunicu			
--	--	--	--

ROZWIĄZANIE: ZERO NIENAWIDZI INNYCH LICZB.



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

REKLAMA

0010197444



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10



Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58



Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10



ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10



ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH
www.epitafium.krakow.pl

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH W KRAKOWIE



www.puk.krakow.pl

Zakłady Pogrzebowe

- ul. Strzelców 28, tel. 12 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 12 411 47 76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 12 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski, tel. 12 656 55 11
- ul. Skośna 31 a, tel. 12 411 45 02

DYŻUR CAŁODOBOWY
tel.: 12/411 45 02

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

0010197450

REKLAMA

0010200952

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW



**CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE**

CMENTARZ

NOWOCZESNA NEKROPOLIA
NA OBRZEŻACH MIASTA
Z DUŻYM PARKINGIEM

ARCHITEKTURA U STÓP PARKU
KRAJOBRAZOWEGO

KOLUMBARIA NA URNY ORAZ
NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓW

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
I REZERWACJI MIEJSCA
ZA ŻYCIA

KREMATORIUM

PIERWSZY
OBIEKT W KRAKOWIE
I MAŁOPOLSCIE

KOMPLEKSOWE ZAPLECZE
WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃ

EKOLOGICZNE TECHNOLOGIE
PIECÓW KREMACYJNYCH

MOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU
KREMACJI PODCZAS
POŻEGNANIA

Kancelaria: **+48 502 930 185** Krematorium: **+48 502 930 170**
Infolinia: **12 352 44 44**

WWW.CMENTARZKRAKOW.PL
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL

REKLAMA

0010197449



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

Kraków, ul. Św. Łazarza 19
12/431-99-71, 12/431-99-71

Kraków - Bronowice, ul. Bronowicka 19
12/637-00-07

Kraków, ul. Wielogórska 16, Cmentarz Podgórki Tynieckie
tel. 507-111-121

www.liliakrakow.pl

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW • KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW • CAŁODOBOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

tel.12/421-24-80

DYŻUR CAŁODOBOWY

507-111-211

0010220036

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15.07.2021 r. odeszła od nas w 73. roku życia zaopatrzona św. Sakramentami, nasza najukochańsza Żona, Mamusia, kochana Siostra

śp Małgorzata Kozdrój-Weigel

dr hab. nauk technicznych
Nauczyciel akademicki na Politechnice Śląskiej w Gliwicach
i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.
Członek Stowarzyszenia Ne Cedat Academia.

Pogrzeb w gronie najbliższych odbył się 29.07.2021 r.
Spoczęła w rodzinnym grobowcu
na Cmentarzu Rakowickim.

Pogrążona w żałobie
Rodzina

0010225114

Z wielkim smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość
o tragicznej śmierci



Lucjana Surdeja

Wieloletniego Członka Rady Izby Przemysłowo-Handlowej
w Krakowie,
Organizatora „Krakowskiego Klubu Cyklistów 50”,
Inicjatora Kongresu „Młodzi Duchem 50”,
Współorganizatora pierwszego
„Krakowskiego Turnieju Pétanque” (gra w bule),
Społecznika, promującego zdrowy tryb życia
wśród seniorów.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składam
wyrazy współczucia

Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego
Prof. Jan Tadeusz Duda

0010225023

Grzegorzowi Gondkowi

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Babci Wiktorii Gondek



składają

Zarząd i Pracownicy
Apollo Film Sp. z o.o.

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu



wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

0010192516

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)



www.gabriel24.pl

REKLAMA

0010197446

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium 12 686 61 20
ul. Wielogórska 20 12 686 61 20
ul. Sieroszewskiego 5B 12 686 61 45
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Wielicka 606 793 276
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11

cała doba
cała doba
cała doba

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84, 502 499 296, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl i grazyna.babicz@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie w Krakowie, dwa pokoje z kuchnią, w okolicach : Pychowice, Ruczaj, Chmieleniec, Kliny. Kontakt Tel.600056040 po godz.20-tej

MIESZKANIE-LOKAL-DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 602468752.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

1- lub 2-pok., Dębniki 668931515

3 lub 2 pokojowe, na Raciborskiej, umeblowane, od zaraz, właściciel. Tel. 509-712-673

MIESZKANIE os. Strusia 668-931-515

DOMY - SPRZEDAM

DOM z działką, 50 km od Krakowa, woj. świętokrzyskie. 791-821-825.

LANCKORONA atrakcyjny dom sprzedam. 608-049-377.

OKAZYJNIE sprzedam dom wolnostojący z budynkiem gospodarczym. Dom w pełni urządzony do zamieszkania. Miejscowość: Śledziejowice (1 km od Krakowa). Pow. użytkowa 240m² (kominek, 7 pomieszczeń, wewnętrzny garaż, ogród zagospodarowany 7 ar) Tel. 602-735-758, 600-494-542

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ lokal 205 m², Kraków, ul. Karmelicka. Tel. 501-334-338.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

OGRÓDEK działkowy w Krakowie, 602-606-343

GARAŻE

BLASZAKI producent 608777040

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Produkcja. Blaszane garaże wzmocnione. Montaż, transport gratis! 503916630, 514-281-280, 666-147-887

POŚREDNICTWO

RE/MAX-DUO-MIĘDZYNARODOWE
Biuro Nieruchomości, Kraków
122551713, www.remax-polska.pl/duo

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY meble inne kupię 602395456

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 503-491-064

INNE

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Ekspresowe Chwilówki do 1000 zł Kraków,, 661-233-741, 669-500-251

KREDYT 50 tys rata 545 zł RRSO 7,44 % Telefon 730 809 809

USŁUGI PRAWNE

BIURO PRAWNE, consensus.krakow.pl ul. Długa 47. 12-6321827, 503-743-066.

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZY, pomoc. 669025229

BRYGADZISTA, MAJSTER BUDOWY, wysokie wynagrodzenie. Tel. 733-799-177.

KIEROWCĘ B+E rencicta/emeryt do 60 lat dorywczo zatrudnię. 500300636

MALOWANIE/TAPETOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. Darmowa kwatera + auto. Tel: 602 262 365, 539 343 726.

NIEMCY: murarz, cieśla, fotowoltaika, ślusarz, spawacz, malarz: 601-218-955

NIEMIECKA firma HERMES z Norheim szuka **KIEROWCĘ** kat. B. Wynagrodzenie 2200 euro brutto + Premia. Zawaterowanie gratis, mówimy po polsku, tel. 0049 1778306707

OCHRONA lub **SPRZĄTANIE**. Niepołomice, tel. 784-074-035

OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Kraków, tel. 784-074-035

OD zaraz potrzebna osoba do roznoszenia gazet DP i GK okolice os. Oświecenia, Górali, Szkolne. Inf pod nr 12/312-53-88 w godz. od 10.00 do 15.00.

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

REKLAMA

0010222326

Wspólnota Mieszkaniowa Nieruchomości Zachodnia 4

zleci wykonanie dokumentacji techniczno-budowlanej z kosztorysem inwestorskim na wymianę pokrycia dachu na budynku przy ul. Zachodniej 4 w Krakowie.

Tel. 509 659 200
e-mail: j.glowczyk@wp.pl

POSADZKARZY, monterów płyt G-K, malarzy oraz pomocników budowlanych zatrudni firma budowlana. Tel. 724-300-590.

POSZUKUJEMY podwykonawców do usługi odśnieżania mechanicznego obiektów wielkopowierzchniowych w Krakowie. Wymagania: traktor lub koparka z pługiem i rozsiwaczem do soli. Kontakt od pon. do pt. pod nr telefonu 725075509.

POSZUKUJĘ Pani z okolic Zielonek do sprzątanía domu w Zielonkach, 607-151-444

PRACA- SPRZĄTANIE Kraków, tel. 784-074-035

ZATRUDNIMY do OCHRONY z gr. niepełnosprawności. Miechów, tel. 784-074-035

ZATRUDNIMY do OCHRONY z gr. niepełnosprawności. Proszowice, tel. 784-074-035

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

STOMATOLOGIA



Akryle protezy nylony szkielety mosty Boh. Września 1,12/6459333

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoni i zapytaj 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

INNE

MASAŻYSTA wizyty dom. 502-561-150

MASAŻ_LECZNICZY, rehabilitacja - dorośli, dzieci wizyty dom 12/4141197

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163

! ANTEN I RTV 575412346, 12-6400042

! Naprawa TV - ANTEN Tel: 607-461-618

LODÓWKI naprawa tel. 501-420-451

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIA. 502-069-155.

DACHY Remonty 511-334-410

GŁADŹ malowanie remont 517408809

HYDRAULICY Awarie. 730-066-539

KOMPLEKSOWO! Remonty i wykończenia - przystępne CENY! Kraków i okolice. Tel. 793 543 999

KOPARKO-LADOWARKA 608-037-524

MALARZ gładź bezpyłowo 514875198

MALOWANIE dachów788-016-988

MIESZKANIA kompleksowo 692932258

OKNA sprzedaż montaż naprawa 12/294-08-82

USŁUGI koparką i bruk 669025229

INSTALACYJNE

SERWIS piecyków łazienkowych, szczelność, hydraulika. 603166878

MONTAŻOWE

BALUSTRADY kraty 517-156-744

BRAMY- napędy 517-156-744

DASZKI zabud.balkon 507-366-374

OGRODZENIA A-Z tel. 517-156-744

ZAMKI montaż otwieranie 515824713

OGRODNICZE

OGRODOWE wszystko 608-037-524

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

PRZEPROWADZKI

WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524

TRANSPORTOWE

WYWÓZ wszystko tanio. 517-510-580

Turystyka

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399



CZYTAJ



SPORTOWY24.PL

Sport to Wy

24 godziny na dobę,
z Twojego miasta, regionu i świata

sportowy24.pl



KLASYFIKACJA MEDALOWA

1. Chiny	15	7	9
2. Japonia	15	4	6
3. Stany Zjednoczone	14	14	10
4. Sportowcy z Rosji	8	11	9
5. Australia	8	2	10
6. Wielka Brytania	5	7	6
7. Korea Południowa	4	3	5
8. Francja	3	5	3
9. Niemcy	3	3	7
10. Włochy	2	7	10
11. Holandia	2	7	4
12. Kanada	2	3	5
13. Węgry	2	1	2
14. Słowenia	2	1	1
15. Chorwacja	2	0	1
16. Kosowo	2	0	0
17. Brazylia	1	3	3
18. Szwajcaria	1	3	2
19. Rumunia	1	3	0
20. Chińskie Tajpej	1	2	3
21. Czechy	1	2	1
21. Nowa Zelandia	1	2	1
23. Gruzja	1	2	0
24. Serbia	1	1	2
25. Austria	1	1	1
26. Hongkong	1	1	0
26. Tunezja	1	1	0
28. Estonia	1	0	1
28. Irlandia	1	0	1
28. Uzbekistan	1	0	1
31. Bermudy	1	0	0
31. Ekwador	1	0	0
31. Fidzi	1	0	0
31. Iran	1	0	0
31. Łotwa	1	0	0
31. Norwegia	1	0	0
31. Filipiny	1	0	0
31. Słowacja	1	0	0
...46. Polska	0	1	0

Nieudane igrzyska tenisistów

Przemysław Franczak
z Tokio
redakcja@polskapress.pl



Tenis

Plany polskiego podboju olimpijskich kortów w Tokio zostały już tylko w starych gazetach i internetowych archiwach.

Iga Świątek i Łukasz Kubot, nasza ostatnia dubeltowa broń w ambitnym zamiarze ekspansji, odpadli w ćwierćfinale miksta. Pokonali ich 6:4, 6:4 Jelena Wiesnina i Aslan Karacjew, czyli Reprezentacja Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego.

Konkurencja była mocna i lepiej ze sobą zgrana. Wiesnina i Karacjew grali w tym roku w finale French Open, to nie była para sklecona na prędkę na jeden olimpijski turniej. W poprzedniej rundzie odprawili z kwitkiem w dwóch setach mocny - przynajmniej na papierze - duet Kristina Mladenović/Nicolas Mahut.

Rozpoczęło się dla nas obiecująco, również na trybunach, bo pojawiła się na nich m.in.



Iga Świątek i Łukasz Kubot przegrali w ćwierćfinale miksta z parą rosyjską Wiesnina/Karacjew

FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

srebrna wioślarska czwórka podwójna. Polacy prowadzili w pierwszym secie już 3:0, ale ostatecznie przegrali go 4:6. Rosyjska para rozkręcała się z każdym gemem. Zgodnie z mikstową zasadą, że mężczyzna powinien grać na kobietę, doświadczony deblista Karacjew bombardował Świątek mocnymi zagraniami. Widać było między nim a Wiesniną chemię i większą liczbę godzin spędzonych razem na korcie.

- Rosjanie później weszli w mecz, ale potem złapali swój rytm, byli dobrze zsynchronizowani na korcie - mówił potem Kubot.

Drugi set nie zaczął się dobrze, bo Biało-Czerwoni stracili gema przy swoim serwisie. Znaleźli się pod presją, bo rywalom teraz wystarczyło już do zwycięstwa punkty zdobywane przy własnym serwisie. I właśnie ten scenariusz się zrealizował.

To nie był dobry turniej dla polskiego tenisa. W drugich rundach odpadli Świątek i Hubert Hurkacz, w pierwszej Kamil Majchrzak, Magda Linette, oba debble. Nie udało się też mikstowi, choć tu była najkrótsza ścieżka do podium. Strefa medalowa pojawiała się już po dwóch wygranych meczach. Skończyło się jednak tylko na jednym.

To już kolejne igrzyska, na których Polacy odbijają się

od ściany. Tak było za czasów Agnieszki Radwańskiej, tak jest teraz. Polacy wygrywają wielkie turnieje, przebijają się coraz wyżej w rankingach, ale impreza czterolecia to dla nich sezam, którego nie potrafią otworzyć. Dlaczego tak się dzieje? Czy chodzi o presję czy o coś innego? Robocza teoria w Tokio nie powstała.

- To są pierwsze igrzyska tych młodych, obiecujących ludzi - mówił dość gniewnym tonem Kubot, który opacznie interpretował pytanie jako atakujące, a nie problemowe. - Kiedy było tak, że występowaliśmy w roli faworytów? Mnie proszę atakować, ale nie ich. Hubert przyjechał tu niemal prosto z Wimbledonu, gdzie doszedł do półfinału, Iga na takiej imprezie jeszcze nie grała. W takim turnieju wszystko musi się zgrać i ułożyć. Mogę powiedzieć, że zrobiłem wszystko, tak samo jak Iga i Hubert. I tak jak nasi koledzy i koleżanki na poprzednich igrzyskach stawiali tu serce i po prostu nie można mieć do nich pretensji. A odpowiedź na pytanie: dlaczego? Może dostaniemy ją za kolejne cztery lata. A może jeszcze za kolejne. ©®

REKLAMA

0010197418

STARTY POLAKÓW I TERMINARZ

CZWARTEK, 29 LIPCA

Golf

M, 1. runda: Meronk 48

Gimnastyka sportowa

Wielobój indywidualny K, medale: 1. Lee (USA), 2. Andrade (Brazylia), 3. Mielnikowa (Rosyjski Komitet Olimpijski, dalej - RKOI)

Judo

78 kg K, eliminacje: Pacut - Mazouz (Gabon) 10:51 - Os2, 1/8 finału: Hamada (Japonia) - Pacut 10:0, medale: 1. Hamada, 2. Malonga (Francja), 3. Aguiar (Brazylia), Wagner (Niemcy); 100 kg M, medale: 1. Wolf (Japonia), 2. Cho (Korea Południowa), 3. Fonseca (Portugalia), Iljasow (RKOI)

Łucznictwo

Indywidualnie K, 1/32 finału: Boari (Włochy) - Zyzarska 6:0; Indywidualnie M, 1/32 finału: Napłoszek - Wijler (Holandia) 4:6

Pływanie

200 m st. grzbietowym M, półfinały: Kawęcki - 3. miejsce, awans do finału z siódmym czasem; 100 m st. motylkowym M, eliminacje: Korzeniowski - 7. miejsce, Majerski - 2. miejsce, awans do półfinału z trzecim czasem; 200 m st. grzbietowym K, eliminacje: Bernat - 5. miejsce, awans do półfinału z 13. czasem; 4x100 m st. zmiennym sztafet mieszanych, eliminacje: Polska (Peda, Kozakiewicz, Majerska, Fiedkiewicz) - dyskwalifikacja; 800 m st. dowolnym M, medale: 1. Finke (USA), 2. Paltrinieri (Włochy), 3. Romanczuk (Ukraina); 200 m st. klasycznym M, medale: 1. Stubletty-Cook (Australia), 2. Kamminga (Holandia), 3. Mattsson (Finlandia); 200 m st. motylkowym K, medale: 1. Zhang (Chiny), 2. Smith (USA), Flickinger (USA); 100 m st. dowolnym M, medale: 1. Dressel (USA), 2. Chalmers (Australia), 3. Kolesnikow (RKOI);

4x200 m st. dowolnym K, medale: 1. Chiny, 2. USA, 3. Australia

Kajakarstwo górskie

C1, medale: 1. Fox (Australia), 2. Franklin (Wielka Brytania), 3. Herzog (Niemcy)

Tenis

Gra mieszana, 1/4 finału: Świątek, Kubot - Wiesnina, Karacjew (RKOI) 4:6, 4:6

Strzelectwo

Trap K, dzień 2, eliminacje: Bernal 9., medale: 1. Rehak-Stefeczekova (Słowacja), 2. Browning (USA), 3. Perilli (San Marino); Trap M, medale: 1. Liptak (Czechy), 2. Kosteček (Czechy), 3. Coward-Holley (Wielka Brytania)

Szermierka

Floret drużynowo, K, medale: 1. RKOI, 2. Francja, 3. Włochy

Wioślarstwo

Dwójka bez sternika M, medale: 1. Chorwacja, 2. Rumunia, 3. Dania; Dwójka bez sternika K, medale: 1. Nowa Zelandia, 2. RKOI, 3. Kanada; Dwójka podwójna wagi lekkiej M, finał B: 1. Hiszpania, 2. Polska (Kowalski, Mikołajczewski), 3. Ukraina medale: 1. Irlandia, 2. Niemcy, 3. Włochy; Dwójka podwójna wagi lekkiej K: 1. Włochy, 2. Francja, 3. Holandia

Żeglarstwo

RS:X M, Myszka: 10. wyścig - 9. miejsce, 11. - 5., 12. - 2.; RS:X K, Noceti-Klepacka: 10. wyścig - 11. miejsce, 11. - 7., 12. - 7.; 470er K, Skrzypulec, Ogar: 3. wyścig - 2. miejsce, 4. - 5.; Laser Radial K, Kwaśna: 7. wyścig - 18. miejsce, 8. - 13.

PIĄTEK, 25 LIPCA

Golf

M, 2. runda: Adrian Meronk

Jeździectwo

WKW indywidualnie i drużynowo, dzień 1: 1:30 Polska (Kamiński, Pawlak, Cybulski)

Judo

+100 kg M, eliminacje-finał: 4-11:18 Samacki
Kajakarstwo górskie
K1 M, półfinał: 7-9 Majerczak, finał: 9 ew. Majerczak

Lekkoatletyka

Rzut dyskiem M, eliminacje: 2:45 Małachowski, Stój; 800 m K, eliminacje: 2:55 Józwik, Sama, Wielgosz; Pchnięcie kulą K, eliminacje: 12:25 Guba, Kardasz; 4x400 m sztafet mieszanych, eliminacje: 13:12 Polska (Baćmaga, Lesiewicz, Grzegorzewicz, Krzewina)

Pływanie

100 m st. motylkowym M, półfinały: 3:30 Majerski; 200 m st. grzbietowym mężczyzn, finał: 3:50 Kawęcki; 200 m st. grzbietowym K, półfinały: 4:35 Bernat; 50 m st. dowolnym M, eliminacje: 12:02 Juraszek, Czerniak; 50 m st. dowolnym Kobiety, eliminacje: 12:24 Wasick; 4x100 m st. zmiennym mężczyzn, eliminacje: 14:50 Polska (Stokowski, Kozakiewicz, Majerski, Kraska)

Siatkówka

Faza grupowa M: 7:20 Japonia - Polska
Siatkówka plażowa
Faza grupowa M: 9 Kantor, Łosiak - Lupo, Nicolai (Włochy), 14 Fijałek, Bryl - Evandro, Schmidt (Brazylia)

Strzelectwo

Pistolet sportowy 25 m K, eliminacje-finał: 2-7 Brés

Żeglarstwo

Laser Radial K, 9-10. wyścig: 5 Kwaśna; 49er M, 7-9. wyścig: 5 Przybytek, Kołodziński; 49er FX K, 7-9. wyścig: 5 Melzacka, Łoboda; 470er K, 5-6. wyścig: Skrzypulec, Ogar

Transmisje na kanałach TVP i Eurosportu

JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ

TOKIO 2020

#TeamPolska

SPONSORZY I PARTNERZY PNOL I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

Sponsor Strategiczny

Sponsor Główny

Sponsor

Sponsor Kolekcyjny Olimpijski

Główny Partner Medyczny

Oficjalny Przewoźnik

Cała nadzieja w Królowej Sportu. Lekkoatleci gotowi na igrzyska



Tomasz Dębek, Tokio
redakcja.krakow@polskapress.pl

Lekkoatletyka

W nocy z czwartku na piątek czasu polskiego występy na igrzyskach w Tokio rozpoczęli nasi lekkoatleci. Medalo- wa posucha w innych dyscyplinach sprawia, że kibice jeszcze mocniej liczą na udane występy Biało-Czerwonych.

Polscy lekkoatleci niemal w komplecie zameldowali się już w wiosce olimpijskiej, jako ostatnie dołączają do grupy Kamila Lićwinko i Karolina Nadolska. Nasze reprezentantki i reprezentanci odbyli już też trening na Stadionie Olimpijskim, który będzie główną areną nadchodzących zmagani. Do tej pory trenowali na zgrupowaniu w położonym w górach prawie 400 km na północ od Tokio ośrodku Zao Bodaira.

Jako pierwsi w eliminacjach wystartowali dyskobole Piotr Małachowski i Bartłomiej Stój, a także Joanna Jóźwik, Angelika Sarna i Anna Wielgosz (bieg na 800 m). Ich występy zakończyły się w nocy z czwartku na piątek czasu polskiego.

W sesji wieczornej, w Polsce popołudniowej, wystartują kolejni nasi reprezentanci. O miejsce w finale konkursu pchnięcia kulą powalczą Paulina Guba i Klaudia Kardasz (od godz. 12.25). Ok. 13.00 wyruszy za to nasza sztafeta mieszana 4x400. Zgłoszonych do zawodów jest aż po osiem biegaczek i biegaczy. Trener Aleksander Matusiński na pewno będzie rotował składami. Jeśli do finałów awansują ci biegający również indywidualnie, mogą pobiec w Tokio aż siedem razy.



Małachowski wystartuje na igrzyskach po raz czwarty. Z poprzednich przywiózł dwa srebrne medale

- Na pewno ciężko mi będzie pogodzić wszystkie biegi. Decyzję o tym, jakie będą priorytety, podejmiemy w Japonii. Trener na pewno będzie oszczędzał nasze siły i wprowadzał zmiany - mówiła nam przed wylotem do Tokio Justyna Święty-Ersetic, jedna z „Aniołków Matusińskiego”, która w 2019 r. na mistrzostwach świata w Doha zaliczyła sześć biegów w osiem dni.

- Przed finałowym startem zupełnie nie miałam energii. Byłam tak bezsilna, że płakać mi się chciało. W Tokio prawdopodobnie skupię się przede wszystkim na sztafecie żeńskiej, w której mamy największe

sze szanse na medal. Zobaczymy, co z pozostałymi biegami - dodała 28-letnia zawodniczka, która w tym roku miała duże problemy zdrowotne. Odnowiła jej się kontuzja, ciężko przeszła też koronawirusa. Pech nie ominął jej też przed igrzyskami, podczas zgrupowania w Zakopanem naderwała mięsień czworogłowy. Wszystko wskazuje na to, że w piątek na bieżni jej nie zobaczymy. Sztafeta kobiet biegnie jednak w eliminacjach dopiero 5 sierpnia. Jest szansa na to, że Święty-Ersetic, której charakteru i woli walki nigdy nie brakowało, zdąży do tego czasu wrócić do pełni sił.

Emocji nie zabraknie też w sobotniej sesji przedpołudniowej, czyli nad ranem w Polsce. Ok. 2.00 w eliminacjach na 400 m przez płotki zobaczymy Joannę Linkiewicz. 40 minut później kwalifikacje rozpoczną tyczkarze: Piotr Lisek, Paweł Wojciechowski i Robert Sobera. Każdy z nich ma coś do udowodnienia po poprzednich igrzyskach.

W Rio de Janeiro Lisek, trzykrotny medalista mistrzostw świata, był czwarty. Wojciechowski, mistrz świata z Daegu, nie przeszedł eliminacji (a cztery lata wcześniej w Londynie spalił w nich wszystkie próby na 5,35 m). Sobera, mistrz Europy sprzed pięciu lat, również nie wszedł do finału.

Z kolei od 2.50 w eliminacjach będą startować nasi 800-metrowcy, a niespełna godzinę później Klaudia Siciarz i Pia Skrzyszowska w biegu na 100 m przez płotki.

W sobotę po południu możemy doczekać się pierwszych finałów i - miejmy nadzieję - medali. O 14.35 rozstrzygnie się rywalizacja w sztafecie mieszanej 4x400, ok. 13.15 do koła zaczną wchodzić dyskobole. O trzeci medal może powalczyć Małachowski, który sięgał po srebrne krążki w Pekinie i Rio, a w Londynie był piąty. Miejsce na podium będzie pięknym ukoronowaniem kariery 38-latk, który zapowiedział, że to jego ostatnia wielka impreza. ©

Czwarty i najważniejszy start Lewandowskiego

Lekkoatletyka

Tomasz Biliński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Moim marzeniem jest złamanie trzech i pół minuty i jestem na to gotowy, choć nie spodziewam się tak szybkiego finału - zapowiada Marcin Lewandowski, który w sobotę zacznie starty w Tokio od biegów na 800 m.

34-letni lekkoatleta to jeden z czołowych polskich biegaczy na 800 i 1500 m. W pierwszej części kariery jego koronnym dystansem było 800 m, na którym w 2010 r. został mistrzem Europy. W 2017 r. akcenty przełożył na 1500 m. Na nim też zdobył medale ME (srebrny w 2018 r.) i MŚ (brązowy w 2019). W kolejki brakuje mu olimpijskiego.

- Skoro potrafiłem zdobyć krążek na ostatnich mistrzostwach świata, gdzie był najszybszy bieg w historii tego dystansu, to czemu mam po niego nie sięgnąć w Tokio? - pytał retorycznie Lewandowski. - Na pewno jest on w moim zasięgu. Nie potrzebuję do tego cudu, zresztą nie oczekuję go, po prostu chcę zrobić swoją robotę.

Dla zawodnika AZS UMCS Lublin japońskie igrzyska będą czwartymi. - I najważniejszymi - zwrócił uwagę lekkoatleta. Na 800 m w Pekinie (2008) i w Londynie (2012) zatrzymywał się na półfinale. W Rio de Janeiro (2016) zajął szóste miejsce. Wierzy, że w końcu wróci z igrzysk z olimpijskim medalem. Złotym.

- Dążę do tego od lat. Począwszy od wizualizacji, oczywiście najpiękniejszego momentu, jaki może być, czyli zdobycia złotego medalu. Wychodzę z założenia, że nie ma co się ograniczać i stawiać sobie najwyższe cele. Zakładanie, że będzie się w dziesiątkę byłoby bez sensu. Chcę więcej. Jak będzie, okaże się. Ale forma mentalna i fizyczna dopisuje, humor jest, czuję się bardzo dobrze, pozostaje zrobić swoje - przekonywał Lewandowski.

Na początku lipca podczas Diamentowej Ligi w Monako pobił on rekord Polski na 1500 m - 3:30.42. Już wtedy biegł w przygotowanych dla niego kolcach. - Wykonał je dla mnie mój sponsor, firma Adidas. Na butach jest napisane: „Lewy 209 s”, czyli trzy minuty i 29 sekund. Złamanie tej bariery od lat jest moim marzeniem. W tym sezonie zabrakło mi do tego 42 setnych. Czuję, że to zrobię. Nie mówię, że w finale igrzysk, bo nie spodziewam się w nim aż tak szybkiego biegania, choć w razie czego jestem na to gotowy. Będę wtedy w pełni szczęśliwy... Choć już czuję się spełnionym zawodnikiem, mężem i ojcem. Ale olimpijskiego medalu nie odpuszczę - dodał 34-letni lekkoatleta, który na butach startowych - jak na przykład Robert Lewandowski na korkach - nie chciał umieszczać dodatkowych symboli.

- Mogłem poprosić o cokolwiek, ale nie chciałem się wygłupiać. Jestem sportowcem, do tego nie wierzę w talizmany czy przesady. Bieganie jest wymersem, to czasy pokazują, gdzie jesteście. Jestem tytanem ciężkiej pracy i wierzę, że to jest sposób na sukces, a nie zabobony - wyjaśnił kapitan kadry podczas Halowych Mistrzostw Europy w 2017 i 2019 r., na których sięgał po złote medale.

Rywalizację w Tokio rozpocznie od „przystawki”, czyli 800 m. W sobotę i w niedzielę odbędą się - odpowiednio - eliminacje i półfinały. Bieg o medale w środę. Główne danie, czyli 1500 m, rozpocznie się we wtorek. Półfinały i finały w czwartek i w sobotę.

- Szkoda, że nie będzie kibiców, bo oni dodają nam skrzydeł. Ale do ich braku zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Tak czy siak zamierzam zrealizować swój cel i marzenia. Robię to przede wszystkim dla siebie. A jeśli przy okazji dam trochę szczęścia i też radości kibicom, to świetnie - zakończył Lewandowski. ©

REKLAMA

0010196858



SPONSOR STRATEGICZNY

TO I OWO NA SPORTOWO

Pilka nożna

Wisła Kraków w nowym sezonie zgłosi do rozgrywek drużynę kobiecą, która występować będzie w V lidze wschodniej. Trenerem został Andrzej Żądło, dobrze znany w Małopolsce szkoleniowiec żeńskiego futbolu. Wiślaczki będą trenowały w Wielkich Drogach, a me-

cze rozgrywać będą na bocznym boisku przy ul. Reymonta. (BK)

Wydarzenie

Zarząd Klubu Sportowego Górnik Wieliczka informuje, że 30 sierpnia o godz. 19 (drugi termin 19.15) w siedzibie klubu (ul. Daniłowicza 6 w Wieliczce) odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawcze za rok 2020. (ART)

Sport w telewizji

Piątek: 17.55 nSport+, Canal+ Sport, piłka nożna: **Zagłębie - Górnik Ł.**; 18.00 Sport, siatkówka kobiet (towarzyski): **Polska - Belgia**; 18.30 Canal+ Sport 2, żużel: **Grand Prix Polski**; 20.20 Polsat Sport News, piłka nożna (I liga): **GKS Tychy - ŁKS Łódź**; 20.25 Canal+ Sport, piłka nożna: **Górnik Z. - Lech**. (ART)

Igrzyska w telewizji

Piątek: 7.10 TVP 1, siatkówka: **Polska - Japonia**; 8.55 TVP Sport, 9 Eurosport 1, siatkówka plażowa: **Nicolai/Lupo - Kantor/Łosiak**; 8.55 TVP Sport, kajakarstwo górskie: **final K1 mężczyzn**; 11.55 TVP 1, 12 Eurosport 1, lekkoatletyka: **eliminacje**; 14 TVP 1, Eurosport 1, siatkówka plażowa: **Bryl/Fijałek - Evandro/Schmidt**.

Sobota: 5.05 TVP Sport, 5.20 Eurosport 1, **tenis: o brąz w singlu mężczyzn**; 6.40 Eurosport, 7.25 TVP 1, **żeglarstwo: wyścigi medalowe w klasie RS:X**. (ART)

Lotto

Środa, 28.07. Multi Multi, 21.50: 3, 4, 8, 15, 24, 26, [32], 33, 41, 43, 45, 51, 53, 58, 59, 63, 66, 71, 74, 80. **Super Szansa, 21.50:**

3900511. **Kaskada, 21.50:** 1, 2, 7, 11, 12, 13, 14, 16, 18, 20, 21, 22. **Mini Lotto, 2.9, 23, 24, 25. Ekstra Pensja: 7, 9, 18, 27, 28 + 4. Ekstra Premia: 3, 19, 24, 25, 28 + 2. Czwartek, 29.07. Multi Multi, 14:** 1, 5, [9], 13, 16, 17, 18, 25, 34, 35, 36, 42, 46, 57, 63, 68, 70, 72, 78, 80. **Kaskada, 14:** 1, 2, 7, 8, 9, 10, 13, 17, 18, 19, 20, 23. **Super Szansa, 14:** 4963550.

Lukas Hrosso: Nie wiemy, kto jest bramkarzem numer jeden

Rozmowa

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Pomógł Cracovii w zdobyciu Pucharu Polski i Superpucharu, natomiast w lidze był w cieniu innych bramkarzy „Pasów”. Zaczął nowy sezon jako bramkarz numer 1. Czy utrzyma tę pozycję?

Nie było wiadomo, który z bramkarzy stanie między słupkami bramki Cracovii. Kiedy okazało się, że będzie to pan?

Do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto zacznie sezon. Trener chciał, byśmy walczyli do końca. Może na jeden, dwa dni przed meczem dowiedzieliśmy się, jak będzie. W sparingach broniliśmy właściwie po równo z Karolem i Adamem. Trener chciał widzieć, jak zaprezentujemy się w całym meczu, potem zmienialiśmy się po połowie. Szkoleniowiec nie powiedział nam, kto będzie numerem 1, numerem 2 itd.

Teraz jest już ustalona hierarchia, jest powiedziane, że grać do pierwszego błędu, czy jakoś inaczej?

Nikt na to nie patrzy. Po prostu, teraz broniliśmy ja i zobaczmy, co będzie dalej. Muszę iść od meczu do meczu, a tylko ode mnie będzie zależało, czy zagram w kolejnych spotkaniach.

Dwa lata temu też pan zaczął sezon, a potem bronił pan tylko w Pucharze Polski.

Wtedy było ustalone, że ja będę bronił w lidze, a Michał Pesković w eliminacjach Ligi Europy. Odpadliśmy i sytuacja się zmieniła, ja broniłem w PP, a Michał w lidze.

Teraz rywalizacja jest bardziej wyrównana, bo Karol Niemczycki nie ma już przywileju z ubiegłego sezonu, gdy był młodzieżowcem, teraz jestesie na równych prawach.

Myślę, że w ubiegłym sezonie też byliśmy na równych prawach, nie chodziło o to, że on jest młodzieżowcem. Na początku pomogło mu to, bo nie mieliśmy młodych zawodni-



Lukas Hrosso gra w Cracovii od wiosny 2019 r. W lidze ustępował miejsca konkurentom, bronił głównie w meczach Pucharu Polski. Sezon 2021/2022 zaczął jednak jako pierwszy bramkarz

ków, byli kontuzjowani i Karol „wskoczył” do składu. Bronił dobrze. Potem nasza rywalizacja odbywała się na równych prawach.

W pewnym momencie, pod koniec sezonu, pan zajął miejsce w bramce. Trzy mecze rozegrał pan bez puszczonego gola, w kolejnym, w przerwie musiał pan zejść z kontuzją. Pokrzyżowało to szoki.

Porozmawialiśmy z trenerem, że nie będziemy ryzykować, by nie przytrafiło się coś gorszego. Zablokowało mi kolano, ćwiczyłem, wzmocniłem je i nie było problemu. Badania pokazały, że nie jest to nic poważnego. Nie musiałem przechodzić żadnego zabiegu.

Zmienia się wasz zespół, jest kilku nowych piłkarzy, w pierwszym meczu pokazała się inna obrona, z Kakabadei i Jugasem. Grałście w sparingach w różnych ustawieniach, można się było zgrać, ale mecz ligowy to coś

innego. Nie było z tym kłopotu?

Nie, jestem doświadczonym bramkarzem. To jest normalne, że zmieniają się zawodnicy. Chodzi o to, by każdy czuł się dobrze w teamie, byśmy wygrywali i punktowali. Trochę czasu jest nam potrzebne, choć już go nie ma, bo liga się rozpoczęła. Spotkanie w Łęcznej wyglądało dobrze z naszej strony w drugiej połowie.

Jak pan się komunikuje z partnerami z defensywy?

Jestem przyzwyczajony, po polsku, angielsku. Czasem zmieniam język, ale jest też tak, że nie ma czasu, np. coś powiedzieć po słowacku.

Zeszły sezon był bardzo nieudany, zajęliście dopiero 14. miejsce w lidze, kibice nie wyobrażają sobie, by było tak samo, musi być lepiej.

Myślę, że będzie dobrze. W okresie przygotowawczym wyglądaliśmy dobrze. Przygotowaliśmy się nie tylko na pierwszy mecz, ale na cały sezon.

Zmienił się trener bramkarzy, zmieniły się treningi?

To jest kontynuacja, bo trener Cabaj był z nami na treningach, gdy trener Palczewski nie mógł prowadzić zajęć. Współpracowali ze sobą. Każdy trener ma kilka swoich rzeczy, które wprowadza. Jestem zadowolony, bo można się zawsze czegoś nauczyć.

Czeka was mecz ze Śląskiem, który nieźle prezentował się w ubiegłym sezonie, teraz gra w eliminacjach Ligi Konferencji. Myśli pan, że rywale będą trochę zmęczeni?

Zawsze jest taka możliwość, na pewno są skoncentrowani najpierw na pucharze, a potem na lidze, ale nie będziemy patrzeć na nich.

Myślicie tylko o zwycięstwie przed własną publicznością?

Kibice przyjechali już za nami do Łęcznej. Myślę, że grając w „domu” będzie jeszcze lepiej. ©©

Kontrowersje

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

Inauguracja sezonu ekstraklasy na stadionie przy ul. Reymonta wypadła okazale, jeśli chodzi o aspekt sportowy i liczbę widzów. Wisła Kraków pokonała bowiem Zagłębie Lubin 3:0, a kibice ustanowili frekwencyjny rekord pierwszej kolejki nowego sezonu. Do organizacji spotkania zdenerwowani fani zgłaszają jednak szereg uwag. Głównie do wadliwego systemu, odpowiedzialnego za wpuszczanie kibiców na stadion na podstawie biletów i karnetów. Również catering na spotkaniu z „Miedziowymi” pozostawiał bardzo dużo do życzenia.

Wpisy w mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się już w trakcie meczu. Jeden z kibiców pisał np., że mimo kupionego karnetu na cały sezon, na stadion wszedł w 30 minucie spotkania, zaraz po drugiej bramce dla Wisły. W dodatku nie na podstawie karnetu, bo system nie chciał go przepuścić, a dzięki ręcznie wypisanej karteczce z pieczęcią klubu.

Zapytaliśmy Wisłę, kto odpowiada za system, z którym nie tylko w poniedziałek były problemy. Już wcześniej, gdy kibice kupowali bilety i karnety, wieszał się. Rzeczniczka prasowa „Białej Gwiazdy” Karolina Biedrzycka odpowiedziała nam: - Dostawcą systemu biletowego jest firma Vector, korzystamy z oprogramowania EUROKASA, który jest kompatybilny z systemem wejść na stadion SportData.

Dodaje jednocześnie, że w klubie wiedzą o problemach i że Wisła wspólnie z Zarządem Infrastruktury Sportowej, który w imieniu Gminy Miejskiej Kraków zarządza stadionem przy ul. Reymonta, stara się wyeliminować niedociągnięcia z tym związane. Jak? Oddajmy głos Karolinie Biedrzyckiej: - Mam świadomość, że na poniedziałkowym meczu pojawiły się problemy techniczne w funkcjonowaniu urządzeń sprawdzających bilety i karnety. TS Wisła Kraków SA wraz z Zarządem Infrastruk-

tury Sportowej w Krakowie, działającym w imieniu Gminy Miejskiej Kraków, na bieżąco pracują nad wymianą systemu wejść na stadion, co umożliwi kibicom bardziej komfortowe korzystanie z obiektu, także za pomocą urządzeń mobilnych. Dotychczas miasto wymieniło już kołowroty na trzech trybunach stadionu i mamy nadzieję, że w najbliższym czasie uda się dokończyć rozpoczętą modernizację. Oprócz problemów z czytnikami pojawiły się też trudności z wdrażanym systemem. Dokładamy wszelkich starań, aby uniknąć problemów na przyszłym meczu z Napoli i kolejnych. Wszystkich kibiców zachęcamy do wcześniejszego przybywania na obiekt, aby mieć pewność zajęcia miejsca przed startem meczu. Bardzo przepraszamy za wszelkie niedogodności wynikające z problemów mających miejsce w obliczu inauguracji sezonu.

Szwankujący system odpowiedzialny za wpuszczanie kibiców na stadion to jedno. Drugim problemem był catering. Kibice denerwowali się, że przy upale, jaki panował w poniedziałek, mieli ogromne problemy z zakupem choćby czegoś do picia, bo przy otwartych punktach cateringowych tworzyły się gigantyczne kolejki. Dodajmy, że na stadion nie można wносить swoich napojów ze względów bezpieczeństwa. W czasie meczu z Zagłębiem otwarto tymczasem niedostateczną liczbę punktów cateringowych. ©©



Nie wszyscy dopingowali Wisłę od początku meczu